GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 17 czerwca 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 139.11238, 1

Nakład 33 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Gdzie są chłopcy z BGM

„BARONOWIE PALIWOWI" CHCĄ ODSZKODOWAŃ

Było ich trzech: Jan B., Arkadiusz G. i Zdzisław M. Stąd nazwa spółki BGM Petrotrade Poland. Arkadiusz G. to główny bohater procesu, w którym sąd musiał przeczytać 1300 tomów akt. **A on sam, uznany przez prokuraturę za „szefa mafii paliwowej", domaga się od państwa aż 143 mln zł za trzy lata spędzone w areszcie i doprowadzenie do plajty jego firm.**

• Pierwsza część reporterskiego cyklu „Wyborczej" ▶ 4-5

Egzekucja w Białej Podlaskiej

Czy to początek polowania?

Czy śmierć Rosjanina w Białej Podlaskiej **jest częścią większego planu realizowanego przez Moskwę?**

Wojciech Czuchnowski
Michał Olszewski
Artur Siekaczyński
Marta Urzędowska

44-letni Siemion Skrepetski został zastrzelony w poniedziałek przed godz. 10 na ul. Królowej Jadwigi w Białej Podlaskiej.

– Do ofiary podszedł nieznany dotąd mężczyzna, który oddał trzy strzały z broni krótkiej. Gdy pokrzywdzony upadł na ziemię, mężczyzna podszedł do niego i oddał jeszcze dwa strzały z bliskiej odległości. Oględziny zwłok wykazały pięć ran wlotowych i dwie wylotowe usytuowane w górnej części klatki piersiowej i w głowie – poinformował Marcin Kozak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

W pobliżu konsulatu Białorusi w Białej Podlaskiej zatrzymano dwóch obywateli tego państwa, mają 33 i 37 lat. Gdy zamykaliśmy to wydanie, żadnemu z nich nie postawiono zarzutów.

Pokazywał współczesną Rosję

Siemion Skrepetski to pseudonim. Zastrzelony Rosjanin naprawdę nazywał się Robert Kuzowkow. Rocznik 1981, pochodził z Kraju Ałtajskiego, w 2021 r. wyjechał do Polski.

W sieci przedstawiał się jako artysta, na YouTubie zamieszczał filmy, w których tematy związane ze sztuką mieszały się z polityczną rzeczywistością Rosji. Używając obrazów – postacie o rozmytych twarzach czy hybrydy ludzi i zwierząt – opowiadał o przemocy i pokazywał absurdy współczesności. W swoich nagraniach krytykował Władimira Putina i cały system władzy, a także m.in. czeczeńskiego watażkę Ramzana Kadyrowa, białoruskiego dyktatora Aleksandra Łukaszenkę czy Józefa Stalina. Korzystał z czarnego humoru, tworzył satyryczne rysunki o tematyce politycznej i antywojennej.

• **W miniony piątek, w Dzień Rosji, Siemion Skrepetski zorganizował performance przed rosyjską ambasadą w Berlinie**
FOT. VASILY KRESTYANINOV/ SOPA IMAGES/ LIGHTROCKET VIA GETTY IMAGES

Musimy założyć, że Putin spuścił ze smyczy swoje psy

ANALITYK ZWIĄZANY Z BIUREM KOORDYNATORA SŁUŻB SPECJALNYCH

Kilka dni przed śmiercią Skrepetski zorganizował performance w Berlinie – przeszedł pod Bramą Brandenburską z rosyjską flagą przywiązaną do spodni i obrazem Stalina karmiącego Putina. Informował też, że w związku ze swoją działalnością otrzymuje groźby. Na jego kanale widnieją one do dzisiaj. Skrepetskiemu grożono gwałtem i śmiercią.

Rozbita siatka terrorystyczna

Zabójstwo Rosjanina ma szczególny kontekst.

27 kwietnia litewska Prokuratura Generalna opublikowała komunikat, z którego wynika, że tamtejsze służby rozbiły międzynarodową siatkę planującą zabójstwa polityczne i gromadzącą informacje o infrastrukturze wojskowej. Nieoficjalnie wiadomo, że w skład grupy wchodzili obywatele Grecji, Mołdawii, Łotwy i Gruzji. Zatrzymano ich jeszcze w ubiegłym roku, ale śledztwo było trzymane w tajemnicy.

Prokuratura litewska nie podaje, kto miał być celem zamachów. Prawdopodobnie chodzi o Rusłana Gabbasowa, baszkirskiego opozycjonistę, który na Litwie uzyskał azyl. Śledztwo wszczęto po tym, jak znalazł on w swoim samochodzie urządzenie do lokalizacji. Drugą osobą miał być litewski aktywista Valdas Bartkevicius.

„W trakcie śledztwa ustalono bezpośrednie powiązania wykonawców ze zleceniodawcami zabójstw działającymi w interesie Głównego Zarządu Wywiadu Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej" – poinformowano.

Czy Skrepetski zginął z rąk płatnych zabójców, ponosząc konsekwencje swojej działalności przeciwko Putinowi? Niezależny rosyjski portal śledczy Insider podaje, że zabójców na miejsce przywiózł białoruski taksówkarz, któremu napastnicy mieli grozić bronią. Po egzekucji kierowca próbował się schronić na terenie konsulatu Białorusi.

ABW także w śledztwie

W badanie zabójstwa Skrepetskiego włączyła się ABW. – Sprawa jest traktowana przez nas bardzo poważnie – mówi „Wyborczej" Jacek Dobrzyński, rzecznik koordynatora służb specjalnych.

– Musimy założyć, że Putin spuścił ze smyczy swoje psy. Jeżeli jakiś czas temu mieliśmy serię podpaleń i sabotażu na kolei, to dlaczego teraz rosyjskie działania nie mają przejść do fazy zabijania opozycjonistów mieszkających w Europie i otwarcie występujących przeciwko reżimowi – tłumaczy „Wyborczej" analityk związany z biurem Koordynatora Służb Specjalnych.

Niezależny serwis Nexta, który monitoruje sytuację w Rosji i działania służb Putina za granicą, otwarcie pisze, że zaczęło się „polowanie na opozycjonistów", a „Kreml prowadzi otwarty terroryzm w Europie". ●

• Więcej ▶ Wyborcza.pl

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
25>
9 770860 908136
1 RP

eprasa.pl fa0d794205

Judyta Watoła

Wyrzucenie z KO nie kończy sprawy

Media żyją sprawą 28-letniego Dawida Kacprzyka, który tuż po ukończeniu stażu podyplomowego i zyskaniu pełnego prawa wykonywania zawodu został koordynatorem SOR w Warszawskim Szpitalu Południowym. Szpital od czwartku nie odpowiedział nam na pytanie, skąd kuriozalny pomysł, by takie stanowisko powierzyć osobie bez doświadczenia i specjalizacji z medycyny ratunkowej.

Sam Kacprzyk podaje, że robi specjalizację z anestezjologii i intensywnej terapii. Nie wiadomo tylko kiedy, skoro według szpitala przepracował w ubiegłym roku na SOR i nocnej opiece medycznej 3976 godzin, czyli w piątek i świątek po 12 godzin. Do tego pracował jeszcze w kilku innych lecznicach. No i – na co przedstawiał liczne dowody na skasowanym w pośpiechu profilu na Facebooku – często występował jako ekspert w telewizji i radiu, udzielał się w partii i skrupulatnie wypełniał obowiązki radnego w Ursusie. Dzięki temu wszystkiemu zarobił w zeszłym roku 1,7 mln zł, mógł sobie kupić Porsche i jeszcze odłożyć pół miliona.

Urząd miasta wiedział o nieprawidłowościach i przymykał na to oko

Już wiadomo, że w szpitalu przymykano oko na jego nieobecności (nie tylko na oddziale intensywnej terapii, ale także na dyżurach, które miał pełnić na SOR). Pozwolono mu zarabiać po 130 tys. miesięcznie, choć dla lecznicy, która zresztą ma straty, byłoby o wiele korzystniej, gdyby Kacprzyk robił specjalizację jako rezydent, bo wtedy pensję płaciłoby mu Ministerstwo Zdrowia.

Wszystko to działo się dlatego, że w Kacprzyku widziano młodą gwiazdę KO i wybrano go na szefa partyjnej młodzieżówki. Kiedy wokół jego oświadczenia majątkowego wybuchła afera, zarząd szpitala i władze miasta postanowiły ją przeczekać. Milczał minister Marcin Kierwiński, szef warszawskich struktur KO. Dobrze, że poniedziałek partia wreszcie postanowiła zadziałać i zmusiła Kacprzyka do złożenia legitymacji.

NFZ i prezydent Warszawy wysłali do szpitala kontrolerów. Mają sprawdzać dyżury Kacprzyka, choć w rozmowie z „Rynkiem Zdrowia" wiceprezydent Renata Kaznowska stwierdziła, że już dwie kontrole w tym roku tam były i „obie potwierdziły prawidłowość funkcjonowania SOR".

– Prokuratura także będzie się interesowała tą sytuacją, żeby wyjaśnić to absolutnie co do szczegółów, na ile te działania były zgodne z prawem, a na ile były przekroczeniem prawa – zapowiedział premier Donald Tusk przed wczorajszym posiedzeniem rządu. A także zmiany w przepisach, które umożliwią gromadzenie informacji o zarobkach lekarzy po numerach PESEL i prawie wykonywania zawodu, by resort mógł zorientować się, ile faktycznie zarabiają, pracując w kilku miejscach naraz. Ten pomysł nie podobał się lekarzom, ale skandal wokół zarobków 28-latka sprawił, że trudno im będzie teraz przeciw temu oponować.

Ta zmiana i wyrzucenie Kacprzyka z partii nie kończą jednak afery. Bo w jego sprawie nie chodzi tylko o horrendalne zarobki i poświadczanie nieprawdy. Chodzi także o to, że urząd miasta wiedział o nieprawidłowościach na kierowanym przez niego SOR i przymykał na to oko. ●

Jest bajzel, źle się dzieje. Konieczne jest uchwalenie ustawy

ZBIGNIEW KAPIŃSKI
pierwszy prezes Sądu Najwyższego, w audycji „Gość Radia Zet"

Maroko
Sztuka jeździecka wpisana na listę UNESCO

FOT. PAP/EPA/JALAL MORCHIDI

Uczestnicy 25. edycji Hassan II Tbourida Trophy w stolicy Maroka, Rabacie. Tbourida to tradycyjna marokańska sztuka jeździecka, w 2021 roku została wpisana na Reprezentatywną Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Liczba dnia

4,7

TYS. KM

Tyle nowych linii kolejowych w Polsce planuje rząd do 2050 roku. Tak przewiduje, zaprezentowany przez spółkę CPK, plan „Zintegrowana Sieć Kolejowa".

Więcej ▶ Warszawa.wyborcza.pl

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**
Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Sensacyjni bohaterowie mundialu
Łączy ich los imigrantów

• **Yasin Ayari** FOT. REUTERS/DANIEL BECERRIL

• **Nestory Irankunda** FOT. REUTERS/ALBERT GEA

• **Ayyoub Bouaddi** FOT. IMAGN IMAGES VIA REUTERS/CAEAN COUTO

Szwed Yasin Ayari, Australijczyk Nestory Irankunda i Marokańczyk Ayyoub Bouaddi zostali bohaterami inauguracji mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku. Wszystkich trzech młodych graczy łączy los imigrantów i związane z tym trudne decyzje.

22-letni Ayari nie świętował pierwszego gola przeciw Tunezji. Po wspaniałym uderzeniu z dystansu wykonał gest pokazujący, jakim uczuciem darzy rywala. Yasin urodził się w Solnie, czyli pod Sztokholmem, gdzie stał legendarny stadion Rasunda, a po jego likwidacji wzniesiono Friends Arenę, przemianowaną w 2024 r. na Strawberry Arenę. Jego matka Amina pochodzi z Tunezji, pracuje w klubie AIK, młodszy brat też jest piłkarzem. Ayari był jednym z bohaterów barażu z Polską o mundial – asystował przy pierwszym golu Anthony'ego Elangi. W pierwszym meczu mistrzostw, z Tunezją, zdobył dwie bramki. Po tej drugiej, ustalającej wynik na 5:1, padł na kolana i cieszył się, jakby już zapomniał, że przeciwnikiem jest ojczyzna jego matki.

Historia Australijczyka Nestory'ego Irankundy jest znacznie bardziej dramatyczna. Urodził się w obozie dla uchodźców w Kigoma w Tanzanii, gdzie rodzice uciekli przed wojną domową w Burundi. Gdy Nestory miał trzy miesiące, rodzice wyemigrowali do Australii. W meczu z Turcją na mundialu (2:0) zdobył pierwszą bramkę. W wieku 20 lat i czterech miesięcy został najmłodszym strzelcem w finałach mistrzostw świata dla drużyny reprezentującej Azję. Australia należy do Azjatyckiej Federacji Piłkarskiej od 2006 r., by podnosić poziom w rywalizacji z silniejszymi rywalami, a także mieć łatwiejsze kwalifikacje na mundial.

18-letni Ayyoub Bouaddi zrobił dotychczas największe wrażenie z młodych graczy na mundialu. Urodzony w Senlis we Francji, przeszedł wszystkie szczeble kariery młodzieżowej w reprezentacjach tego kraju. Jest uważany za wielki talent, toteż konsternacja była spora, gdy niedawno okazało się, że chce reprezentować Maroko. Na inaugurację mundialu zagrał w podstawowej jedenastce przeciw Brazylii (1:1). Wypadł znakomicie. ● **Dariusz Wołowski**

• **Mecz tu nie był najważniejszy ▶ 23**
• **Wszystko o mundialu ▶ Sport.pl**

1 RP

eprasa.pl fa0d794205

GP.0051.6.1.2026.AD

Kostrzyn nad Odrą, dnia 15 czerwca 2026 r.

ODWOŁANIE PRZETRGU
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOSCI

Działając na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r., poz. 399 t.j. ze zm.),
Burmistrz Miasta Kostrzyn nad Odrą odwołuje pierwszy pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości:

Lp	Numer ewidencyjny działki, obręb	Powierzchnia nieruchomości w ha	Numer księgi wieczystej	Położenie działki (ulica)
1	080101_1.0004**.315/5;** obręb 0004 Śródmieście	0,1945	GW1S/00019671/5	Kardynała Stefana Wyszyńskiego

ogłoszony na dzień 26 czerwca 2026 r., o godz. 11⁰⁰ w sali narad II piętro
Urzędu Miasta w Kostrzynie nad Odrą, ul. Graniczna 2.

Przyczyną odwołania przetargu jest konieczność przeprowadzenia korekty przebiegu granicy działki objętej przetargiem.
Informację o odwołaniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie informacji na tablicy ogłoszeń przed Urzędem Miasta Kostrzyn nad Odrą i na tablicy ogłoszeń I piętro oraz na stronie internetowej wwww.kostrzyn.pl, BIP- Gospodarka Przestrzenna GP- Przetargi na zbycie gruntów 2026. lub zakładka Przetargi i wykazy nieruchomości.
Szczegółowych informacji udziela **Małgorzata Kraszewska**- Naczelnik Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Obsługi Inwestora, Urzędu Miasta Kostrzyn nad Odrą ul. Graniczna 2, pokój nr 27 lub telefonicznie pod numerami **95 727 81 48 i 607 770 049**.

Burmistrz Miasta Kostrzyn nad Odrą
Andrzej Kunt

Kraj/34439341

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZ MYŚLIBORZA

ogłasza

PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI

położonej w obrębie 0017 Renice,

oznaczoną numerem ewidencyjnym działki **123/1**, dla której Sąd Rejonowy w Myśliborzu prowadzi księgę wieczystą nr **SZ1M/00031275/1**, o powierzchni **0,4262 ha**.

Działka 123/1 sklasyfikowana jest jako grunty orne **RV**. Działka niezabudowana o płaskim i regularnym kształcie, położona przy drodze krajowej na trasie Szczecin – Gorzów Wielkopolski. W sąsiedztwie nieruchomości znajduje się zabudowa usługowa, stacja paliw, restauracja i hotel, zabudowa mieszkaniowa oraz grunty rolne i leśne. Nieruchomość położona atrakcyjnie względem tras komunikacyjnych z dobrym dojazdem i dostępem. Nieruchomość objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego podjętym Uchwałą Nr XXXIII/283/96 Rady Miejskiej w Myśliborzu z dnia 29 listopada 1996 r. jako KS-2 – teren lokalizacji urządzeń i obiektów związanych z obsługą trasy, KG – droga gminna. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Myślibórz przyjętego Uchwałą Nr XIV/111/2019 Rady Miejskiej w Myśliborzu z dnia 29 października 2019 r. zapis dla przedmiotowej działki jest następujący: U/P – teren przemysłu/usług. Na przedmiotową nieruchomość nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy ani decyzja o ustaleniu lokalizacji celu publicznego. Obecnie prowadzona jest procedura planistyczna sporządzenia Planu Ogólnego Gminy Myślibórz zgodnie z Uchwałą Nr IV/41/2024 Rady Miejskiej w Myśliborzu z dnia 29 sierpnia 2024 r. W księdze wieczystej KW SZ1M/00031275/1 dziale III, IV – brak wpisów. Sprzedaż nieruchomości następuje na podstawie Uchwały Nr XXXII/288/2021 Rady Miejskiej w Myśliborzu z dnia 27.05.2021 r.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 3 września 2026 r. O GODZ. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Myśliborzu przy ulicy Rynek im. Jana Pawła II 1 (sala konferencyjna lub pokój nr 224).

Cena wywoławcza wynosi – 724.000,00 zł
Wysokość wadium – 144.800,00 zł

Do ceny sprzedaży netto nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23% zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług.

Wadium w pieniądzu w wysokości 144.800,00 zł należy wnieść na konto Gminy Myślibórz, ul. Rynek im. Jana Pawła II 1, numer: **34 8355 0009 0070 0708 2000 0003 najpóźniej do dnia 27 sierpnia 2026 r.** Datą wniesienia wadium jest data uznania rachunku bankowego Urzędu Miejskiego w Myśliborzu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu lub jego unieważnienia w przypadku zaistnienia ważnych powodów.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została umieszczona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Myśliborzu oraz zamieszczona na stronie internetowej www.mysliborz.pl w zakładce INWESTOR – Sprzedaż nieruchomości, a także na www.bip.mysliborz.pl

Dodatkowych informacji udziela Wydział Gospodarowania Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Myśliborzu, tel. 95 747 2544, pok. 310, e-mail: nieruchomosci.um@mysliborz.pl

Kraj/34439226

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony na

WYKONANIE REMONTU DACHÓW W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU I REJONIE

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 03.07.2026r. do godziny 10.00**. **Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **03.07.2026r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.
3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **07.07.2026r o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.
4. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

Kraj/34439476

Wójt Gminy
GRÓDEK NAD DUNAJCEM

podaje do publicznej wiadomości, że ogłoszono konkurs

na stanowisko

DYREKTORA SZKOŁY MUZYCZNEJ I STOPNIA IM. ANDRZEJA KRUPCZYŃSKIEGO W ROŻNOWIE.

Bliższe informacje na stronie:
www.gminagrodek.pl

Kraj/34439411

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 370/25 toczy się postępowanie z wniosku Asirans Sp. z o.o. we Wrześni z udziałem Michała Popowniaka, Danuty Popowniak i M. St. Warszawy o stwierdzenie nabycia spadku po Jacku Popowniaku (PESEL 74022017599), zmarłym 23 maja 2023 roku w Warszawie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie. Wzywa się wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ I Wydział Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie jego nabycia

Kraj/34439408

OGŁOSZENIE STAROSTY WOŁOMIŃSKIEGO

POWIAT WOŁOMIŃSKI

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Starosta Wołomiński wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 ust.1 i 124a, art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. z 2026 r., poz. 399)

informuje

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego z wniosku PGE Dystrybucja S.A. reprezentowanej przez P. Huberta Czapskiego, w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w obrębie Zawiszyn gmina Jadów, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 317, o nieuregulowanym stanie prawnym, poprzez udzielenie zezwolenia na budowę sieci elektroenergetycznej SN 15kV i nn 0,4 (linii kablowej nn SN 15kV wraz z kanalizacją światłowodową, światłowodem, linii kablowych nn 0,4 kV, kontenerowej stacji transformatorowej SN/nn, słupa SN 15kV, słupa nn 0,4kV).
W terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości zobowiązuje się do zgłoszenia do siedziby Starostwa Powiatowego w Wołominie przy ul. Powstańców 8/10, pokój 18.
Aby wykazać prawa rzeczowe do nieruchomości, należy okazać tytuł własności lub dokument potwierdzający prawa spadkowe.
Jeżeli po upływie terminu 2 miesięcy nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości
Szczegółowe informacje w powyższej sprawie można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Wołominie Wydział Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Powstańców 8/10 (pokój nr 18) lub pod numerem telefonu 22 346 12 20.

Z up. Starosty Wołomińskiego Zastepca Naczelnika
Ewa Olszyna

Kraj/34439434

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

WÓJT GMINY USTRONIE MORSKIE
ogłasza na dzień 21 sierpnia 2026 roku

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej

położonej w Ustroniu Morskim przy ul. Osiedlowej, stanowiącej własność Gminy Ustronie Morskie, składającej się z działki nr 1282 o pow. 0,1012 ha, znajdującej się ok. 380 m od morza Bałtyckiego, przeznaczonej pod zabudowę usług turystycznych z możliwością zabudowy mieszkaniowej i usługowej 23UTM.

Cena wywoławcza: 1 300 000,00 zł; **Wadium:** 65 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 21 sierpnia 2026 roku o godz. 12:00 w siedzibie Urzędu Gminy Ustronie Morskie, ul. Rolna 2 w Sali Narad (I piętro). Wadium należy wpłacić do dnia 17 sierpnia 2026 roku.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami, Zagospodarowania Przestrzennego i Rolnictwa Urzędu Gminy w Ustroniu Morskim, ul. Rolna 2 (pok.nr 5), tel. 94 35 14 188.

Ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędy Gminy, opublikowano na stronach internetowych: *www.ustronie-morskie.pl*, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Ustronie Morskie.

Kraj/34439443

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA GMINY KONSTANCIN-JEZIORNA

Burmistrz Gminy Konstancin-Jeziorna ogłasza I przetarg ograniczony na sprzedaż niezabudowanego gruntu położonego w miejscowości Łęg w gminie Konstancin-Jeziorna, stanowiącego działkę ewidencyjną nr 325 z obrębu 0014 Łęg

Oznaczenie nieruchomości: Działka ewidencyjna nr 325 o pow. 0.28 ha z obrębu 0014 Łęg.
Położenie: miejscowość Łęg gmina Konstancin-Jeziorna
Numer KW: WA1I/00020686/8
Cena wywoławcza: 425.000,00 zł*
Wysokość wadium: 40.000,00 zł
** Do ceny sprzedaży nieruchomości, która zostanie ustalona w wyniku przetargu, należy doliczyć odpowiednią stawkę podatku VAT.*
Opis nieruchomości: Nieruchomość położona jest w miejscowości Łęg w gminie Konstancin-Jeziorna. Działka ma kształt wydłużonego prostokąta, o bokach 11 m x 212 m. Działka przylega bezpośrednio do drogi publicznej o nawierzchni asfaltowej. W drodze jest pełna infrastruktura techniczna sieci uzbrojenia terenu. W sąsiedztwie jest zabudowa zagrodowa i mieszkaniowa jednorodzinna, dalej tereny użytkowane rolniczo.
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: Działka ewidencyjna nr 325 z obrębu 0014 Łęg leży na obszarze objętym ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z Uchwałą nr 607/VI/45/2014 z dnia 11 czerwca 2014 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego sołectwa Łęg – etap I działka ewidencyjna nr 325 z obrębu 0014 Łęg znajduje się częściowo na terenie zabudowy zagrodowej oznaczonym na rysunku planu symbolem RM4, częściowo na terenie zabudowy zagrodowej adaptowanej oznaczonym na rysunku planu symbolem RMa13, zaś północno-wschodnia część działki znajduje się na terenie rolniczym oznaczonym na rysunku planu symbolem R3, a południowo-zachodnia część działki znajduje się na terenie przeznaczonym pod komunikację – drogę publiczną klasy zbiorczej, docelowo lokalnej, oznaczonym na rysunku planu symbolem KDZ/L2
Dział III Księgi Wieczystej Nr WA1I/00020686/8 zawiera wpisy dotyczące ograniczonego prawa rzeczowego w postaci służebności przesyłów na rzecz PGE Dystrybucja Spółka Akcyjna.
Dział IV Księgi Wieczystej Nr WA1I/00020686/8 nie zawiera żadnych wpisów. W stosunku do nieruchomości nie toczy się postępowanie administracyjne dotyczące prawidłowości jej nabycia przez Gminę. Nieruchomość nie jest przedmiotem roszczeń osób trzecich.
Przetarg odbędzie się w dniu 20.08.2026 roku o godzinie 12:00 w sali konferencyjnej nr 7 Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna przy ul. Piaseczyńskiej 77.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia 17.08.2026 roku (data uznania rachunku bankowego Gminy) na rachunek bankowy Gminy Konstancin-Jeziorna Nr 15 8002 0004 0200 1111 2002 0067 prowadzony przez Bank Spółdzielczy w Piasecznie O/ Konstancin-Jeziorna.
Dodatkowych informacji na temat warunków przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna, tel. 22 48 42 387.
Ogłoszenie znajduje się na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Konstancin-Jeziorna oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Konstancin-Jeziorna: bip.konstancinjeziorna.pl.

www.infopublikator.pl

Kraj/34439489

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości ARM Robotics Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Katowicach (KRS: 0000798367)

OGŁASZA

pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż pakietu składników majątku rzeczowego należącego do Upadłego w postaci wyposażenie biura, maszyn, robotów, linii zlokalizowanych w hali Zabrze, WNiP oraz magazynu podstawowego - wszystkie szczegółowo opisane w „Raporcie o wartości." z wyłączeniem 1) frezarki, Producent Hurco, rok produkcji: 2016, 2) tokarki, producent: Gildemeaister, rok produkcji 1999 r.,

za łączną cenę nie niższą niż 1.222.184,00 zł netto (100% wartości oszacownia).

Oferty należy składać wyłącznie na piśmie w Katowicach przy ul. Jesionowej 22 (40-158 Katowice) w terminie do **14.07.2026 r. do godz. 15.00. Wadium należy wpłacić do 14.07.2026 r.** Oferty mogą być składane listownie lub osobiście, przy czym w każdym przypadku za datę złożenia oferty przyjmuje się datę jej wpływu pod wyżej wskazany adres. Pozostałe wymogi oferty oraz regulacje dotyczące procedury sprzedaży przedmiotu przetargu znajdują się w Regulaminie Przetargu. Regulamin Przetargu oraz Raport o wartości są udostępniona w Katowicach, ul. Jesionowa 22. Informacji dotyczących przetargu można uzyskać pod numerem telefonu: 32 506 58 74, 32 506 58 75 oraz pod adresem poczty elektronicznej: kancelaria@zymek.pl.

Kraj/34439348

SM „Dębina"
02-786 Warszawa, ul. Jana Rosoła 40/7

zaprasza do składania ofert na realizację inwestycji fotowoltaicznej w budynku przy ul. J. Rosoła 42 w Warszawie, obejmującego:

- **Wykonanie instalacji fotowoltaicznej na dachu.**
- **Modernizację węzła cieplnego (montaż urządzeń do podgrzewu i magazynowania wody na potrzeby CWU).**

Realizacja w formule „Zaprojektuj i Wybuduj".

Szczegółowe informacje oraz specyfikacja zamówienia dostępne są na stronie internetowej: https://smdebina.pl/zapytania-ofertowe/ogloszenia/zapytania-ofertowe-na-rok-2026/ i pod nr. tel. 504 191 001.

Kraj/34439595

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

eprasa.pl fa0d794205

Gdzie są chłopcy z BGM. Część I

Doradca młodych dusz

– Wygląda na to, że siedział pan niewinnie, stracił biznesy, nawet żona pana zostawiła. Do kogo ma pan największe pretensje? – pytam Arkadiusza G., którego prokuratura uznała za szefa mafii paliwowej. – Do pana, panie Adamie – odpowiada, odstawiając na bok talerzyk z sernikiem.

Adam Zadworny

– Pan chce wracać do starych, bolesnych spraw, a mnie dziś bardziej interesuje wędrówka dusz – mówi człowiek uznany przed laty przez prokuraturę za szefa mafii paliwowej, przełykając kęs ulubionego sernika. – Teraz żyję pomału, mam kury, gęsi. Owce też były, ale wilki je zagryzły.

„Baronowie paliwowi" chcą odszkodowań

Arkadiusz G. to główny bohater procesu, w którym sąd musiał przeczytać 1300 tomów akt, i litera „G" w nazwie słynnej kiedyś firmy BGM Petrotrade Poland (pozostali to Jan B. i Zdzisław M.). Ta szczecińska spółka na początku tego wieku była największym prywatnym importerem paliw w Polsce. Stała się wtedy symbolem powiązań biznesu, mafii, tajnych służb i polityków. Jej właściciele, nazywani baronami paliwowymi, według prokuratury byli odpowiedzialni za aferę paliwową (a to matka późniejszych afer vatowskich) i ukradli państwu setki milionów złotych.

Po kilkunastu latach procesów sądy uznały jednak, że Arkadiusz G. i jego dwaj wspólnicy z BGM są niewinni. Cała trójka wytoczyła państwu polskiemu procesy o odszkodowania, które toczą się w Krakowie, Szczecinie i Gorzowie Wielkopolskim.

Prokuratura nie potrafiła dowieść im winy, czy może oskarżyła niewinnych ludzi, łamiąc im życie? Każda odpowiedź jest dla prokuratury zła.

Arkadiusz G. z powodu prokuratorskich zarzutów stracił firmy, pieniądze i nieruchomości, które dzisiaj są warte setki milionów złotych. Wyprowadził się ze Szczecina, mieszka w domu pod Zieloną Górą, gdzie, jak twierdzi, przez lata wychodził z traumy. Przed Sądem Okręgowym w Gorzowie Wielkopolskim walczy o 143 mln zł zadośćuczynienia i odszkodowania za trzy lata niesłusznie spędzone w areszcie, krzywdy, zniszczenie dobrego imienia i doprowadzenie do plajty jego firm. To największe tego typu roszczenie w historii Polski.

Po długich zabiegach spotkałem się z nim w restauracji w Zielonej Górze. Czerstwy, zadbany, nieco jowialny 64-latek. Początkowo rozmawialiśmy o książkach, bo w ciągu minionego roku przeczytał i wysłuchał 145 tytułów. W końcu przechodzę do głównego tematu spotkania.

– Wygląda na to, że siedział pan niewinnie, stracił biznesy, politycy się odwrócili, nawet żona pana zostawiła, kiedy był pan za kratami. Do kogo ma pan największe pretensje? – pytam.

– Do pana, panie Adamie – odpowiada Arkadiusz G., odstawiając na bok talerzyk z sernikiem.

Agencja celna w nowej Polsce

Przypomina, że w 2000 r., kiedy był największym zachodniopomorskim podatnikiem, zacytowałem w „Gazecie Wyborczej" jego słowa: „Wiem, że chodzi za mną UOP [Urząd Ochrony Państwa, obecnie Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego], ale ja to olewam". Uważa, że właśnie od tego zaczęły się jego kłopoty.

– W rzeczywistości nie mam już do nikogo pretensji, wyrzuciłem je z siebie, aby lepiej żyć – uśmiecha się Arkadiusz G. – Cieszę się chwilą, medytuję. Po sześciogodzinnej hipnozie oceniam, że jestem fioletową duszą. Mogę więc być doradcą młodych dusz. Dziwi to pana?

– Mnie już nic nie dziwi – odpowiadam.

Według ezoteryków fioletowe dusze oznaczają jednostki zaawansowane duchowo, cechujące się wysoką intuicją, mądrością i kreatywnością. W popkulturze, szczególnie w grze Undertale, fioletowa dusza symbolizuje wytrwałość, analizę i inteligencję.

Ludzie, z którymi rozmawiałem o Arkadiuszu G., twierdzą, że dzięki takim właśnie cechom osiągnął wielki sukces. Pochodzi z przygranicznego Osinowa Dolnego w województwie zachodniopomorskim. Uczył się w szczecińskim Liceum Morskim, w latach 80. pracował na statkach białej floty, potem zdecydował się na morskie saksy u zachodnich armatorów. Pływał przez pięć lat, ale dziś mówi, że statek to dobrowolne więzienie i nigdy by na morze nie wrócił.

Kiedy po upadku komunizmu w Polsce dynamicznie rozwijał się import-eksport, pomyślał o założeniu firmy zajmującej się cłami i spedycją. Namówił do współpracy swojego znajomego Zdzisława M., który był wtedy naczelnikiem przygranicznej stacji kolejowej Szczecin-Gumieńce i miał kontakty w PKP, niezbędne przy organizacji transportów na wielką skalę. W 1991 r. razem stworzyli firmę Trans Sad. Była to typowa agencja celna, zajmująca się również spedycją różnych towarów.

– Udało się, bo trafiliśmy w swój czas, pracowałem wtedy całą dobę, złapaliśmy dobrego, holenderskiego klienta – tak tłumaczy ich wielki sukces.

Wkrótce Trans Sad miał 49 oddziałów we wszystkich województwach, a oni duże pieniądze i sąsiadujące ze sobą wille z basenami na zamkniętym osiedlu. Pod koniec lat 90. Arkadiusz G. był już sponsorem polityków, zarówno z SLD, które razem z PSL do 1997 r. rządziło Polską, jak i Ruchu Społecznego AWS (Akcja Wyborcza Solidarność), który wtedy wygrał wybory. Niektórych podejmował na luksusowym jachcie motorowym „Total Joy", co można przetłumaczyć jako „Totalna radość".

Spółka trzech kolegów

Kiedy premierem RP był Jerzy Buzek (w latach 1997-2001), a prezydentem Aleksander Kwaśniewski (1995-2005), Arkadiusz G. poszerzał swoje biznesy. Poza spółką Trans Sad, która pracowała już dla Petrochemii Płockiej (dzisiejszy Orlen), odprawiając importowane paliwa, były to m.in. produkcja wody mineralnej Viking, fabryka kartonu pod Zieloną Górą, spółka Delfin produkująca sprzęt biurowy i kopalnia żwiru pod Moryniem, jedna z największych w Polsce.

W 1999 r., w wyniku prywatyzacji Państwowego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Pomerania", Arkadiusz G. na bardzo korzystnych warunkach stał się właścicielem trzech hoteli w centrum Szczecina, dyskoteki, pałacu w Maciejewie, w którym lubił wypoczywać Jerzy Urban (rzecznik rządu w latach 1981-89, a potem twórca tygodnika „Nie"), kilku zajazdów przy trasach turystycznych na Wybrzeże oraz sześciu ośrodków kempingowych nad samym morzem. W 2000 r. sprywatyzował Przedsiębiorstwo Państwowe „Dom Książki", przejmując kilkanaście księgarń. To właśnie wtedy powiedział „Wyborczej": „Wiem, że chodzi za mną UOP, ale to olewam".

– W swoim gabinecie w centrali „Domu Książki" Arek codziennie podejmował gości, którym wręczał czarną wizytówkę, na której były tylko złote litery AG – opowiada szczeciński prawnik, który tam bywał.

W jednej z firm, które odprawiał Trans Sad, pracował Jan B., znajomy trzeci oficer marynarki, który zajmował się paliwami, pracując w szwedzkiej spółce. Postanowili założyć z nim firmę paliwową. – Janek znał się na paliwach, my wyłożyliśmy kasę, a Trans Sad zajmował się spedycją – opowiada Arkadiusz G.

Tak powstała spółka BGM Petrotrade Poland, jak Jan B., Arkadiusz G. i Zdzisław M.

– Wbrew temu, co będą o mnie mówić prokuratorzy i pisać dziennikarze, ja się na paliwach nie znałem – twierdzi dzisiaj Arkadiusz G. – To Janek sterował firmą. Zapytałem go kiedyś, czy na pewno wszystko jest lege artis, a on odpowiedział „Pod Bogiem ci mówię, że lege artis".

Alchemicy III RP

Lata 90. w Polsce to upadek wielu państwowych firm, plan Balcerowicza, wielkie afery, jak FOZZ-u, „schnaps gate" czy afera cukrowa, gwałtowny rozwój zorganizowanej przestępczości i strzelaniny na ulicach, prywatyzacje, w końcu przenikanie się świata biznesu i gangów.

Na przełomie XX i XXI wieku rynek paliw w Polsce kojarzył się z magią, rosyjskimi służbami specjalnymi, aferami, ukrytymi „prowizjami" dla ludzi władzy. Głównym dostawcą ropy naftowej do polskich rafinerii była cypryjska spółka J&S, należąca do dwóch ukraińskich muzyków, wiązana z Rosją. Polskie firmy paliwowe, jako strategiczne, były pod mniej lub bardziej dyskretną kontrolą naszych służb.

Tak zwana afera paliwowa zaczęła się od analizy danych statystycznych. Pod koniec lat 90. okazało się, że Polska importuje ol-

eprasa.pl fa0d794205

Gdzie są chłopcy z BGM. Część I

• **Arkadiusz G. w Sądzie Okręgowym w Szczecinie, 22 września 2006 r.**
FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

brzymie ilości oleju opałowego, kilka razy więcej niż wynosi roczne zapotrzebowanie na ten produkt w całym kraju. Olej opałowy i napędowy to niemal identyczne produkty. Różnią się przeznaczeniem i tym, że olej napędowy, czyli diesel, który wlewa się do baków samochodów, jest obłożony podatkiem akcyzowym i VAT-em. Czasami różnią się też kolorem – niektóre rafinerie barwią swoje produkty.

Pomysł był banalnie prosty – można sprowadzić olej opałowy, unikając płacenia akcyzy, odbarwić go i sprzedać jako diesel, zarabiając krocie. Innym sposobem na szybką i wielką forsę była nielegalna produkcja benzyny z komponentów, które nie są obłożone akcyzą.

Ludzi, którzy dokonywali cudownej zamiany paliw, ktoś nazwał alchemikami. W kwietniu 2001 r. na czołówce „Gazety Wyborczej" ukazał się mój tekst na ich temat pod tytułem „Alchemicy III RP". W prokuraturze powstała specjalna grupa, która miała ich dopaść. Kierował nią odnoszący duże sukcesy w pracy krakowski śledczy Marek Wełna.

Masa krytyczna dokumentów

Mój rozmówca dziś jest cenionym adwokatem, pracującym w Warszawie. Woli pozostać anonimowy. Na początku tego wieku jako młody i odnoszący sukcesy prokurator wszedł w skład specjalnej grupy paliwowej, którą kierował słynny już wtedy prok. Marek Wełna.

– Pamiętam, jak wszedłem do pokoju, w którym siedziała pewna prokurator, otoczona wielkim stosem akt – wspomina przy kawie dawny tropiciel „alchemików". – Zapytałem ją: „O co tu chodzi?". Odpowiedziała: „Nie wiem. Tu nikt nie wie, o co chodzi".

Zasada, którą kierowali się „alchemicy", była prosta: nie da się ukarać winnych afery gospodarczej, jeśli masa krytyczna dokumentów, które powinny skontrolować służby, przekracza możliwości funkcjonariuszy tych służb. Funkcjonariusze policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Głównego Inspektoratu Celnego nie mogli się przekopać przez tony dokumentów wytworzonych przez setki firm założonych przez aferzystów. W ręce służb wciąż wpadali tylko figuranci, na których były zarejestrowane firmy krzaki i średni szczebel afery. Nie było wyjścia na ludzi, którzy kierują tym biznesem. Dawny prokurator nie pamięta już, kto pierwszy wskazał na spółkę BGM, od której towar kupowały spółki aferzystów.

Na przykład firma z Gorzowa, należąca do bezrobotnej Liliany K., która kupowała od BGM komponenty do produkcji benzyny i sprzedawała je firmie ze Szczecina, zaangażowanej w handel nielegalnym paliwem. Jej siedziba znajdowała się przy tej samej ulicy co BGM.

Arkadiusz G. walczy o 143 mln zł zadośćuczynienia i odszkodowania. To największe tego typu roszczenie w historii Polski

Kiedy w mediach pojawiły się przecieki ze śledztw, wskazujące na możliwy udział BGM w aferze, w kwietniu 2001 r. na specjalnej konferencji prasowej Arkadiusz G. powiedział: „Spółka BGM jako importer paliw dokonywała sprzedaży zawsze tych samych produktów, które wcześniej zakupiła, zawsze deklarowała przy imporcie towar zgodnie z jego stanem, ilością i właściwościami. Spółka BGM nie ma i nie może mieć wpływu na to, co robią jej kontrahenci".

Prokuratura: To właściciele BGM są mafią

31 marca 2026 r.

W Sądzie Okręgowym w Gorzowie Wielkopolskim na kolejnej rozprawie w procesie odszkodowawczym Arkadiusza G. stawia się kapitan żeglugi wielkiej Janusz Just, który pracował w BGM, a teraz ma statki białej floty, pływające ze Szczecina do Nowego Warpna i Świnoujścia.

– Ludzie ze służb wynajęli lokal położony naprzeciwko siedziby naszej firmy przy ulicy Kurzej Stopki [na Podzamczu w Szczecinie] – zeznaje kapitan Just. – Stamtąd podglądali i podsłuchiwali, co u nas się dzieje. Ta mało profesjonalna inwigilacja rzucała się w oczy.

W marcu 2001 r. policjanci przyszli do siedziby BGM z prokuratorskim nakazem przeszukania. Zabrali dokumentację firmy, ale znacznie większe wrażenie zrobiło na nich kilka kartek. Były to kopie tajnych dokumentów, m.in. z Komendy Głównej Policji, dotyczące powołania specjalnej grupy do walki z gangami paliwowymi, skład tej grupy i analityczne opracowania na temat działalności „alchemików". Szef BGM Jan B. zeznał, że ktoś wysłał mu je faksem, w co nikt nie uwierzył.

To właściciele BGM są mafią, sterującą aferą paliwową – uznali wtedy śledczy.

We wrześniu 2002 r., na zlecenie krakowskiej prokuratury apelacyjnej, aresztowano Jana B., zarzucając mu wielkie oszustwa podatkowe na paliwach. Prokuratura podejrzewała, że właściciele BGM od końca lat 90. „działając w ramach zorganizowanej grupy, mającej na celu popełnianie przestępstw przeciwko mieniu i dokumentom", okradali państwo z podatku VAT, dochodowego i akcyzy. Jak? Fałszując na wielką skalę dokumentację zarówno samej spółki BGM, jak i wielu innych, współpracujących z nimi spółek, często „krzaków", zaangażowanych w aferę (wyliczenie ich nazw zajmie potem wiele stron w aktach sprawy).

Fałszerstwa i fikcyjny obrót paliwem pomiędzy dziesiątkami firm miały zmylić urzędy skarbowe i kamuflować prawdziwe rozmiary obrotu paliwem, nielegalną produkcję benzyny z komponentów nieobjętych akcyzą w bazach, np. w Kędzierzynie-Koźlu, Bytomiu i wielu innych miejscowościach czy też zamianę – tylko na papierze – diesla na paliwa nieobjęte akcyzą, czyli olej opałowy i żeglugowy.

W lutym 2003 r. policja przyszła po wspólników Jana B. Zatrzymany został Zdzisław M. Arkadiusz G. zniknął, więc będzie się mówiło, że dostał cynk od kogoś wysoko postawionego w służbach. Wymieniano nawet konkretne nazwisko.

Raport Macierewicza

Człowieka, który miał ostrzec przed aresztowaniem Arkadiusza G., odnalazłem w domu nad jeziorem w południowej części województwa zachodniopomorskiego. 77-letni dziś pułkownik rezerwy Wiesław Kowalski przeprowadza się tu ze Szczecina w kwietniu i wraca do miasta w październiku. Prywatne, pełne ryb jezioro przyciąga wędkarzy, dla których Kowalski ma dwa gościnne pokoje i kilka kontenerów. Oprowadza mnie po swoim terenie, potem siedzimy w kuchni przy herbacie i rozmawiamy o starych czasach.

W Polsce Ludowej, od końca lat 70., Kowalski pracował w Wojskowej Służbie Wewnętrznej, która po upadku komunizmu została w 1991 r. przemianowana na WSI (Wojskowe Służby Informacyjne). Na przykład brał udział w misjach ONZ na Wzgórzach Golan, gdzie werbował arabskich agentów, pracujących potem dla polskiego kontrwywiadu wojskowego. Na początku tego wieku przeszedł do cywilnej Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i został szefem jej delegatury w Szczecinie.

W słynnym „raporcie Macierewicza" z likwidacji WSI z 2007 r. na stronie 106 jest mowa o kontaktach płk. Kowalskiego z Arkadiuszem G., które miały „charakter korupcyjny". Jednak w 2014 r. Sąd Okręgowy w Warszawie nakazał przeprosić Kowalskiego za ten zapis, podkreślając, że Macierewicz nie przedstawił żadnego dowodu choćby „cienia podejrzenia korupcji".

– Poznałem Arkadiusza G. na imprezie imieninowej zorganizowanej w szczecińskim hotelu Park przez mojego znajomego biznesmena – twierdzi Kowalski. – Nigdy nie miałem z nim bliskich kontaktów.

– To skąd się wzięła informacja, że to pan pomógł mu uniknąć aresztowania?

– Nie wiem. Choć to kompletna bzdura, te „rewelacje" z raportu Macierewicza ciągnęły się ze mną latami. Między innymi dlatego napisałem tę książkę – Kowalski przynosi ją z drugiego pokoju.

Wydana w 2023 r. książka „Dewastacja służb specjalnych" (podtytuł „Ze zdradą w tle") przeszła raczej bez echa. Niektóre rozdziały: „Misje polskiego kontyngentu wojskowego Organizacji Narodów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie", „Studia podyplomowe w Moskwie", „Na celowniku".

Kowalski długo może opowiadać o tym, jak za czasów pierwszych rządów PiS znalazł się na celowniku służb. A ja wiem, że w kontekście WSI i paliwa jeszcze będę miał do niego pytania.

Azyl na kempingu dla naturystów

– Nikt mnie nie ostrzegł przed aresztowaniem – twierdzi Arkadiusz G. – To jedna z wielu legend na mój temat. W lutym 2003 r. byłem na wakacjach w Tajlandii. Po powrocie do Polski przepakowałem walizki i pojechałem na narty do Austrii, gdzie umówiłem się z Michałem Sołowowem [pochodzący z Kielc biznesmen to dziś najbogatszy Polak, w ostatnim rankingu „Forbesa" jego majątek wyceniono na ponad 28 mld zł]. Kiedy byłem na nartach, dowiedziałem się, że mój wspólnik z BGM Zdzisław M. został aresztowany. Moi prawnicy radzili: „Jedź do Szwajcarii, w ciągu tygodnia wszystko wyjaśnimy, wtedy wrócisz".

Pojechał więc do Szwajcarii, a potem do Hiszpanii, gdzie mieszkał na kempingu dla naturystów, wychodząc z założenia, że ścigający go „łowcy cieni" nie chodzą na golasa.

– Wcale nie musiałem się specjalnie ukrywać – wspomina Arkadiusz G. – Jak na szefa mafii paliwowej to słabo mnie tropili. Wszędzie płaciłem przecież własnymi kartami kredytowymi, jeździłem swoim autem.

Kiedy Arkadiusz G. był za granicą, a jego wspólnicy siedzieli w areszcie, ich interesy zaczęły się sypać.

– W mediach przedstawiano BGM jako firmę przestępczą, więc banki i firmy ubezpieczeniowe zaczęły się wycofywać ze współpracy – zeznawał w lutym 2026 r. w sądzie, na procesie odszkodowawczym Arkadiusza G., kapitan Janusz Just. – Były coraz większe straty.

Arkadiusz G. potrzebował pieniędzy, więc przy pomocy pośredników wyprzedawał za bezcen nadmorskie nieruchomości turystyczne „Pomeranii". Pisały o nim wtedy, powołując się na prokuraturę, wszystkie ogólnopolskie gazety, w tym „Wyborcza" i „Rzeczpospolita". Jeszcze głośniej zrobiło się o nim, kiedy w 2004 r. w Hiszpanii „odnalazła" go ekipa TVN pod wodzą Witolda Gadowskiego (w rzeczywistości ktoś zaproponował dziennikarzom wywiad z „szefem mafii paliwowej"), który po latach stanie się prawicowym publicystą i zwiąże z katolicką „Niedzielą". Arkadiusz G. przed kamerą przedstawił się jako ofiara prokuratury zajmującej się aferą, której nie ma. Reportaż miał jednak zupełnie inny wydźwięk.

– Gadowski zapytał mnie: „Dawał pan politykom?". Odpowiedziałem: „Oczywiście..." i puścili tylko to jedno słowo, resztę wypowiedzi wycięli – żali się Arkadiusz G. który wkrótce przeczytał w jednej z gazet, że jego wspólnik Jan B. opowiada w krakowskiej prokuraturze o jego korupcyjnych powiązaniach z politykami.

W Sejmie działała już (od lipca 2004 r.) orlenowska komisja śledcza, która miała zająć się grami tajnych służb wobec PKN Orlen, a zajęła się aferą paliwową, szukając spisków i skorumpowanych polityków. Jej wiceszef Zbigniew Wassermann zapowiedział, że nie zakończą prac, jeśli nie przesłuchają Arkadiusza G.

Arkadiusz G. postanowił zdobyć list żelazny, gwarantujący, że kiedy wróci do kraju, będzie mógł odpowiadać z wolnej stopy. Bezskutecznie.

Gdzie jest sernik?

8 marca 2005 r.

Arkadiusz G., który ma dość ukrywania się, wraca do Polski i dobrowolnie stawia się w siedzibie Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie.

– Ja do prokuratora Wełny – mówi na portierni.

Dzisiaj opowiada, że zakładał, iż jeśli zostanie tymczasowo aresztowany, to przesiedzi miesiąc, może dwa. Tego dnia prokurator Marek Wełna przedstawił Arkadiuszowi G. zarzuty m.in. kierowania zorganizowaną grupą przestępczą, po czym przeszedł do zadawania pytań.

– A gdzie sernik? – zapytał „szef mafii paliwowej". – Nie obchodzimy dziś Międzynarodowego Dnia Kobiet? Bez sernika nic wam nie powiem. ●

• **Jutro historia Jana B., który od dwudziestu lat skutecznie unika kamer, po cichu budując pozycję potentata na rynku paliw**

eprasa.pl fa0d794205

Wyrzucają z Nowej Nadziei za przystąpienie do nowego ruchu

Była członkini Nowej Nadziei europosłanka Ewa Zajączkowska-Hernik tworzy Ruch Biało-Czerwoni. Dla tych, którzy chcą w nim działać, w partii Sławomira Mentzena nie ma miejsca. Poseł Konfederacji: – Ewa walczy o swoją pozycję i o miejsce na liście do Sejmu.

Tomasz Nyczka

Europosłanka Ewa Zajączkowska-Hernik ogłosiła powstanie Ruchu Biało-Czerwoni w zeszłym tygodniu. „Chcę wspólnie z wami stworzyć środowisko ludzi, którym zależy na Polsce i na konkretnym działaniu dla dobra rodaków" – napisała do swoich sympatyków Zajączkowska-Hernik.

Przekonuje, że „wielu Polaków czuje się dziś pozostawionych samych sobie – zwłaszcza ci, którzy w trudnych sprawach są zdani na decyzje urzędów, instytucji i państwa".

Zapowiedziała, że w swoim stowarzyszeniu „chce pomagać takim osobom, nagłaśniać problemy, wspierać ich w kontaktach z instytucjami oraz działać na rzecz sprawiedliwych i rozsądnych rozwiązań".

„Ruch Biało-Czerwoni ma być miejscem dla ludzi o różnych poglądach, których łączy jedno: troska o dobro Polski i jej obywateli" – przekonuje Zajączkowska-Hernik. Do współtworzenia swojego ruchu zaprasza tych, którym „bliskie są wartości odpowiedzialności, solidarności i działania dla wspólnego dobra".

Polityczka zaznaczyła, że więcej szczegółów ujawni niebawem. Z „Wyborczą" nie rozmawia.

Gwiazda Konfederacji wyrzucona z partii Nowa Nadzieja

Ewa Zajączkowska-Hernik pod koniec marca opuściła grupę Europa Suwerennych Narodów w Parlamencie Europejskim, do której należą politycy Nowej Nadziei Sławomira Mentzena, i dołączyła do frakcji Patrioci dla Europy, gdzie działają przedstawiciele Ruchu Narodowego Krzysztofa Bosaka.

W oświadczeniu napisała, że „czas na zmiany". Dodała, że odejście z tej frakcji to dla niej „ogromny krok naprzód" i zapewniła, że „będzie dalej walczyć o polskie sprawy". W podsumowaniu zaznaczyła: „to będzie silny impuls dla całej Konfederacji".

Mentzen podziękował jej za współpracę oraz kilka kampanii wyborczych i dodał: „Życzę ci powodzenia u naszych przyjaciół narodowców".

Zajączkowska-Hernik krótko wyjaśniła, że „nie złożyła rezygnacji z członkostwa w Nowej Nadziei i nie zamierza rezygnować".

Wojciech Machulski (Nowa Nadzieja), rzecznik Konfederacji i najbliższy współpracownik Mentzena, stwierdził jednak, że Zajączkowska-Hernik „z nikim nie konsultowała przejścia do innej frakcji", więc – zgodnie ze statutem – „dokonała samowykluczenia z partii".

Nasi rozmówcy mówili, że Sławomir Mentzen nie mógł znieść tego, jak popularna w Nowej Nadziei stała się Ewa Zajączkowska-Hernik, dlatego, od wielu miesięcy, starał się ją zmarginalizować, pozbawiając np. stanowiska szefowej podwarszawskich struktur Nowej Nadziei. Aż sama – zmieniając grupę w europarlamencie – dała mu argument, żeby ostatecznie ją z partii wyrzucił. Wyjaśniali, że Zajączkowska „nigdy nie należała do dworu Mentzena".

Gdy Zajączkowska-Hernik została usunięta z Nowej Nadziei, w Konfederacji mówiło się, że „przygarnie" ją do Ruchu Narodowego Krzysztof Bosak.

Wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak trochę się jednak od tego dystansował. Tłumaczył, że musi być wspólnota ideowa. Wiadomo, że w takim układzie narodowcy musieliby oddać jej miejsce na liście do Sejmu ze swojej puli, bo polityczka oficjalnie mówi, że za rok chce zamienić Parlament Europejski na Sejm. Jednak narodowcy nie palą się do takiego scenariusza.

Zajączkowska-Hernik do dzisiaj nie dołączyła do Ruchu Narodowego.

Jeden z posłów Konfederacji mówi nam: – Nie mamy w najbliższych planach tego, by Ewa dołączyła do Ruchu Narodowego. Na razie jest dobrze tak, jak jest.

Wyrzucają za przystąpienie do stowarzyszenia

Decyzja Zajączkowskiej dotycząca powołania własnego ruchu wywołała alergiczną reakcję w Nowej Nadziei, jej byłej już partii. Rozpoczęło się wyciąganie konsekwencji i usuwanie tych, którzy dołączają do inicjatywy Zajączkowskiej.

Ilu jest tych, którzy za podjęcie współpracy z Zajączkowską wylecieli z Nowej Nadziei – tego partia nie ujawnia.

Publicznie napisała o tym tylko działaczka Nowej Nadziei z Wielkopolski Dorota Spalony, była kandydatka Konfederacji w wyborach do Sejmu. Poinformowała, że została właśnie usunięta z partii.

W oświadczeniu w serwisach społecznościowych wyjaśniła, że zorientowała się, że coś jest nie tak, gdy „jak zwykle chciała zajrzeć na lokalne czaty członków Nowej Nadziei i okazało się, że została z nich usunięta". Dodała, że „chwilę później straciła dostęp do służbowego maila oraz konta w systemie".

Napisała, że bezskutecznie próbowała skontaktować się z prezesem jej okręgu, podobnie jak z politykami z centrali partii, którzy również nie odebrali od niej telefonu. Odebrał dopiero sekretarz partii i kandydat na prezydenta Krakowa Bartosz Bocheńczak.

„Od niego dowiedziała się, że według interpretacji statutu sama wykluczyła się z partii, ponieważ przystąpiła do stowarzyszenia Zajączkowskiej-Hernik".

Decyzja Zajączkowskiej dotycząca powołania własnego ruchu wywołała alergiczną reakcję w Nowej Nadziei, jej byłej już partii. Rozpoczęło się wyciąganie konsekwencji i usuwanie tych, którzy dołączają do inicjatywy Zajączkowskiej

• **Ewa Zajączkowska-Hernik i Sławomir Mentzen, podczas wieczoru wyborczego, jeszcze w tej samej partii. Warszawa 18 maja 2025 roku**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Cele „sprzeczne z ideami partii"

Polityczka Nowej Nadziei relacjonuje też, że zapytała, dlaczego członkostwo w innych stowarzyszeniach, takich jak Koliber czy Kalisz Jutra, nie stanowi już problemu.

„Usłyszałam, że w Nowej Nadziei uznano, iż stowarzyszenie Ewy ma cele sprzeczne z ideami partii. Na tym rozmowa praktycznie się zakończyła, ponieważ w połowie mojego zdania połączenie zostało rozłączone" – oświadczyła była działaczka.

Zwróciła jednocześnie uwagę, że cele stowarzyszenia Zajączkowskiej to: promocja kultury, tradycji i historii narodowej, edukacja obywatelska, promocja przedsiębiorczości, wsparcie osób wykluczonych społecznie, w szczególności osób niepełnosprawnych i samotnie wychowujących dzieci, promocja regionów Polski, działalność charytatywna oraz kształtowanie postaw patriotycznych.

Stwierdziła, że „jeżeli rzeczywiście są to wartości sprzeczne z ideami Nowej Nadziei, to pozostaje jej jedynie ze smutkiem przyjąć do wiadomości, że partia, do której należała, nie chce mieć ich na swoich sztandarach".

„Przez lata podawaliśmy sobie ręce. Wspólnie organizowaliśmy wydarzenia, kampanie i akcje. Dzisiaj zostałam po prostu wygumkowana. Bez telefonu. Bez rozmowy. Bez „do widzenia". Bez sądu partyjnego" – podsumowała działaczka z Wielkopolski. I oceniła: „Rzeczywistość okazała się bardziej przypominać polityczne gry niż wspólną pracę dla idei".

Zwróciła jeszcze uwagę na to, że „w Nowej Nadziei od pewnego czasu widać, że piętnowanie osób współpracujących lub sympatyzujących z Ewą Zajączkowską-Hernik nabiera rozpędu".

Nowa Nadzieja: Tego nie da się połączyć

Dorota Spalony nie chciała rozmawiać z „Wyborczą" o jej wyrzuceniu z Nowej Nadziei. Odesłała nas do swojego oświadczenia.

– Wyrzucenie działaczki to polecenie z centrali partii? – pytam Macieja Antczaka, prezesa okręgu kaliskiego Nowej Nadziei, jej byłego przełożonego w strukturach partyjnych.

– W przeciwieństwie do koleżanki, nie chciałbym wewnętrznych spraw wynosić do mediów. Uważam, że to jest niepotrzebne. Sprawy wewnętrzne powinny być rozwiązywane wewnątrz partii – mówi nam krótko Maciej Antczak. I zaznacza: – Nie jest już formalnie członkiem naszej partii.

Bartosz Bocheńczak, sekretarz Nowej Nadziei i kandydat na prezydenta Krakowa, tłumaczy w rozmowie z „Wyborczą", że naczelną zasadą ugrupowania jest to, że partia „nie uzewnętrznia wewnętrznych spraw" i mówi, że nie chce komentować tej sytuacji.

Ewa Zajączkowska-Hernik i jej „polityczna waga"

Dlaczego Zajączkowska tworzy swój ruch?

– Jednocześnie rozmawia z Ruchem Narodowym i buduje swoją tożsamość, swoje stowarzyszenie, swoją ekipę. Uważam, że to jest najlepsze, co mogła zrobić. Wie, co robi, walczy o swoją pozycję – mówi nam jeden z posłów Nowej Nadziei.

Od razu dodaje, że w Konfederacji mówi się, iż Zajączkowska ma „taką polityczną wagę i poparcie", że „na poważnie zakłada, że jest polityczne życie poza Konfederacją".

Inny parlamentarzysta z Konfederacji mówi, że ludzie od Mentzena w wewnętrznych partyjnych czatach krytykują Zajączkowską-Hernik, w tym za jej ostry język. I podaje jako przykład wypowiedź polityczki na temat Dawida Kacprzyka – lekarza-milionera z Koalicji Obywatelskiej. Swój post na jego temat, europosłanka zaczęła od słów: „I jak tu się nie wkur*ić?".

Rozmówca z Sejmu podsumowuje: – W czatach od ludzi od Mentzena dowiedzieliśmy się, że takie słowa nie działają na korzyść Konfederacji. Że za mocno „przejechała się" po tym lekarzu. ●

1 RP

eprasa.pl fa0d794205

Rząd debatował o stałej bazie wojsk USA w Polsce

• **Amerykański żołnierz podczas defilady w Warszawie**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Trzymamy Amerykanów za słowo i chcemy pokazać, że po naszej stronie jest wszystko dopięte – mówi „Wyborczej" jeden z ministrów rządu Donalda Tuska.

Wojciech Czuchnowski

Wczoraj rano w Kancelarii Premiera zorganizowano nadzwyczajne spotkanie w sprawie zwiększenia liczby amerykańskiego kontyngentu wojskowego w Polsce. Zwołanie Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego zapowiedzieli kilka dni temu premier Donald Tusk oraz Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier i szef MON.

– Przygotowujemy Polskę na zwiększoną obecność wojsk amerykańskich. Ważne i dobre decyzje dla Polski przed nami! – napisał na platformie X szef MON.

– Komitet będzie pracował nad przygotowaniem miejsc, infrastruktury, logistyki, pieniędzy pod kątem obecności wojsk amerykańskich w Polsce – powiedział dziennikarzom Tusk.

Czy w Polsce powstanie stała baza wojsk USA

Posiedzenie jest odpowiedzią na amerykańską zapowiedź zwiększenia ilości żołnierzy USA w Polsce i doprecyzowaniem oferty, którą po tej zapowiedzi Kosiniak-Kamysz przekazał sekretarzowi obrony USA Pete'owi Hegsethowi. Znalazła się tam oficjalną propozycja utworzenia nowej, stałej bazy wojsk amerykańskich w Polsce. Miałoby w niej stacjonować około 5 tys. żołnierzy, towarzyszące im rodziny oraz personel cywilny. W efekcie Polska – w ramach budowy bazy – musiałaby stworzyć miasteczko dla Amerykanów.

Gdzie baza ma powstać i jakiego rodzaju wojska będą tam stacjonować, na razie nie wiadomo.

Obecnie w Polsce jest od 8,5 tys. do 10 tys. żołnierzy USA (liczba zmienia się w zależności od fazy rotacji). Stacjonują w trzech głównych bazach:

Poznań (Camp Kościuszko) – wysunięte dowództwo V Korpusu Sił Lądowych USA.

Redzikowo: baza systemu antybalistycznego Aegis Ashore.

Powidz: największy hub logistyczny i lotniczy oraz magazyny sprzętu wojskowego (tzw. składnica APS – Army Prepositioned Stock, magazyn broni i części zamiennych).

Według źródeł „Wyborczej", poza ogólną deklaracją o zwiększeniu liczby żołnierzy, ze strony amerykańskiej na razie nie padły jeszcze żadne konkrety. Nie ma też odpowiedzi na list Kosiniaka-Kamysza do Hegsetha. Jednak nasi rozmówcy podkreślają, że list został wysłany niedawno.

„Do wybudowania miasteczka trzeba się przygotować"

O tematach rządowego posiedzenia, „Wyborcza" rozmawiała z jednym z ministrów jeszcze przed rozpoczęciem spotkania.

– Stała baza wojsk amerykańskich to poważna inwestycja. Do ewentualnego wybudowania małego miasteczka trzeba się przygotować. Dlatego posiedzenie dotyczy szczegółów inwestycji, za które ma odpowiadać strona polska – tłumaczy polityk. I dodaje: – Uzyskamy potwierdzenie dotyczące pewnych istotnych szczegółów, które są związane z rozpoczęciem rozmów o inwestycji infrastrukturalnej. Ma ona kosztować kilka miliardów złotych. To duża kwota i musimy opracować jednoznaczne stanowisko, które umożliwi dalsze rozmowy. Chcemy być gotowi na moment, gdy zaczną się spotkania dwustronne z Amerykanami – zaznacza.

> *Nie możemy czekać aż Amerykanie przystąpią do realizacji decyzji o wysłaniu dodatkowych 5 tys. żołnierzy. Musimy być przygotowani i mieć gotowy plan, tak by bazę można było zacząć od razu budować*
>
> **DONALD TUSK**
> premier

Nasz rozmówca przyznaje, że „bardzo dużo zależy od rodzaju jednostki", bo „wtedy będziemy widzieli jaką infrastrukturę trzeba przygotować".

Wiemy, że podczas posiedzenia wicepremier Kosiniak-Kamysz zaproponował projekt uchwały w sprawie stworzenia stałej bazy dla wojsk USA. Na razie rząd nie ujawnił, gdzie ma ona powstać. Ze źródeł „Wyborczej" wynika, że w projekcie nie podano jeszcze lokalizacji.

– Nie możemy czekać aż Amerykanie przystąpią do realizacji decyzji o wysłaniu dodatkowych 5 tys. żołnierzy. Musimy być przygotowani i mieć gotowy plan, tak by bazę można było zacząć od razu budować – mówił po posiedzeniu premier Donald Tusk. Podkreślił, że stała baza to „radykalne zwiększenie bezpieczeństwa Polski, ale też ogromny wysiłek organizacyjny".

Ważną rolę w rozmowach o nowej bazie ma odegrać prezydent Karol Nawrocki, który przebywa w USA i był obecny na urodzinach Donalda Trumpa. Przed wylotem Nawrockiego, premier Tusk mówił: – Bardzo chcemy, żeby Polska była konkretnie i precyzyjnie przygotowana do zapowiedzi, jaką usłyszeliśmy od prezydenta Trumpa. Liczę, że prezydent Nawrocki znajdzie okazję, żeby przypomnieć prezydentowi Trumpowi jego obietnicę.

Z oficjalnych informacji wynika, że Nawrocki rozmawiał z Trumpem raz, przez 1,5 minuty podczas gali urodzinowej. Kancelaria Prezydenta twierdzi, że potem doszło do jeszcze jednej rozmowy. Prezydencki minister Marcin Przydacz zapowiedział, że tuż po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, Nawrocki planuje spotkanie z Kosiniakiem-Kamyszem. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34439044

Kinga Szczepkowska-Naliwajek

3 marca 1945 - 17 czerwca 2006

historyk sztuki, mediewistka
profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
członek honorowy Stowarzyszenia Historyków Sztuki
niezapomniana
mąż, córka, wnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34439358

11 czerwca 2026 zmarł

Janusz Michałowski

wybitny aktor

Był nadzwyczaj czułym mężem, dobrym, skromnym, wrażliwym i mądrym Człowiekiem pełnym łagodności i życzliwości.
Odnosił się do każdego z szacunkiem i serdecznością
Kreował wielkie role, wspaniale mówił wiersze, z pasją mówił o teatrze,
Miał dar przywracania piękna starym przedmiotom.

Stałeś się nam bardzo bliski, Januszu

Rodzina Ziemilskich

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w poniedziałek 22 czerwca.
Msza św w kościele Środowisk Twórczych naprzeciw Teatru Narodowego o godz 10.00
Pogrzeb na Powązkach Wojskowych w Alei Zasłużonych o godz 12.00

www.nekrologi.wyborcza.pl/34439357

Panu

Mariuszowi Białeckiemu

Notariuszowi w Warszawie
Prezesowi Spółki Rejestry Notarialne sp. z o.o.

składamy
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

Rada Izby Notarialnej w Białymstoku
oraz notariusze Izby Notarialnej w Białymstoku

www.nekrologi.wyborcza.pl/34439394

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Tomasza Prystackiego

wieloletniego Prezesa
Fresenius Medical Care Polska S.A
oraz
Fresenius NephroCare Polska Sp. z o.o.,

Łącząc się w bólu i cierpieniu z powodu straty wspaniałego Człowieka i Menedżera

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składamy
wyrazy głębokiego współczucia oraz szczerego żalu.

Krzysztof Wruk, Michał Wruk – Zarząd CUM „Dializa" Sp. z o.o.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34439413

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

eprasa.pl fa0d794205

Pistorius: Budujemy nowe więzi współpracy

Bartosz T. Wieliński

Początkowo planowano, że tak jak w przypadku Francji czy Wielkiej Brytanii, Polska zawrze z zachodnim sąsiadem nowy traktat, który będzie też zawierać zapisy o pomocy wojskowej na wypadek agresji. Strona niemiecka obawiała się jednak, że takiej umowy nie ratyfikuje prezydent Karol Nawrocki, który seryjnie wetuje przyjmowane przez Sejm ustawy, a ostatnio sugerował, że odmówi podpisania traktatu polsko-brytyjskiego. Stanęło na podpisywanej przez ministrów obrony umowie dotyczącej współpracy sił zbrojnych.

ROZMOWA Z
BORISEM PISTORIUSEM
ministrem obrony RFN

• **23.01.2025 r., Jasionka. Wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz i minister obrony Niemiec Boris Pistorius podczas wizyty związanej z rozmieszczeniem systemów antyrakietowych Patriot** FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dziś w Warszawie z okazji 35-lecia podpisania polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie Polska i Niemcy zawrą nową umowę wojskową. Z tej okazji do Polski przyjeżdża minister obrony Boris Pistorius.

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: – Dziś w Warszawie podpisze pan umowę o współpracy wojskowej z wicepremierem Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem. Jakie zmiany wprowadza nowy dokument? Na ile trwająca już pięć lat wojna w Ukrainie i zagrożenie ze strony Rosji wpłynęły na jej treść?

BORIS PISTORIUS: – Budujemy nowe więzi współpracy we wszystkich wojskowych wymiarach. Będzie to widoczne we wspólnych ćwiczeniach, wsparciu logistycznym, obronie cyberprzestrzeni, ochronie przed zagrożeniami hybrydowymi i współpracy przemysłów zbrojeniowych.

Przede wszystkim będziemy jeszcze ściślej współpracować w ramach wspólnej obrony powietrznej i jeszcze lepiej zabezpieczać naszą infrastrukturę krytyczną oraz szlaki morskie.

Niemcy i Polska przewidują również dalsze postępy w dziedzinie tzw. mobilności wojskowej. To oznacza, że poprawimy nasze zdolności do transportu żołnierzy i materiałów przez nasze kraje.

Wspieramy też rozbudowę systemu rurociągów NATO przez Polskę i Czechy aż do państw bałtyckich.

Wszystkie te projekty mają kluczowe znaczenie, ponieważ od 2011 r., gdy Polska i Niemcy zawarły obowiązujące porozumienie wojskowe, sytuacja, jeśli chodzi o bezpieczeństwo w Europie, znacznie się zmieniła. Przynajmniej od pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę wojna powróciła na kontynent europejski.

Jako Europejczycy stoimy przed koniecznością przyjęcia większej odpowiedzialności za nasze bezpieczeństwo. I to zrobimy.

W ostatnich latach zaszło wiele pozytywnych zmian. Co szczególnie widać w Polsce: Polska silnie się rozwinęła, zarówno pod względem gospodarczym, jak i militarnym. Warszawa odgrywa kluczową rolę w obronie wschodniej flanki NATO. W ramach NATO Polska jest jednym z najważniejszych sojuszników.

Nowa umowa obronna między naszymi krajami uwzględnia rozwój sytuacji w ostatnich latach, a jednocześnie potwierdza nasze wzajemne zobowiązanie: Bezpieczeństwo Polski i Niemiec jest niepodzielne. Walczymy o siebie nawzajem. Stoimy ramię w ramię.

Dla mnie decydujące znaczenie ma to, że konsekwentnie realizujemy to, co planujemy. Podobnie jak w poprzednich latach. Bundeswehra chroniła polską przestrzeń powietrzną systemami przeciwlotniczymi typu Patriot w Rzeszowie i myśliwcami typu Eurofighter w Malborku. Począwszy od lata bieżącego roku niemieckie siły inżynieryjne będą wspierać polskie wojsko w budowaniu tzw. Tarczy Wschodniej.

Nasze siły zbrojne intensywnie współpracują i wymieniają doświadczenia. Dowództwa operacyjne w Poczdamie i Warszawie bardzo ściśle ze sobą współpracują. To samo dotyczy naszych żołnierzy w różnych dowództwach NATO: W Brunssum, Ulm, zwłaszcza we wspólnie dowodzonym Wielonarodowym Korpusie Północno-Wschodnim w Szczecinie oraz we wspólnie dowodzonej Grupy Zadaniowej Bałtyk (CTF Baltic) w Rostocku.

Duma Rosyjska przyznała niedawno prezydentowi Putinowi prawo do obrony Rosjan, którzy są rzekomo uciskani za granicą. Zostało to zinterpretowane jako sygnał, że kraje bałtyckie mogą stać się celem rosyjskiej agresji. Rosną prowokacje ze strony rosyjskiej w tym regionie, głównie poprzez wykorzystanie dronów. Czy powinniśmy obawiać się eskalacji ze strony Rosji?

– Lęk lub strach nie jest dobrym doradcą. Musimy natomiast być gotowi na wszystko. To najlepszy sposób, aby uchronić nas przed niespodziankami.

Poprzez prowokacje Putin próbuje obecnie w oczywisty sposób odwrócić uwagę od problemów we własnym kraju, a także od braku sukcesów militarnych w wojnie przeciwko Ukrainie. Wydaje się, iż w tym celu uważa on, że wszelkie środki są dozwolone. Czy chodzi o loty dronów nad Polską, Niemcami czy innymi krajami NATO, które prawdopodobnie były sterowane z Rosji – czy to niszczenie kabli podmorskich na dnie Morza Bałtyckiego przez rosyjską flotę cieni, czy też naruszenie przestrzeni powietrznej państw bałtyckich.

Nadzieja Putina jest oczywista: liczy on na to, że będzie w stanie nas zaniepokoić. Dlatego tak ważna jest odporność całego społeczeństwa. Tylko wtedy, gdy wszyscy wiemy, co może nam zagrażać, możemy sprostać tym problemom razem, przygotowani i zdeterminowani, chronić siebie.

Niepokojące są również sygnały ze Stanów Zjednoczonych dotyczące zmniejszenia liczebności wojsk w Europie. Zawieszono w związku z powyższym rotację wojsk amerykańskich z Polski i Litwy oraz zapowiedziano wycofanie kolejnych sił. Jak Sojusz Północnoatlantycki powinien zareagować na te zapowiedzi? Czy NATO będzie w stanie obronić Europę bez wsparcia USA?

– Sojusz powinien reagować ze spokojem i tak właśnie postępuje.

Od kilku lat jasne jest, że w przyszłości USA skupią się bardziej na regionie Indo-Pacyfiku. Biorąc pod uwagę kwestie swobody żeglugi i bezpieczeństwa morskich szlaków handlowych, jest to również w interesie Europy. Dlatego na naszym kontynencie sami musimy bardziej zadbać o konwencjonalne odstraszanie i obronę. Kluczowe znaczenie w tym kontekście ma fakt, że przeniesienie odpowiedzialności musi być zorganizowane w taki sposób, aby nie doszło do niebezpiecznych luk w naszych zdolnościach wojskowych.

Na początku ubiegłego roku zaproponowałem plan działania w tym zakresie. Rozpoczęły się prace NATO nad nowymi wytycznymi politycznymi. Dokument ten określa, co NATO powinno osiągnąć w przyszłości i na tej podstawie zostaną określone dla nas nowe cele, jeśli chodzi o zdolności, zarówno zbiorowe, jak i indywidualne. Dla mnie są to ramy, w których podejmujemy dalsze kroki w związku z planem działania.

O tym, że ponosimy już teraz dużą odpowiedzialność, świadczy nasz wspólny, konkretny wkład w realizację misji Eastern Sentry, Baltic Sentry, Arctic Sentry, we wzmocnienie obrony powietrznej NATO na wschodniej i południowo-wschodniej flance za pomocą systemów Patriot oraz regularne zaangażowanie w ramach tzw. Air-Policing, w tym w Polsce, i formowanie naszej brygady pancernej na Litwie.

Ponadto zwiększamy wydatki na obronność. W 2029 roku osiągniemy 3,5 proc. PKB na podstawowe wydatki na obronność. Już teraz intensywnie inwestujemy w rozwój kadrowy i materialny Bundeswehry. Obecnie wprowadziliśmy już wiele systemów takich jak Arrow [system antyrakietowy], Loitering Munition [amunicja krążąca] czy system rozpoznania morskiego P8. W najbliższej przyszłości zamierzamy rozbudować dalsze zdolności, jeśli chodzi o helikoptery transportowe Chinook, myśliwce F-35A oraz znaczne zdolności kosmiczne.

Jeszcze zanim USA odwołały rozmieszczenie amerykańskiej broni średniego zasięgu w Niemczech, rozpoczęliśmy działania na rzecz własnych zdolności Deep Precision Strike [precyzyjne rażenie na dalekich dystansach]. W ramach „European Long-Range Strike Approaches" [europejski program budowy pocisków dalekiego zasięgu] wspólnie z Wielką Brytanią opracujemy pocisk manewrujący dalekiego zasięgu i szybujący pocisk hipersoniczny.

Ponadto zakupimy dostępne na rynku i niedrogie drony dalekiego zasięgu, ucząc się na podstawie doświadczeń Ukraińców na polu bitwy. Planujemy modernizację naszych pocisków manewrujących TAURUS i ich rozwój do TAURUS NEO. Chętnie również w ścisłej współpracy z Polską.

Wojna w Ukrainie to głęboka zmiana w sposobie prowadzenia wojny. Toczą się tam bitwy, w których biorą udział tylko drony. Jakie wnioski wyciągają z tej wojny niemieccy wojskowi pod względem technologii i taktyki?

– Rzeczywiście, doświadczenia rosyjskiej wojny przeciwko Ukrainie pokazują, że obraz wojny znacznie się zmienił. Coraz większą rolę odgrywają drony, internet satelitarny i ocena danych dokonywana przez sztuczną inteligencję. Pole bitwy stało się w ten sposób o wiele bardziej przejrzyste. Nic nie pozostaje nierozpoznane. W rezultacie czasy reakcji na polu bitwy stają się coraz krótsze, a zatem trzeba szybciej podejmować decyzje i je realizować.

Ze względu na możliwość precyzyjnego rażenia nawet na duże odległości, na polu bitwy nie ma dziś prawie żadnych chronionych ani bezpiecznych obszarów. Podczas działań bojowych koncentracja żołnierzy i nowoczesnych systemów uzbrojenia w jednym miejscu niesie ze sobą znacznie większe ryzyko niż wcześniej. To zasadniczo zmienia sposób, w jaki siły lądowe będą walczyć w przyszłości.

Na to nakłada się tworzenie i ciągłe ulepszanie najnowocześniejszych systemów uzbrojenia. Odnośnie dronów i obrony przed dronami, innowacje mają skokowy charakter. Musimy być w stanie dotrzymać tym zmianom kroku.

Dziś przewaga na polu bitwy nie jest już generowana wyłącznie przez zaawansowane technologie. Coraz ważniejszą rolę odgrywa wykorzystanie masowych niedrogich dronów. Ilość może pokonać jakość,

eprasa.pl fa0d794205

jeśli nie uda nam się wyprodukować broni zdolnej do odparcia ataków taniej i produkowanej na masową skalę broni, takiej jak roje dronów.

Musimy być w stanie jednocześnie korzystać z zaawansowanej technologii i masowo produkowanego taniego sprzętu, z tradycyjnego i nowoczesnego uzbrojenia, z karabinów szturmowych i dronów wykorzystujących sztuczną inteligencję. Dla jasności: nadal potrzebujemy ciężkiego sprzętu. Potrzebujemy m.in., czołgów, by zdobywać i utrzymywać w konflikcie zbrojnym teren. Jednocześnie ważne jest bardziej intensywne wykorzystanie dronów i elektronicznych środków bojowych – w celu rozpoznania pola bitwy, ochrony własnych żołnierzy i przebicia się przez obronę wroga. W przyszłości systemy załogowe i bezzałogowe będą się uzupełniać.

Rosja prowadzi wyrafinowaną wojnę hybrydową przeciwko Polsce i Niemcom. Oprócz sabotażu należą do niej również kampanie dezinformacyjne. Jak na to zagrożenie reagują Niemcy?

– Jesteśmy czujni. A jednak nie będziemy w stanie zapobiec każdemu aktowi sabotażu ze strony Rosji. Dlatego ważne jest, aby szybko reagować i być w stanie szybko minimalizować potencjalne szkody. Należy zatem wykrywać i demaskować kampanie dezinformacyjne.

Równie ważne jest to, abyśmy jako społeczeństwo byli odporni. W centrum uwagi znajduje się nasza policja, służby pomocy technicznej i Niemiecki Czerwony Krzyż, a także wiele innych instytucji cywilnych.

Bezpieczeństwo, ochrona i odporność działają tylko razem. Tylko dzięki ciągłej wymianie informacji między Bundeswehrą a władzami cywilnymi możemy wykrywać ataki hybrydowe i zapobiegać im na wczesnym etapie. W tym celu konieczne jest działanie na szczeblu federalnym, a także landów i gmin. Dlatego od samego początku w Plan Operacji Niemcy zaangażowaliśmy cywilnych partnerów.

Poza tym patrzymy także, jak nasi sojusznicy radzą sobie z tym wyzwaniem. Polska ma już bardzo kompleksowy system obrony ogólnej. Obejmuje to również bardzo praktyczne szkolenia dla obywateli bez wiedzy podstawowej w tym zakresie. Program „wGotowości" jest doskonałym przykładem tego, w jaki sposób aplikacja może łatwo i szybko wzmocnić obronę. ●

Jak Nawrocki dobijał się do Trumpa

Dlaczego, mimo starań Marcina Przydacza, nie doszło do rozmowy w cztery oczy między Karolem Nawrockim a Donaldem Trumpem?

Bartosz T. Wieliński

– Prezydent Nawrocki wyleciał z Polski do USA, wiedząc, że jedyne na co może liczyć w niedzielę, to krótka rozmowa z Trumpem podczas przyjęcia. Jego otoczenie starało się jednak zmienić program wizyty – mówi nam źródło w polskiej dyplomacji.

Politycy Prawa i Sprawiedliwości mają w Białym Domu całkiem dobre wejścia. Sprzyja im Vince Haley, dawny speechwriter Trumpa, który w obecnej administracji kieruje Radą Polityki Krajowej, koordynującą posunięcia w dziedzinie gospodarki czy spraw społecznych. Potrafią też dotrzeć do szefowej personelu Białego Domu Susie Wiles, kluczowej postaci administracji Trumpa. To dzięki jej pomocy wydano wizę dziennikarską Zbigniewowi Ziobrze, któremu prokuratura zarzuca kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą.

Nieprzejrzysta komunikacja Trumpa z Nawrockim

Gdy miesiąc temu Pentagon niespodziewanie wstrzymał trwającą już rotację stacjonującej w Polsce brygady pancernej – co miało być wstępem do ograniczenia obecności wojskowej USA w Europie – Nawrocki próbował bezpośrednio porozmawiać z Trumpem i wyjaśnić sprawę. Jeszcze w kampanii wyborczej w 2025 r. zapowiadał, że tylko on ma specjalne relacje z prezydentem USA, co potwierdzała wysłana przez Trumpa na kończącą kampanię konferencję konserwatystów CPAC w Rzeszowie ówczesna sekretarz bezpieczeństwa wewnętrznego Kristi Noem. Pierwszą podróż zagraniczną odbył zresztą do Waszyngtonu. Ale po wstrzymaniu rotacji amerykańskiej brygady kontaktu z Trumpem nie było.

Według Kancelarii Prezydenta, głowy państw ostatni raz miały rozmawiać przez telefon 3 maja, choć Biały Dom nie wydał w tej sprawie żadnego komunikatu. Później komunikacji nie było, choć kolejna rozmowa telefoniczna mogłaby wyjaśnić wszelkie wątpliwości wokół stacjonowania wojsk USA w Polsce. Tym bardziej, że Trump pod koniec maja pod naciskiem polityków Partii Republikańskiej na swojej platformie społecznościowej opublikował zapowiedź wysłania do Polski 5 tys. żołnierzy. Z jego postu nie wynika, czy chodzi o odblokowanie rotacji brygady pancernej czy o jeszcze większe wsparcie wojskowe. Ludzie z otoczenia prezydenta twierdzą, że Nawrocki wysyłał do Trumpa w tej sprawie SMS-y. Nie mówią jednak, co Trump odpisywał.

Nawrocki bez rozmów dwustronnych w USA

Na organizowaną z okazji 80. urodzin Trumpa galę walk MMA w Białym Domu Nawrocki został zaproszony jeszcze podczas Forum Ekonomicznego w Davos pod koniec stycznia i jako jedyny przywódca przyjął zaproszenie. Wiemy m.in., że Trumpowi odmówiła włoska premier Giorgia Meloni. Wyjazd do USA miał dać Nawrockiemu możliwość rozmowy z Trumpem i wyjaśnienia sprawy stacjonowania wojsk. Oraz możliwość pogrążenia rządu Donalda Tuska.

PiS i otoczenie Nawrockiego nieustannie zarzuca premierowi i szefowi MSZ Radosławowi Sikorskiemu, że psują relacje z USA i że to przez nich Trump wycofał wojska z Polski. To dlatego w sobotę Nawrocki już w USA atakował rząd za „antyamerykańskie narracje". A po rozmowie z Trumpem, miał być tym, który wyprostował relacje i zapewnił Polsce bezpieczeństwo.

Tuż przed wizytą Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej, zapewniał, że Nawrocki i Trump będą rozmawiać w cztery oczy. Kpił też z Sikorskiego, pytając, co mu przywieźć z Waszyngtonu. Wiedział wówczas, że w programie Trumpa nie ma dwustronnego spotkania z Nawrockim. Mimo kontaktów w Białym Domu, takiej rozmowy nie udało się załatwić. Została tylko rozmowa podczas przyjęcia trwającego krócej niż godzinę.

Zwyczajowo tego typu rozmowy mają kurtuazyjny charakter i są krótkie, bo gospodarz musi poświęcić uwagę wszystkim gościom. Przydacz twierdził jednak, że rozmowa Nawrockiego z Trumpem była długa i owocna. Nie był jednak jej świadkiem, bo w przyjęciu nie uczestniczył, a spotkania nie fotografowano. Biały Dom o rozmowie Trumpa i Nawrockiego nie informował.

Usyk ważniejszy niż Nawrocki

Kraj obiegły za to nagranie z gali MMA, na którym widać rozmowę prezydentów. Trwa ona jednak minutę i szesnaście sekund. Zdaniem naszych rozmówców z kręgów dyplomatycznych, to pokazuje rzeczywiste znaczenie Nawrockiego w Waszyngtonie.

Trump mówi o polskim prezydencie wręcz pogardliwie, że dopiero jego poparcie zapewniło Nawrockiemu zwycięstwo w wyborach. To w zasadzie jedyna konkretna rzecz, którą ma o nim do powiedzenia. A przed galą spotkał się i rozmawiał w cztery oczy z Ołeksandrem Usykiem, ukraińskim mistrzem bokserskim.

Otoczeniu Nawrockiego nie udało się też zorganizować spotkania z przewodniczącym Izby Reprezentantów republikaninem Mike'em Johnsonem. Zamiast tego prezydent spotkał się z liderem republikańskiej większości w Senacie Johnem Thunem. ●

wyborcza.pl

• **Więcej wiadomości czytaj na Wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34439421

GDYŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
81-056 Gdynia, ul. Helska 8
www.gdynskasm.pl

ogłasza przetarg nieograniczony – ofertowy na:

• wykonanie projektu budowy dźwigu osobowego dla dwóch budynków mieszkalnych wybudowanych w technologii MBP, uzyskanie pozwolenia na budowę oraz wybudowanie szybu oraz montaż dźwigów osobowych

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest zakup specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

Przetarg odbędzie się w dniu 30.06.2026 r.

Opis przedmiotu zamówienia, godziny złożenia i otwarcia ofert określono w specyfikacji.

GSM zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu w całości lub części bez podania przyczyn.

Osobą upoważnioną do kontaktu z oferentami jest
Pani Marzanna Korolko
Telefon (58) 623 39 73
przetargi@gdynskasm.pl

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34439435

OGŁOSZENIE STAROSTY WOŁOMIŃSKIEGO

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Starosta Wołomiński wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 ust.1 i 124a, art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. z 2026 r., poz. 399)

informuje

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego z wniosku PGE Dystrybucja S.A. reprezentowanej przez P. Huberta Czapskiego, w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w obrębie Zawiszyn gmina Jadów, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 338, o nieuregulowanym stanie prawnym, przez udzielenie zezwolenia na budowę kontenerowej stacji transformatorowej SN/nn 0,4, linii kablowej SN 15kV wraz z kanalizacją światłowodową, światłowodem, linią kablową nn 0,4 kV, stanowisk słupowych nn 0,4kV, zasobnik światłowodowy.
W terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości, zobowiązuje się do zgłoszenia do siedziby Starostwa Powiatowego w Wołominie przy ul. Powstańców 8/10, pokój 18.
Aby wykazać prawa rzeczowe do nieruchomości, należy okazać tytuł własności lub dokument potwierdzający prawa spadkowe.
Jeżeli po upływie terminu 2 miesięcy nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości
Szczegółowe informacje w powyższej sprawie można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Wołominie Wydział Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Powstańców 8/10 (pokój nr 18) lub pod numerem telefonu 22 346 12 20.

Z up. Starosty Wołomińskiego Zastępca Naczelnika
Ewa Olszyna

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34439436

OGŁOSZENIE STAROSTY WOŁOMIŃSKIEGO

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Starosta Wołomiński wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 ust.1 i 124a, art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. z 2026 r., poz. 399)

informuje

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego z wniosku PGE Dystrybucja S.A. reprezentowanej przez P. Huberta Czapskiego, w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w obrębie Zawiszyn gmina Jadów, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 135/24, o nieuregulowanym stanie prawnym, przez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie sieci elektroenergetycznej linii kablowej SN15 kV wraz z kanalizacją światłowodową i światłowodem.
W terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości, zobowiązuje się do zgłoszenia do siedziby Starostwa Powiatowego w Wołominie przy ul. Powstańców 8/10, pokój 18.
Aby wykazać prawa rzeczowe do nieruchomości, należy okazać tytuł własności lub dokument potwierdzający prawa spadkowe.
Jeżeli po upływie terminu 2 miesięcy nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości
Szczegółowe informacje w powyższej sprawie można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Wołominie Wydział Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Powstańców 8/10 (pokój nr 18) lub pod numerem telefonu 22 346 12 20.

Z up. Starosty Wołomińskiego Zastępca Naczelnika
Ewa Olszyna

eprasa.pl fa0d794205

Skazani na Tajwan, czyli nowy

Mamy razem produkować samochody elektryczne, być może niedługo zbudować fabrykę mikroczipów, a także rozwijać wojskowe technologie dronowe. Żyjący w strachu przed Chinami Tajwan to technologiczna potęga, która idealnie pasuje do potrzeb Polski. I na odwrót.

Maciej Bednarek

– Przed końcem zimnej wojny Polska i Tajwan właściwie nie miały szans na rozwijanie relacji. Polska należała do bloku sowieckiego i od 1949 roku uznawała Chińską Republikę Ludową – mówi dr Justyna Szczudlik, politolożka i analityczka Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

Z kolei na Tajwanie, a właściwie w Republice Chińskiej pod przywództwem Czang Kai-szeka, panowały silne nastroje antykomunistyczne, które nie tylko dotyczyły komunistycznych Chin, lecz także państw bloku socjalistycznego. – W takich warunkach kontakty polityczne czy gospodarcze były po prostu niemożliwe – mówi Szczudlik.

Przez większość drugiej połowy XX wieku oba państwa funkcjonowały więc w zupełnie różnych rzeczywistościach geopolitycznych. Ale to właśnie procesy zachodzące pod koniec lat 80. sprawiły, że zaczęliśmy się do siebie zbliżać. – Paradoksalnie tym, co później w jakiś sposób połączyło Polskę i Tajwan, były procesy transformacji ustrojowej, które w obu krajach przebiegały mniej więcej w tym samym czasie – mówi politolożka.

Na Tajwanie w 1987 r. zniesiono stan wojenny i rozpoczął się proces demokratyzacji. Dwa lata później podobne przemiany zaczęły się w Polsce. Dopiero po upadku żelaznej kurtyny Tajwan zaczął interesować się krajami Europy Środkowej, w tym Polską.

Tajwan pierwszy puka do Warszawy

Mówi się, że po 1989 r. to Polska otwierała się na świat. To prawda, ale w przypadku relacji z Tajwanem było jednak odwrotnie. – Zwykle Tajwan był stroną inicjującą kontakty – zauważa dr Szczudlik.

Polska miała jednak inne priorytety. – Na początku lat 90. była skoncentrowana na jednym strategicznym celu: powrocie do Europy, czyli integracji ze strukturami zachodnimi. Priorytetem były NATO i Unia Europejska, dlatego Azja, a tym bardziej Tajwan, nie znajdowały się w centrum naszej uwagi.

Do dziś Polska nie utrzymuje z Tajwanem stosunków dyplomatycznych. Znaczenie ma tutaj rozróżnienie między „zasadą jednych Chin" a „polityką jednych Chin".

– „Zasada" głosi, że Tajwan należy do Chin, jest jego częścią. Natomiast „polityka jednych Chin", stosowana m.in. przez Polskę i Unię Europejską, oznacza utrzymywanie relacji dyplomatycznych z Pekinem, czyli uznawania, że ChRL to jedyny legalny przedstawiciel Chin, jednak bez formalnego rozstrzygania czy nawet rozważań dotyczących statusu Tajwanu – wyjaśnia politolożka.

Nie oznacza to jednak braku relacji. Jak mówi Szczudlik, „polityka jednych Chin" zakłada, że możliwe są kontakty z Tajwanem w kwestiach, które można określić jako niepolityczne, czyli gospodarki, edukacji, kultury i nowych technologii. Na tym tle Europa Środkowa należy dziś do najbardziej aktywnych regionów Europy, jeśli chodzi o kontakty z Tajwanem.

Co ciekawe, Polska przyjęła wobec Tajwanu inną strategię niż władze w Czechach czy na Litwie.

– Nie prowadzimy głośnej, demonstracyjnej polityki, lecz rozwijamy relacje w sposób bardziej dyskretny. Często więcej można osiągnąć, działając spokojnie i bez nadmiernego rozgłosu – mówi analityczka PISM.

Punktem zwrotnym w relacjach polsko – tajwańskich był rok 2016. Przez ponad 20 lat Polska i Tajwan nie mogły dojść do porozumienia w sprawie umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania.

Po dwóch dekadach negocjacji porozumienie zostało podpisane. – Kiedy wreszcie udało się tę barierę przełamać i podpisać porozumienie, otworzyło to drogę do znacznie intensywniejszej współpracy – mówi Szczudlik.

Mała wyspa technologicznym gigantem

Ale prawdziwy przełom w postrzeganiu nastąpił w czasie pandemii COVID-19, która uświadomiła światu, jak bardzo współczesna gospodarka jest uzależniona od tej małej wyspy. – Pandemia uwidoczniła strategiczne znaczenie Tajwanu dla światowej gospodarki. Zerwanie globalnych łańcuchów dostaw pokazało, jak ważną rolę wyspa odgrywa w sektorze zaawansowanych technologii, zwłaszcza produkcji półprzewodników – mówi Szczudlik.

Zdaniem ekspertki, ważnym impulsem dla rozwoju relacji była również rosyjska agresja na Ukrainę. Tajwan przekazywał pomoc finansową i humanitarną, w dużej mierze za pośrednictwem Polski, a jednocześnie uważnie analizował ukraińskie doświadczenia obronne.

Skąd właściwie wziął się technologiczny fenomen Tajwanu? Zdaniem politolożki źródeł tego sukcesu Tajwanu należy szukać w modelu rozwoju gospodarczego podobnym do tego, który wcześniej obrały Japonia i Korea Południowa, a więc opartym na eksporcie, edukacji oraz inwestycjach w zaawansowane technologie.

– Z czasem dominująca pozycja wyspy w światowym sektorze półprzewodników stała się również elementem jej bezpieczeństwa, które często określa się mianem „krzemowej tarczy". Zakłada ono, że strategiczne znaczenie tajwańskich chipów dla światowej gospodarki utrudnia podjęcie przez Chiny działań militarnych przeciwko wyspie, ponieważ zniszczenie tamtejszego przemysłu półprzewodnikowego miałoby poważne konsekwencje nie tylko dla Chin, ale również dla całej gospodarki światowej – mówi dr Szczudlik.

Nie tylko polskie jabłka i borówki

Przez lata w Polsce panowało przekonanie, że naszym głównym atutem w relacjach z Azją są produkty spożywcze. Justyna Szczudlik podkreśla, że powinniśmy szerzej patrzeć na własny potencjał.

– Polska ma również technologie i rozwiązania, które mogą być interesujące dla Tajwanu, między innymi w obszarze nowoczesnego rolnictwa czy przemysłu. Współpraca nie musi ograniczać się do eksportu jabłek czy borówek – stwierdza.

• **Prezentacja technologii pamięci i układów scalonych SK Hynix i NVIDIA AI podczas targów Computex w Tajpej na Tajwanie, 2 czerwca 2026 roku**
FOT. REUTERS / ANN WANG

Rzeczywiście, struktura polskiego eksportu na Tajwan wygląda dziś zupełnie inaczej niż jeszcze dekadę temu. Według danych GUS i Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu dominują w nim wyroby przemysłu elektromaszynowego, maszyny i urządzenia, aparatura elektryczna oraz komponenty elektroniczne, które w 2023 r. odpowiadały za około 36 proc. eksportu. Istotną rolę odgrywają również produkty chemiczne, farmaceutyczne, wyroby z tworzyw sztucznych oraz specjalistyczne urządzenia wykorzystywane w przemyśle.

Według danych strony tajwańskiej wartość eksportu z Polski osiągnęła w 2025 r. około 481 mln dol., co oznacza wyraźny wzrost w porównaniu z początkiem dekady. Mimo tego bilans handlowy pozostaje wyraźnie korzystniejszy dla Tajwanu.

Całkowita wartość wymiany handlowej między oboma krajami przekroczyła w 2025 r. 2,5 mld dol. Według danych strony tajwańskiej eksport do Polski wyniósł około 2 mld dol. (przypomnijmy: my sprzedajemy Tajwańczykom produkty za niecałe 0,5 mld dolarów).

Choć skala tej wymiany rośnie (o ponad 20 proc. w porównaniu z rokiem 2024 r.) i Tajwan coraz aktywniej zwraca się ku Europie, jego gospodarka pozostaje silnie związana z Chinami. Według danych Polsko-Tajwańskiej Izby Przemysłowo-Handlowej około jedna czwarta tajwańskiego eksportu trafia do Chin, podczas gdy Europa odpowiada jedynie za 6 proc. sprzedaży zagranicznej wyspy.

Tysiące miejsc pracy od Tajwańczyków

W ostatnich latach coraz bardziej widoczne stają się tajwańskie inwestycje w Polsce. Według danych NBP wartość tajwańskich bezpośrednich inwestycji zagranicznych, czyli kapitału lokowanego w Polsce, wzrosła z 65 mln dol. w 2020 r. do niemal 159 mln dol. w 2024 r. Strona tajwańska szacuje, że ich firmy w Polsce stworzyły już około 3 tys. miejsc pracy.

Wśród najważniejszych inwestorów znajduje się Universal Scientific Industrial (USI), producent związany z branżą półprzewodników i elektroniki. Firma uruchomiła pierwszy zakład w Kobierzycach pod Wrocławiem w 2018 roku, a w 2024 r. otworzyła drugą fabrykę w Biskupicach Podgórnych.

Od 2023 r. w Polsce działa biuro MediaTek, tajwańskiego giganta projektującego układy scalone. W 2024 roku inwestycję w Czeladzi ogłosił producent elektroniki samochodowej Compal Electronics.

Budowa zakładu zakończyła się w zeszłym roku, ale – jak donoszą media – jego otwarcie na razie zostało wstrzymane.

W Polsce obecne są również firmy działające poza sektorem wysokich technologii. Przykładem jest należąca do tajwańskiej grupy Chimei spółka produkująca wyroby spożywcze w Łodzi (mowa tu głównie o mrożonych i chłodzonych gotowych daniach typu japońskie pierożki Gyoza).

Współpraca nie ogranicza się do dużych inwestycji przemysłowych. Tajwańskie instytucje coraz aktywniej zabiegają również o partnerstwa z firmami i startupami.

Polska czeka na Foxconna

Coraz większe nadzieje wiązane są także ze współpracą w sektorze systemów bezzałogowych. Według przedstawicieli tajwańskiej administracji już ponad 60 proc. tajwańskiego eksportu technologii dronowych do Europy trafia do Polski. Wśród firm zainteresowanych rozwojem współpracy znajdują się m.in. członkowie Taiwan Excellence Drone International Business Opportunities Alliance (TEDIBOA), w tym Aerospace Industrial Development Corp. oraz Thunder Tiger Corp.

Przedstawiciele branży po obu stronach liczą, że podczas Taiwan Expo, czyli imprezy, która pod koniec czerwca odbędzie się w Warszawie, uda się podpisać kolejne kontrakty oraz rozpocząć wspólne projekty produkcyjne.

– Jestem przekonany, że zarówno w Polsce, jak i na Tajwanie powstaną wspólne fabryki oraz projekty wprowadzające nowe rozwiązania na rynek – mówi Robert Fintak, prezes Polskiej Izby Systemów Bezzałogowych.

Jeszcze większe emocje budzą doniesienia dotyczące możliwej inwestycji Foxconna. To największy na świecie producent elektroniki kontraktowej, znany przede wszystkim jako główny partner Apple odpowiedzialny za montaż iPhone'ów.

Targi i wydarzenia towarzyszące w ramach Taiwan Expo odbędą się od **22 do 24 czerwca w Warszawie.** Patronat nad wydarzeniem objęła redakcja Wyborcza.biz

1 RP

eprasa.pl fa0d794205

sojusznik Polski w Azji

Tajwański koncern Hon Hai Precision Industry, działający pod marką Foxconn, produkuje również serwery dla centrów danych, sprzęt telekomunikacyjny, elektronikę użytkową, rozwiązania dla sztucznej inteligencji oraz komponenty dla sektora motoryzacyjnego. Firma zatrudnia ponad 800 tys. pracowników na całym świecie i posiada zakłady produkcyjne w Azji, Ameryce Północnej i Europie.

Foxconn jest obecny w Polsce od lat za pośrednictwem swoich spółek zależnych, ale teraz stawką jest znacznie większy projekt. Według zapowiedzi polskiego rządu koncern ma możliwość budowy w Polsce parku technologicznego.

– Polska staje się dla tajwańskich firm jedną z najważniejszych bram wejścia do Unii Europejskiej. Czekamy na duże tajwańskie inwestycje i mam nadzieję, że w czasie Taiwan Expo tajwański gigant firma Foxconn ogłosi więcej szczegółów w zakresie budowy parku technologicznego w Polsce, w którym będą produkowane komponenty motoryzacyjne, półprzewodniki, roboty przemysłowe czy nowoczesne serwery do AI – mówi Wyborcza.biz Michał Jaros, wiceminister rozwoju i technologii.

Jaros dodaje, że powstanie parku technologicznego w Polsce, w którym ulokują się także inne tajwańskie firmy (członkowie stowarzyszenia przemysłowego TEEMA), będzie unikalnym projektem, który m.in. ułatwi rozwój polskich firm kooperujących z tajwańskimi.

Pierwsza kooperacja z Foxconnem to jednak polski samochód elektryczny, który ma być produkowany w Jaworznie. Pomysł jest taki, by za pieniądze unijne z KPO wybudować fabrykę, kupić tajwańską technologię na trzy modele samochodów, dalej już rozwijać w Polsce, ale auta sprzedawać na całą Europę.

Polska bramą Tajwanu do Europy

Sam fakt organizacji Taiwan Expo 2026 właśnie w Warszawie jest sygnałem rosnącego znaczenia Polski. Będzie to dopiero druga edycja tego wydarzenia organizowana w Europie. Strona tajwańska nie ukrywa, że postrzega Polskę jako jednego z najważniejszych partnerów w regionie oraz naturalną bramę do rynku Unii Europejskiej.

Sprzyja temu zarówno pozycja największej gospodarki Europy Środkowo-Wschodniej, jak i rosnąca rola Polski w procesach przebudowy europejskich łańcuchów dostaw oraz przyszłej odbudowy Ukrainy. – Widzimy, że nasza inicjatywa – organizacja Taiwan Expo 2026 w Europie – wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród Polaków, a przede wszystkim wśród przedstawicieli polskich firm – podkreśla James C. F. Huang, przewodniczący Taiwan External Trade Development Council (TAITRA).

Jak dodaje, celem wydarzenia jest nie tylko prezentacja najnowszych tajwańskich technologii z zakresu sztucznej inteligencji, systemów bezzałogowych, inteligentnej produkcji, rozwiązań cyfrowych czy technologii czystej energii, ale przede wszystkim stworzenie platformy do budowania partnerstw biznesowych, współpracy technologicznej i nowych inwestycji.

Choć dziś mówi się głównie o półprzewodnikach, sztucznej inteligencji i inwestycjach przemysłowych, relacje polsko-tajwańskie rozwijają się również na znacznie bardziej codziennym poziomie.

– Z perspektywy polskich turystów Tajwan pozostaje kierunkiem wciąż stosunkowo niszowym, choć posiada duży potencjał turystyczny. Nie jest jeszcze tak popularny jak Japonia czy Tajlandia, co dla wielu podróżnych stanowi dodatkowy atut – mówi Marta Nowak, dyrektorka działu produktu w biurze podróży Rainbow.

Dodaje, że mniejsza liczba turystów pozwala na bardziej autentyczne doświadczenia oraz spokojniejsze odkrywanie lokalnej kultury i codziennego życia. – Jedną z największych zalet Tajwanu jest niezwykła różnorodność atrakcji dostępnych na stosunkowo niewielkiej powierzchni. Znaleźć tu można zarówno nowoczesne miasta, jak i imponujące pasma górskie, tropikalne wybrzeża, gorące źródła czy malownicze jeziora – wylicza Marta Nowak.

Istotnym atutem z punktu widzenia turystów z Polski jest również wysoki poziom bezpieczeństwa, nowoczesna infrastruktura transportowa, przyjazne nastawienie mieszkańców czy lokalna kuchnia, która łączy wpływy chińskie, japońskie i tajwańskie, oferując bogactwo smaków i kulinarnych doświadczeń.

Historia relacji polsko-tajwańskich pokazuje, jak bardzo zmienił się świat od końca zimnej wojny. Jeszcze trzy dekady temu oba kraje praktycznie się nie dostrzegały. Dziś współpracują w sektorach, które będą decydować o rozwoju światowej gospodarki w kolejnych dekadach.

Polska szuka w Tajwanie inwestycji, technologii i miejsca w nowych łańcuchach dostaw. Z perspektywy Tajwanu znaczenie relacji z Polską wykracza poza gospodarkę. – Dla Tajpej ważne jest także pokazywanie, że współpracuje z państwami europejskimi i jest aktywnym uczestnikiem życia międzynarodowego. Można powiedzieć, że poprzez coraz ściślejszą współpracę gospodarczą Tajwan szuka uznania swojej podmiotowości na arenie międzynarodowej – mówi Justyna Szczudlik. ●

Polska staje się dla tajwańskich firm jedną z najważniejszych bram wejścia do Unii Europejskiej. Czekamy na duże tajwańskie inwestycje

MICHAŁ JAROS
wiceminister rozwoju i technologii

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34439381

Nowa gra Skojarzenia

Łączysz fakty? Sprawdź się

Graj za darmo w APLIKACJI WYBORCZEJ

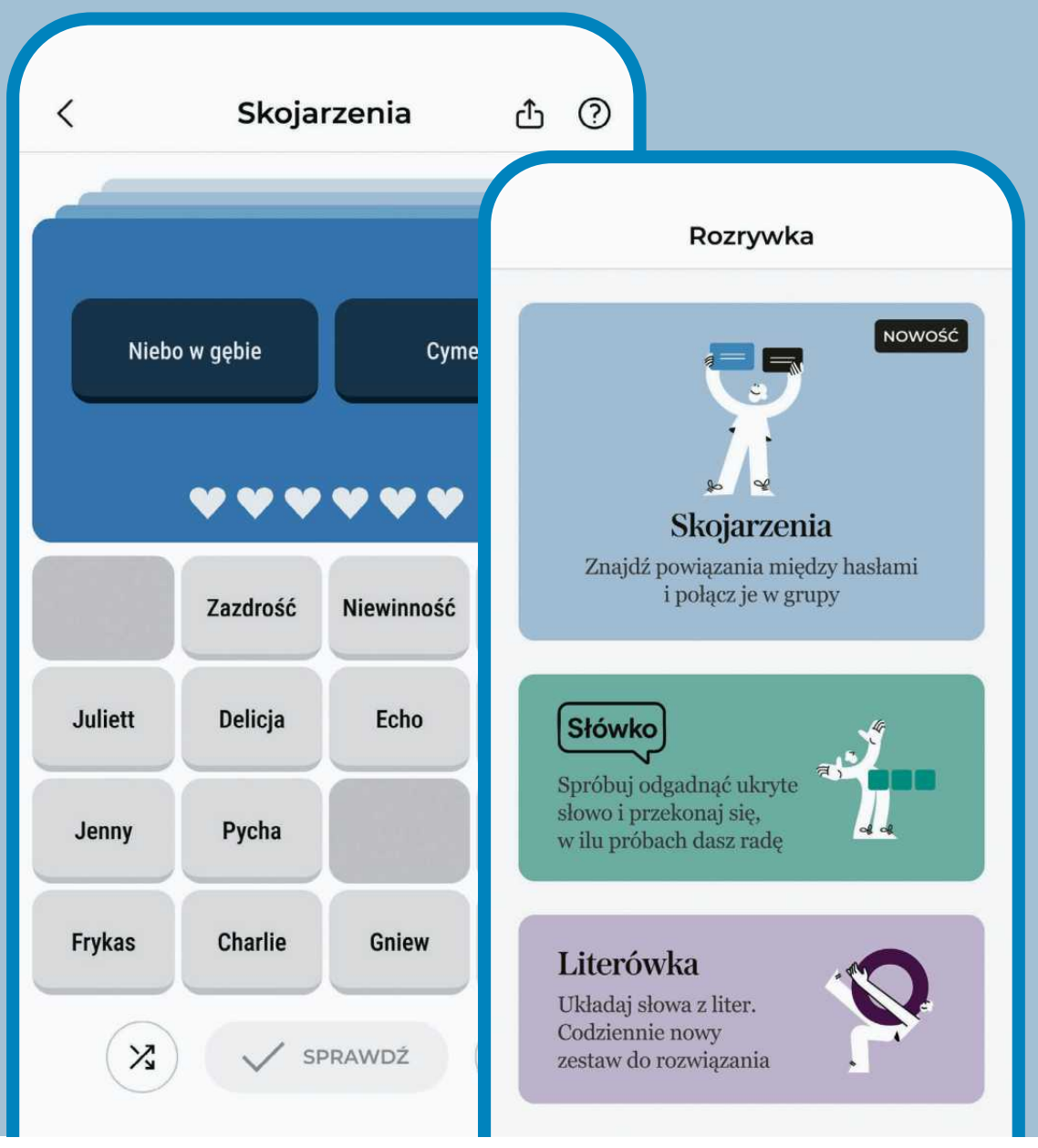

1 RP

Syndyk masy upadłości

Moniki Łyżwy **sprzeda z wolnej ręki w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty udział 1/12 w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej** działki nr 265 o pow. 0,8800 ha, nr 490 o pow. 0,9600 ha, nr 34 o pow. 0,2100 ha położone w obrębie 0003-Dębina, gm. Strzyżewice, pow. lubelski, woj. lubelskie, nr KW LU1I/0065979/4.

Cena wywoławcza 5.895,00 zł (słownie: pięć tysięcy osiemset dziewięćdziesiąt pięć złotych 00/100 groszy).

Warunkiem niezbędnym udziału w procedurze sprzedaży jest wpłata wadium, przed złożeniem oferty, w wysokości 30 % ceny minimalnej na konto masy upadłości, która będzie stanowiła zabezpieczenie wykonania złożonej ofert i ulegnie przepadkowi na rzecz masy upadłości w przypadku odstąpienia oferenta od zawarcia umowy. Wpłaty należy dokonać na rachunek masy upadłości: 33 1020 5558 0000 8302 3397 2296.

Oferty w zamkniętych kopertach z adnotacją „oferta na zakup masy upadłości Moniki Łyżwy" należy składać do dnia 10 lipca 2026 r. (liczy się data wpływu do kancelarii) na adres kancelarii syndyka masy upadłości: ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin. Bliższe informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu +48 886 523 359 lub email: jczarnowska@kancelaria-ostrowski.eu

Syndyk zastrzega sobie prawo do przeprowadzenia licytacji w przypadku złożenia ofert przez więcej niż jednego oferenta oraz odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn. Zawarcie umowy sprzedaży będzie uzależnione od zapłaty ceny najpóźniej w dzień przed przeniesieniem prawa własności. Kupujący ponosi wszelkie koszty związane z zwarciem umowy sprzedaży. Ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu Cywilnego.

Lublin/34439236

numer sprawy: KA.DAG.22.2.2026.1237.015

POLITECHNIKA WARSZAWSKA

uczelnia publiczna, działająca na podstawie ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, z siedzibą w Warszawie przy Placu Politechniki 1

ogłasza konkurs ofert na najem lokalu użytkowego o łącznej powierzchni 175,90 m² znajdującego się w budynku Gmachu Głównego Politechniki Warszawskiej przy Placu Politechniki 1 w Warszawie.

Przeznaczenie lokalu: prowadzenie małego punktu gastronomicznego typu kawiarnia, ze sprzedażą gotowych produktów takich jak: kanapki, słodkie przekąski, ciepłe i zimne napoje, z wyłączeniem sprzedaży napojów alkoholowych.

Termin składania ofert**: 17.06 – do godz. 12:30 w dniu 25.06.2026**

Data otwarcia ofert:**25.06.2026 godz. 13:00**

Cena wywoławcza: **55,00 zł netto/m²/miesiąc** (słownie: sto dziesięć zł 00/100).

Wadium: 5.000 – płatne do dnia 01.06.2026 na rachunek bankowy Politechniki Warszawskiej numer w Banku PEKAO S.A. IV Oddział Warszawa numer 81124010531111000005005664

Oferty należy składać w formie pisemnej na formularzu ofertowym stanowiącym załącznik do regulaminu konkursu w pok. 106, I p. kl. A, przy ul. Noakowskiego 18/20, 00-661 Warszawa w zamkniętych kopertach z napisem:

Politechnika Warszawska
ul. Plac Politechniki 1
00-661 Warszawa

„Oferta na najem lokalu położonego w Warszawie przy Placu Politechniki 1"

Numer sprawy KA.DAG.22.2.2026.1237.015

Regulamin konkursu wraz z załącznikami (w tym szczegółowym opisem lokalu, formularzem ofertowym oraz projektem umowy najmu) dostępny jest na stronie: bip.pw w zakładce *ogłoszenia.*

Wszelkich informacji na temat konkursu udziela:
W sprawie wizji lokalnej prosimy o kontakt z Panią : Walentyna Jakuć — tel. 22 234 7941 od poniedziałku do piątku w godzinach 07:00-15:00 e-mail: katarzyna.jakuc@pw.edu.pl

Warszawa/34439395

Zarząd Mienia Komunalnego BIAŁYSTOK

ul. gen. J. Bema 89/1, 15-370 Białystok
e-mail: zmk@zmk.bialystok.pl
tel. 85 74-79-430

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

ZARZĄD MIENIA KOMUNALNEGO W BIAŁYMSTOKU OGŁASZA DRUGI PUBLICZNY NIEOGRANICZONY PRZETARG PISEMNY NA DZIERŻAWĘ CZĘŚCI NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH PRZEZNACZONYCH NA PROWADZENIE SEZONOWEJ DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ.

Lp.	Oznaczenie nieruchomości	Powierzchnia [m²]	Stawka czynszu [zł/m²] netto	Wadium [zł]
1.	Park Stary dz. nr 1748/3 obr. 11 **stanowisko nr 3**	3,00	250,00	2.250,00
2.	Park Planty dz. 1742/2 obr. 11 **stanowisko nr 6**	3,00	250,00	2.250,00
3.	Skwer Lecha i Marii Kaczyńskich dz. nr 1762/1 obr. 11 **stanowisko nr 8**	3,00	250,00	2.250,00
4.	Park Konstytucji 3 Maja dz. 1998/2 obr. 11 **stanowisko nr 10**	3,00	250,00	2.250,00
5.	Park Konstytucji 3 Maja dz. 1998/2 obr. 11 **stanowisko nr 13**	3,00	250,00	2.250,00
6.	Park Konstytucji 3 Maja dz. 1998/2 obr. 11 **stanowisko nr 16**	3,00	250,00	2.250,00
7.	Skwer ks. J. Popiełuszki dz. 1743/1 obr. 11 **stanowisko nr 4**	3,00	250,00	2.250,00
8.	Park Konstytucji 3 Maja dz. 1998/2 obr. 11 **stanowisko nr 11**	3,00	250,00	2.250,00
9.	Park Antoniuk dz. 372/23 obr. 3 **stanowisko nr 18**	5,00	93,50	1.402,50

lokalizacje stanowisk do sprzedaży są dostępne na stronie www.zmk.bialystok.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Mienia Komunalnego w Białymstoku przy ul. gen. Józefa Bema 89/1

Części nieruchomości oznaczone w tabeli pod pozycjami 1-6 (stanowiska 3, 6, 8, 10, 13, 16) przeznaczone są na prowadzenie działalności handlowej w formie stanowiska sprzedaży kawy i napoi.

Części nieruchomości oznaczone w tabeli pod pozycją 7 (stanowisko 4) przeznaczona jest na prowadzenie działalności handlowej w formie stanowiska sprzedaży lodów lub kawy i napoi.

Części nieruchomości oznaczone w tabeli pod pozycją 8 (stanowisko 11) przeznaczona jest na prowadzenie działalności handlowej w formie stanowiska sprzedaży wyrobów cukierniczych typu precle, drożdżówki, lizaki, słodycze, wata cukrowa itp. bez obróbki termicznej.

Części nieruchomości oznaczone w tabeli pod pozycją 9 (stanowisko 18) przeznaczona jest na prowadzenie działalności handlowej w formie stanowiska sprzedaży artykułów dziecięcych oraz spożywczych typu lody, słodycze, napoje.

1. **Terminimiejsceprzetargu:**03lipca2026r.,godz.10^{00}wsiedzibieZarządu Mienia Komunalnego w Białymstoku przy ul. gen. Józefa Bema 89/1 (świetlica II piętro).
   Pisemne oferty należy składać w zamkniętych kopertach z napisem:
   „przetarg – dzierżawa nieruchomości w Parku, pozycję w ogłoszeniu (nr stanowiska)" w kancelarii Zarządu Mienia Komunalnego w Białymstoku do dnia 02 lipca 2026 roku do godz. 11^{00}.
2. **Wadium:** wpłaty należy dokonać przelewem na konto ZMK nr: 91 1240 5211 1111 0010 3558 3081 BANK PEKAO S.A. do dnia 30 czerwca 2026 r. Za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na konto ZMK. Wpłaty, które wpłyną do banku obsługującego ZMK (PEKAO S.A.) po godzinie 18:00 są traktowane przez bank jako wpłaty z dnia następnego.
3. **Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia o przetargu:** internet – strona www.zmk.bialystok.pl, zmk.bip.gov.pl i www.bialystok.pl.
4. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje**: Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku, ul. gen. Józefa Bema 89/1 (pokój 106, tel.: /85/ 74 79 442).

Białystok/34439579

INFORMACJA

o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży.

Burmistrz Piask informuje, że podany został do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Piaskach ul. Lubelska 77, wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej:

1. nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Piaski położonej w obrębie geodezyjnym: 10 – Gardzienice Drugie, oznaczoną jako działka ewidencyjna nr 1402 o pow. 0,02 ha – objęta księgą wieczysta nr LU1S/00006430/2,

Wykaz podlega wywieszeniu na okres 21 dni.

Białystok/34439390

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Gocław-Lotnisko" ul. Orlego Lotu 6

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA WYBÓR WYKONAWCY NA DEMONTAŻ 2 STARYCH DŹWIGÓW, DOSTAWĘ I MONTAŻ DŹWIGÓW OSOBOWYCH Z NAPĘDEM ELEKTRYCZNYM, Z PŁYNNĄ REGULACJĄ PRĘDKOŚCI O NOŚNOŚCI 500 KG (DŹWIG OSOBOWY) i 1050 KG (DŹWIG TOWAROWY) W BUDYNKU MIESZKALNYM WIELORODZINNYM PRZY UL. RECHNIEWSKIEGO 3 W WARSZAWIE

Szczegóły na stronie internetowej Spółdzielni
www.smgl.com.pl

Warszawa/34439401

NOWOŚĆ
Słówko Literówka Quizy, Sudoku Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ
Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

BURMISTRZ MIASTA GOSTYNINA
ul. Rynek 26,09-500 Gostynin, tel. 24-236-07-10, fax. 24-236-07-12
www.gostynin.pl um@gostynin.pl

ZON.6840.6.2026

INFORMACJA

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t. j.: Dz. U. z 2026 r., poz. 662) Burmistrz Miasta Gostynina informuje, że od dnia 15 czerwca 2026 r. na okres 21 dni, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Gostynina przy ul. Rynek 26 oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Gostynina – umgostynin.bip.org.pl został wywieszony

WYKAZ DOTYCZĄCY:

- przeznaczenia do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego niezabudowaną nieruchomość oznaczoną nr ewidencyjnym:
- działka 5545/1 o pow. 0,2223 ha położona w Gostyninie przy ul. Żeromskiego

Burmistrz Miasta Gostynina
Agnieszka Korajczyk – Szyperska

Gostynin, 15.06.2026 r.

Płock/34439355

BOSiR podaje do publicznej wiadomości, iż:

1. **w dniu 16.07.2026 r. o godz. 10:00 w siedzibie Ośrodka odbędzie się przetarg ustny nieograniczony na** najem lokalu użytkowego o pow. 26 m² z przeznaczeniem na prowadzenie działalności usługowej znajdującego się w budynku Lodowiska BOSiR przy ul. 11 Listopada 28 w Białymstoku. Wys. wadium 2028,00 zł płatne do dnia 15.07.2026 r. na konto nr 66 1240 1154 1111 0010 4861 9083. Regulamin, ogłoszenie i projekt umowy wywieszone są w siedzibie Ośrodka przy ul. Włókienniczej 4 oraz Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, a także dostępne na stronach internetowych: www.miejskoaktywni.pl i bosirbip.um.bialystok.pl."
2. **w dniu 28.07.2026 r. o godz. 10:00 w siedzibie Ośrodka odbędzie się przetarg ustny nieograniczony na** najem powierzchni 143,30 m² z przeznaczeniem na prowadzenie działalności sportowej oraz szkoleniowej w zakresie sportów wodnych kajakowych, znajdującej się w budynku hangaru w OSW Dojlidy przy ul. Plażowej w Białymstoku. Wys. wadium 6448,00 zł płatne do dnia 27.07.2026 r. na konto nr 66 1240 1154 1111 0010 4861 9083. Regulamin, ogłoszenie i projekt umowy wywieszone są w siedzibie Ośrodka przy ul. Włókienniczej 4 oraz Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, a także dostępne na stronach internetowych: www.miejskoaktywni.pl i bosirbip.um.bialystok.pl.

Białystok/34439342

NEWSLETTERY WYBORCZEJ
Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.
Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery
wyborcza.pl

eprasa.pl fa0d794205

Społeczeństwo obywatelskie

Trzeci sektor potrzebuje systemowych rozwiązań

Po zmianie władzy wydawało się, że rola społeczeństwa obywatelskiego jest dla wszystkich oczywista. Utworzono nowe stanowisko – ministra ds. społeczeństwa obywatelskiego. Urząd jednak szybko zlikwidowano, a NGO-sy traktowane są po macoszemu.

Szymanderski-Pastryk

Każdy autokrata wie, że społeczeństwo obywatelskie jest przeszkodą. Dlatego po zdobyciu władzy pospiesznie bierze się za jego osłabianie. Ci, którzy respektują zasady demokratycznej gry, rządzą właśnie dzięki społeczeństwu obywatelskiemu, choć często są tego nieświadomi. Sprowadzają wszystko do gry wyborczej, a zapominają o tych, którzy pilnują jej zasad.

Po zmianie władzy w 2023 roku wydawało się, że rola zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego w ochronie demokracji jest dla wszystkich oczywista. Sygnałem, który miał to potwierdzać, było utworzenie nowego stanowiska – Ministra ds. Społeczeństwa Obywatelskiego, którym w ramach podziału politycznych łupów została Agnieszka Buczyńska, a po niej tę funkcję w 2024 roku przejęła Adriana Porowska z Polski 2050 (bez szczególnej siły politycznej i doświadczenia w rządzeniu).

Urząd ten jednak został szybko zlikwidowany, bo w trakcie rekonstrukcji rządu w lipcu 2025 roku. Oczywiście sprawa była czysto symboliczna, gdyż Minister ds. Społeczeństwa Obywatelskiego był ministrem bez teki, a związku z tym nie stał za nim żaden aparat administracyjny.

Adriana Porowska, obejmując funkcję ministry ds. społeczeństwa obywatelskiego (aktualnie, po rekonstrukcji, już tylko pełnomocniczki), powiedziała, że „sektorowi należy się nowelizacja ustawy o pożytku". Chodzi o ustawę o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, swoistą konstytucję funkcjonowania organizacji pozarządowych. I Porowska miała rację. Trzeci sektor pilnie potrzebuje nowelizacji tej ustawy, bo aktualne przepisy nie sprzyjają rozwojowi organizacji pozarządowych.

Niestety od ponad roku świat organizacji pozarządowych jest świadkiem smutnej telenoweli. Decydenci polityczni nie są w stanie porozumieć się co do nowelizacji ustawy, która – powiedzmy sobie uczciwie – nie jest jakoś szczególnie rewolucyjna. Po prostu miała usprawnić kilka obszarów funkcjonowania NGO.

Między KPRM a Ministerstwem Finansów trwa ping-pong. Społeczeństwo obywatelskie stało się zakładnikiem niesnasek towarzysko-politycznych w rządzącej większości.

Wiceminister finansów Hanna Majszczyk wniosła o odrzucenie projektu nowelizacji zaproponowanego przez Departament ds. Społeczeństwa Obywatelskiego, nie pozwalając mu nawet trafić do wykazu prac rządu. Resort nie zgadza się między innymi na to, by organizacja mogła z dotacji pokrywać koszty administracyjne – księgowość czy biuro – bo, jak pisze, są to „koszty związane z funkcjonowaniem organizacji", które powinna ona finansować z własnych środków. Tyle że tych kosztów nie da się uniknąć: żadnego zadania nie zrealizuje się bez kogoś, kto rozliczy faktury, i bez miejsca do pracy. Ministerstwo każe więc organizacjom albo udawać, że obsługa projektu nic nie kosztuje, albo ukrywać te wydatki pod innymi pozycjami – czyli wraca do patologii znanych z lat 90.

• **Adriana Porowska była ostatnim ministrem ds. społeczeństwa obywatelskiego w rządzie Donalda Tuska. Pełniła tę funkcję przez dziewięć miesięcy**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

KPRM z kolei proponuje ustanowienie Dnia Społeczeństwa Obywatelskiego, co miałoby świadczyć o docenieniu roli NGO. Propozycja nie spotkała się jednak z uznaniem ze strony przedstawicieli trzeciego sektora, którzy domagają się realnych zmian, a nie pozorowanych działań. Strona pozarządowa, reprezentowana w Radzie Działalności Pożytku Publicznego przy KPRM, zaproponowała własny projekt nowelizacji ustawy o pożytku. Niestety spotkał się on z głuchym milczeniem – nie wiemy nawet, dlaczego te postulaty nie zostały przyjęte.

Decydenci polityczni nie są w stanie porozumieć się co do nowelizacji ustawy, która miała usprawnić kilka obszarów funkcjonowania NGO

Sektor pozarządowy postulował na przykład wprowadzenie tzw. trybu negocjacyjnego – nowego sposobu zlecania zadań organizacjom. Dziś działa to sztywno: urząd ogłasza konkurs, opisuje zadanie po swojemu, a organizacje składają gotowe wnioski i czekają na werdykt. Albo trafią w to, czego urząd oczekiwał, albo odpadają – bez możliwości rozmowy. Tryb negocjacyjny miał to zmienić: urząd i organizacja najpierw siadają do stołu, wspólnie dopracowują, co i jak ma być zrobione, a dopiero potem organizacja składa ostateczną ofertę. Mniej loterii, więcej wspólnego ustalania – i większa szansa, że publiczne pieniądze pójdą na coś, co naprawdę odpowiada lokalnym potrzebom. Także ta zmiana nie kosztowałaby budżetu ani złotówki, bo nie chodzi o większe kwoty, tylko o inny sposób dogadywania zadania.

Do tego dochodzi kwestia zbliżającej się coraz większymi krokami nowej perspektywy finansowej Unii Europejskiej. Ponownie, nie wdając się w szczegóły unijnej biurokracji, trzeba wiedzieć, że właśnie trwają negocjacje budżetu na lata 2028-2034, w tym programu Agora-EU opiewającego na 8,6 mld euro.

Środki te mają zostać przeznaczone na promowanie wartości europejskich, wzmacnianie społeczeństwa obywatelskiego oraz wsparcie wolnych mediów i sektora kultury. Ze strony polskiego rządu odpowiedzialne za negocjacje w Radzie UE jest ministerstwo kultury, a dokładniej wiceminister Marek Krawczyk z PL2050, który przed objęciem stanowiska rządowego nie miał ani doświadczenia w sektorze pozarządowym, ani w obsłudze funduszy unijnych.

Strona pozarządowa miała okazję poznać pana ministra, gdy był wiceprzewodniczącym Komitetu ds. Pożytku Publicznego. Stał się on synonimem urzędnika-spadochroniarza, który ze względu na układy partyjne musiał dostać eksponowane stanowisko, a jednocześnie nie miał pojęcia o materii, którą się zajmuje.

A sprawa jest naprawdę złożona i wymaga zrozumienia niuansów funkcjonowania UE. Jeżeli rząd ją zaniedba, możemy wylądować w sytuacji, w której Polska stanie się płatnikiem netto na fundusz mający wspierać promocję wartości europejskich (nawet jeżeli sumarycznie wciąż będziemy beneficjentem funduszy unijnych).

Co prawda sektor pozarządowy nie jest dziś pod presją, jakiej za rządów Zjednoczonej Prawicy doświadczyło wiele organizacji. Telewizja publiczna potrafiła wziąć na cel fundacje takie jak Stocznia czy Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, przedstawiając je w Wiadomościach jako podejrzane; politycy obozu władzy publicznie naciskali na niezależne organizacje – jak wtedy, gdy posłanka PiS Krystyna Pawłowicz zaatakowała Sieć Obywatelską Watchdog za pytania o jawność wydatków partii.

Nikt dziś organizacjom nie wytacza takich kampanii. Jednak same warunki funkcjonowania NGO-sów nie uległy poprawie, a nawet padają oficjalne propozycje, jak ta autorstwa Hanny Majszczyk, żeby je pogorszyć.

Rządzący muszą zrozumieć, jak ważna jest rola zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego, nawet, a może zwłaszcza wtedy, kiedy nie są w opozycji i realnie odpowiadają za warunki funkcjonowania trzeciego sektora. ●

Michał Szymanderski-Pastryk
Autor jest członkiem krajowej Rady Działalności Pożytku Publicznego oraz Rady Programowej Polskiej Agencji Prasowej S.A. Były członek zarządu Amnesty International. Założyciel agencji marketingowej dla organizacji pozarządowych Three Dots Agency.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl fa0d794205

Jego okładki oglądała cała Polska

PROJEKTY PEŁNE WDZIĘKU

W ciągu zaledwie 22 lat stworzył ponad 400 projektów do książek: od gigantów literatury po wierszyki dla dzieci. Sztuka najpierw go uratowała, a potem zabiła.

Emilia Dłużewska

Gdyby nie wojna, Jerzy Jaworowski najpewniej nie zostałby grafikiem. Nie stworzyłby okładek polskich wydań Kurta Vonneguta, Josepha Hellera, Johna Steinbecka czy Jamesa Baldwina, obwoluty do „Stu lat samotności" ani oprawy graficznej „Rękopisu znalezionego w Saragossie".

Nie opracowałby autorskiej techniki pracy z kolorowymi tuszami rozcieńczanymi acetonem. To dzięki niej jego projekty są tak charakterystyczne i pełne wdzięku. Ale też to właśnie ona prawdopodobnie sprawiła, że zmarł, nie doczekawszy swojej wystawy w Zachęcie.

Przedwczesna śmierć – Jaworowski był czynny zawodowo zaledwie 22 lata – to jeden z powodów, dla których jest dziś mniej znany niż jego rówieśnicy z pokolenia Polskiej Szkoły Plakatu. Po latach pamięć o nim przywraca syn, Piotr Jaworowski, wykładowca warszawskiej ASP.

Jego staraniem ukazały się dwie książki: „Jerzy Jaworowski. Idę po dnie rzeki" i „Jerzy Jaworowski. Na papierze". To nie tylko przekrojowa prezentacja artystycznego dorobku Jaworowskiego: od projektów użytkowych po prace malowane tuszem na papierze, ale też opowieść o człowieku, któremu wojenna trauma pozwoliła odkryć talent.

Z SYBERII NA ASP

Gdyby nie wojna, Jaworowski prawdopodobnie zostałby lekarzem, jak jego ojciec. W 1939 r. ma 19 lat, właśnie dostał się do szkoły oficerskiej na wydział medyczny. Kiedy do Polski wkraczają obce wojska, wraz z kolegami próbuje przedostać się z rodzinnego Augustowa na Zachód. Wpadają w ręce Niemców, ci oddają ich Rosjanom. Dostają wyrok za szpiegostwo, bez rozprawy. W garniturach i cienkich jesionkach lądują w bydlęcych wagonach wiozących ich na Syberię.

Jaworowski odsiedzi osiem lat. Wróci w 1948 r. wyniszczony, w depresji. Pracował przy wrębie lasu w tym samym łagrze, który opisał w „Innym świecie" Gustaw Herling-Grudziński. Zygmunt Kielmel, zesłany wraz z Jaworowskim, opisywał harówkę w śniegu i mrozie, na głodowych racjach: suchy chleb, wodnista kasza, zmarznięte ziemniaki. Wracali tak zmęczeni, że padali na prycze, nie czując ani ugryzień wszy i pluskiew, ani zimna, od którego włosy przymarzały do łóżek. Niektórzy, nie mając już siły, ranili się siekierami, licząc, że Sowieci odeślą ich do szpitala.

O tym, co przeszedł na Syberii, Jaworowski opowiadał rzadko, niechętnie, najbliższym przyjaciołom. Żona wspominała, że napisał o łagrze książkę. A potem zniszczył ją i zajął się sztuką.

To, że w ogóle z Syberii wrócił, to kolejny przypadek – więźniowie byli izolowani od świata, nie wszyscy wiedzieli, że mogą wrócić do kraju. Jaworowskiemu uświadomił to spotkany niespodziewanie znajomy z Polski.

Wrócił w próżnię: jego ojciec zmarł jeszcze przed wojną, matka nie doczekała jego powrotu. Rodzeństwo rozjechało się po świecie, dom rodzinny został zajęty przez władze. Brat przypomina mu, jak jeszcze w szkole ilustrował uczniowskie gazetki. Może Jerzy złoży papiery na ASP?

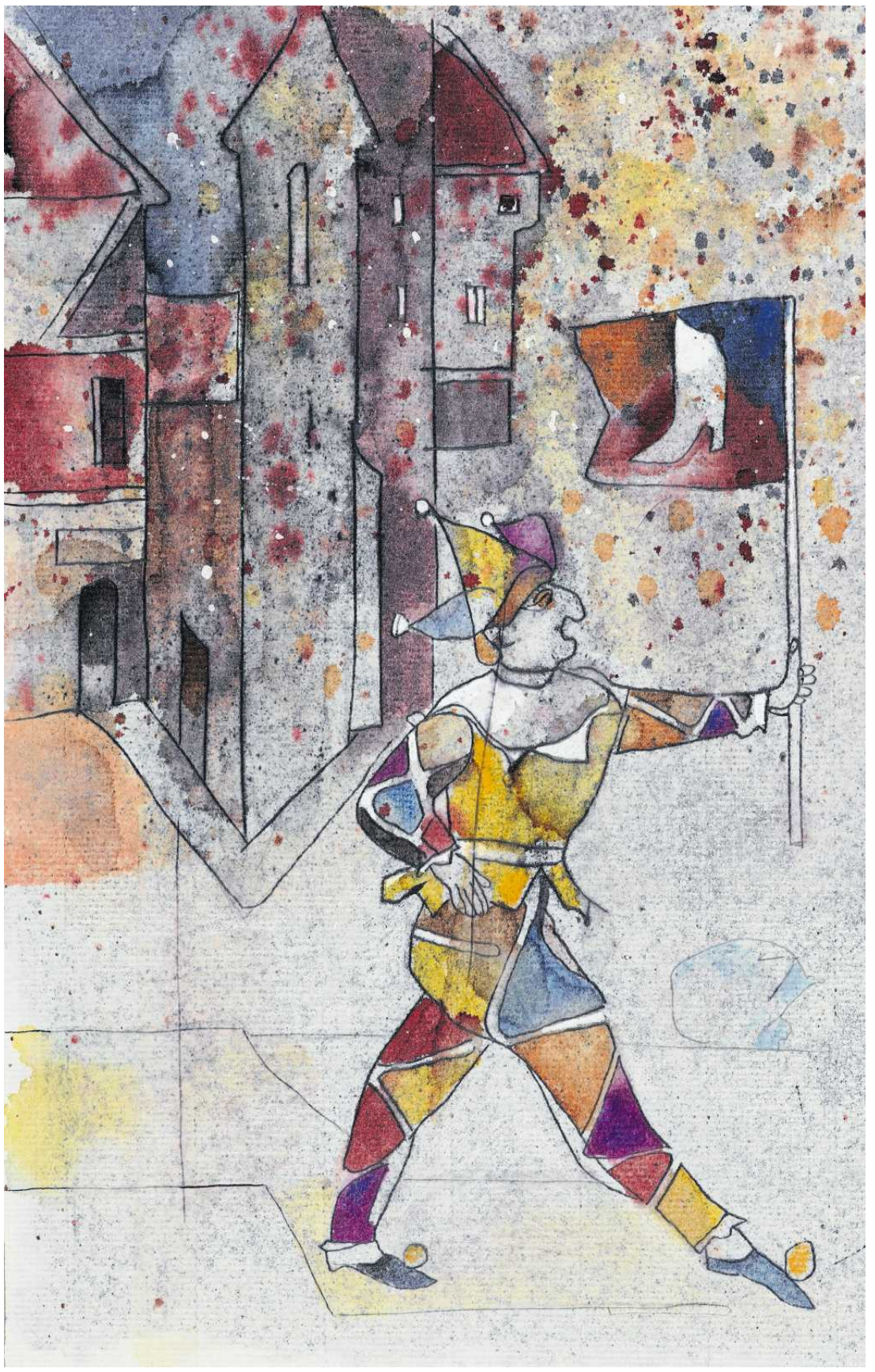

• **Ilustracja do „Baśni" Hansa Christiana Andersena** FOT. ARCHIWUM PIOTRA JAWOROWSKIEGO

• **Jerzy Jaworowski w pracowni** FOT. JERZY SABARA

OD SZANCERA DO TOMASZEWSKIEGO

Kiedy zaczyna studia, do sztuk plastycznych wchodzi właśnie doktryna socrealizmu. Ale na ASP wciąż jest miejsce na oddech. Jaworowski studiuje najpierw w pracowni wybitnego ilustratora starszego pokolenia, Jana Marcina Szancera, później przenosi się do Henryka Tomaszewskiego. Z tym drugim dogadywał się lepiej – nowoczesny, graficzny skrót starszego od niego o pięć lat Tomaszewskiego przemawiał do niego bardziej niż ozdobny, nieco staroświecki styl Szancera.

Szancer był może tradycjonalistą, ale nie dyktatorem (w jego pracowni dyplom zrobił m.in. król dowcipnego skrótu, Bohdan Butenko). Jeszcze na studiach zaczął zlecać Jaworowskiemu projekty wydawnicze.

Jerzy robi okładki dla Czytelnika, Iskier, Książki i Wiedzy. Te z początku lat 50. są jeszcze przedstawiające, poprawne: maszerujący robotnicy, fabryczne pejzaże, pełne nadziei szlachetne twarze mieszkańców Chin i Korei. Ale już w tamtych projektach grafik zaczyna łączyć techniki, sięgać po kolaż, bawić się liternictwem. Na obwolucie „Dzieł zebranych" Emila Zoli nazwisko autora odcina się biało od wpadającego w turkus niebieskiego tła. Zamaszyście kreślone litery przypominają ludzką sylwetkę.

Przełom lat 40. i 50. to na warszawskim ASP barwny czas. Wraz z Jaworowskim studiują ikoniczni twórcy Polskiej Szkoły Plakatu, wybitni ilustratorzy, graficy, projektanci. Jerzy przyjaźni się z Janem Młodożeńcem i z pisarzem Markiem Nowakowskim – jedną z niewielu osób, z którą rozmawia o łagrowej przeszłości.

Jego mentorem zostaje nieco starszy grafik i architekt Stanisław Zamecznik. Przyjaźnią się przez lata po tym, jak Jaworowski skończył studia. Syn artysty wspomina, że kiedy Zamecznik nagle umarł na wylew, ojciec przepłakał całą noc, a rano pojechał do zaprzyjaźnionych stolarzy. Na jego prośbę przygotowali dla zmarłego plastyka ostatni prezent: prostą trumnę z jasnego drewna zamiast standardowej, czarno-srebrnej.

1 RP

eprasa.pl fa0d794205

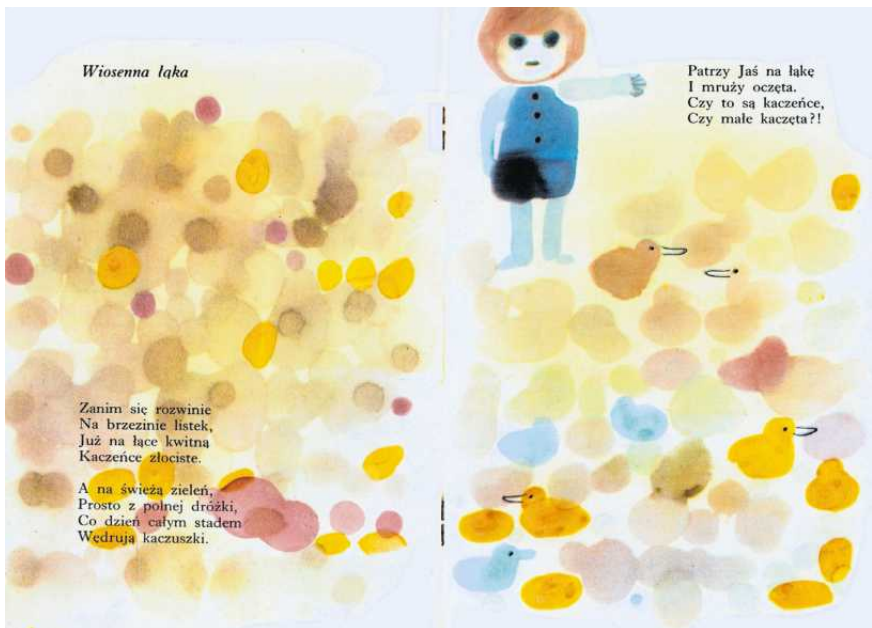

• **Ilustracja do książki „Piórko" Igora Sikryckiego**
FOT. ARCHIWUM PIOTRA JAWOROWSKIEGO

OKIEŁZNANY CHAOS, KONTROLOWANA SPONTANICZNOŚĆ

Wraz z odwilżą Jaworowski może działać śmielej. W jego projektach pojawiają się abstrakcje, ekspresyjne, malarskie gesty. I już wtedy widać w nich ogromną różnorodność: w tych samych latach powstają okładki ilustracyjne, typograficzne, abstrakcyjne, kolaże. Na obwolucie do wydania „Manhattan Transfer" z 1958 r. widać zabieg, który z czasem stanie się dla niego charakterystyczny: miejski pejzaż wyłania się z malowanych na mokro plam, zaakcentowanych czarnym tuszem.

Przełomem okazuje się podróż do Kanady, gdzie mieszka jego rodzeństwo. W 1963 r. Jaworowski przywozi z niej nie tylko inspiracje – m.in. twórczością Pierwszych Narodów – ale niedostępne wówczas nad Wisłą kolorowe tusze.

To wówczas zaczął eksperymentować z rysunkami na papierze: rozcieńczając tusze i farby, grając plamami koloru rozlewanymi na odwrocie kartki, zanurzając ją w wodzie po płukaniu pędzli, żłobiąc rysikiem linie w papierze, by kolor wsiąkał nierównomiernie, improwizując. Potrafił okiełznać chaos, nie rezygnując z tego, co w nim pociągające.

Nie robił szkiców – pewność ręki sprawiała, że kilkoma liniami był w stanie zmienić abstrakcyjne plamy tuszu w gotową ilustrację. Widać to w projektowanych przez Jaworowskiego kartkach świątecznych, w których kurczaki i pisanki wyłaniają się dzięki kilku liniom na barwnych plamach. I w ilustracjach do książek dla dzieci. Projekty do baśni Andersena są jednocześnie precyzyjne i swobodne, lekkie.

Jeszcze wyraźniej widać to na stronach „Piórka" Igora Sikryckiego, wierszy dla dzieci z 1968 r.: delikatne plamy tuszu układają się w sylwetkę chłopca i tłoczące się pod jego nogami kaczęta. Kolory są nieoczywiste: choć wiersz nosi tytuł „Wiosenna łąka", paleta barw to żółcie i brązy, gdzieniegdzie przetykane błękitem. A w wersji bardziej mrocznej na stronach tomu Władysława Broniewskiego, gdzie z ekspresyjnych plam koloru wyłaniają się fragmenty napisów.

MROK PRZEBIJA PRZEZ OKŁADKI

Z upływem lat ten mrok coraz wyraźniej przebijał się w twórczości grafika. Nie tylko w projektach książek, ale też w pracach, które tworzył dla siebie. Piotr Jaworowski mówi o nich „rysunki poranne" – powstawały z reguły na początku dnia, zanim ojciec siadał do komercyjnych zleceń.

To m.in. cykl „Tancerek", kobiecych postaci uchwyconych w ruchu, czasem stworzonych tylko z nałożonych na siebie plam czarnego i szarego tuszu, czasem podkreślonych kilkoma kreskami bieli albo kolorowym akcentem. Ale też pracach przypominających tablice kaligraficzne: gęsto zapełnionych formami przypominającymi nieczytelne litery. Im dłużej się im przyglądać, tym bardziej szare, skręcone kształty zaczynają przypominać ciała.

Czy „rysunki poranne" były autoterapetyczne? Tak uważa prof. Janusz Górski, grafik i współredaktor książki poświęconej Jaworowskiemu (a wcześniej m.in. książek poświęconych Józefowi Wilkoniowi i wywiadu rzeki z Ewą Fryszak). Górski zwraca uwagę, że w latach 70. okładki i obwoluty projektowane przez artystę coraz częściej utrzymane były w ciemnej, brudnej palecie barw, wypełnione stłoczonymi ludzkimi kształtami.

Było tak nie tylko w przypadku prozy wojennej – jak na obwolucie do „Rzeźni numer pięć" Kurta Vonneguta, gdzie na tle ruin stoją postaci z numerami w miejscu twarzy – ale i w książkach, których treść była od wojennych przeżyć odległa, jak w serii „Stało się jutro", literaturze science fiction dla młodzieży. Tam sylwetki ludzi pochłaniane są przez kłębiącą się masę, ni to tłum, ni to dżunglę. Na obwolucie „Kobiety z wydm" japońskiego pisarza Kōbō Abe namalował szarobrązową, wyszczerzoną czaszkę.

Ale Górski w twórczości Jaworowskiego widzi też ratunek: niespodziewanie odkryty talent dał mu ucieczkę od traumy łagru, pozwolił zanurzyć się w nowych, fantastycznych światach. Ale też znaleźć miejsce wśród innych artystów tamtych czasów.

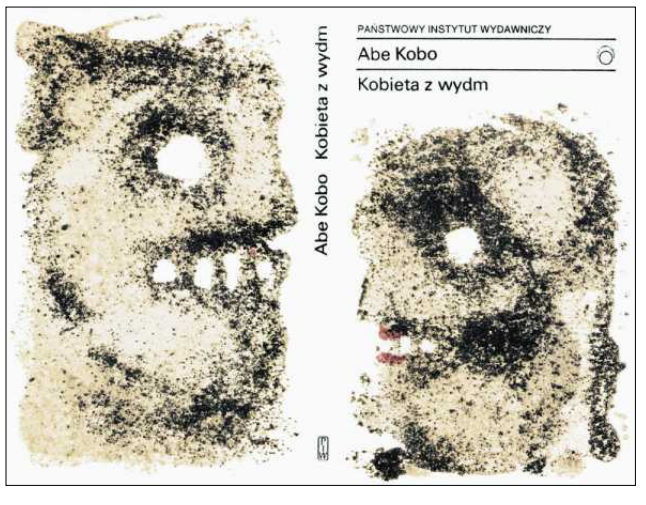

• **Obwoluta do książki Kobo Abe „Kobieta z wydm"**
FOT. ARCHIWUM PIOTRA JAWOROWSKIEGO

Niespodziewanie odkryty talent dał mu ucieczkę od traumy łagru, pozwolił zanurzyć się w nowych, fantastycznych światach

JAWOROWSKI SIĘ ŻEGNA

To, że dziś jest mniej znany niż wielu kolegów, może po części wynikać ze specjalizacji. Jerzy Jaworowski skupił się na projektach książek. Jego ilustracje widniały na obwolutach klasyków literatury wydawanych w ogromnych nakładach, ale plakatów – najbardziej dziś ikonicznych przykładów twórczości PRL-owskich grafików – stworzył stosunkowo mało, głównie do zapomnianych dziś filmów bułgarskich, radzieckich, węgierskich. Choć ma na koncie również western „Skłóceni z życiem" z Marilyn Monroe i Clarkiem Gable'em czy do polskiej wersji animowanego musicalu „Kolorowe melodie", gdzie charakterystyczne disneyowskie postaci zastąpił nakreślony płynnymi liniami barwny ptak.

Artystyczne eksperymenty, które dały mu twórczą swobodę, prawdopodobnie przyczyniły się do jego wczesnej śmierci. Opary farb i acetonu, używanego do rozcieńczania tuszów, były silnie toksyczne. Jaworowski dowiedział się o tym, gdy było już za późno. Na początku 1975 r. Jerzy Jaworowski chorował już na białaczkę. Kiedy lekarze wypisują go ze szpitala na Wielkanoc, urządza w domu przyjęcie, na które zaprasza współpracowników. Umiera kilka tygodni później, 15 maja 1975 r.

W grudniu 1977 r. otwiera się poświęcona mu wystawa w Zachęcie. Na plakacie widnieją nie ilustracje książkowe, lecz jeden z „rysunków porannych": szare kształty układające się w nieczytelny alfabet. ●

• Książki „Jerzy Jaworowski. Na papierze" (red. Janusz Górski) i „Jerzy Jaworowski. Idę po dnie rzeki" (red. Janusz Górski, Elżbieta Pałasz), wyd. Czysty Warsztat

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34438694

DO 23 CZERWCA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej"
na lipiec u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej". Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej". Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-16). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej.
**Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

1 RP

eprasa.pl fa0d794205

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

WZOROWY ŻOŁNIERZ

47-letni Czesław R., cichy, niepozorny, trochę zagubiony fotograf z Łęcznej na Lubelszczyźnie, zmienił się po wstąpieniu do Wojsk Obrony Terytorialnej.

JACEK BRZUSZKIEWICZ

Zaczął paradować po miasteczku w mundurze, rozkazywać sąsiadom, pić alkohol, w swoim mniemaniu stał się ważniejszy. Do służby w WOT namówił też żonę.

W zeszłym tygodniu dostał zarzut usiłowania zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Został aresztowany, grozi mu 25 lat więzienia.

– Kuba, ten skur... odciągał od wojska mojego jedynego syna. Musiałem zacząć działać – miał powiedzieć Czesław R. policjantom, którzy go zatrzymali.

25-letni Kuba skończył studia na politechnice, został informatykiem, założył firmę, chciał zostać radnym miejskim, by pomagać ludziom. Dziś walczy o życie w centrum oparzeń.

WYJĄŁ PIĘCIOLITROWY POJEMNIK Z BENZYNĄ I CHLUSNĄŁ JĄ KUBIE W TWARZ

Niespełna 20-tysięczna Łęczna pod Lublinem nigdy nie zostałaby jednym z najbogatszych miast w regionie, gdyby nie Bogdanka, najbardziej dochodowa polska kopalnia węgla kamiennego.

W niedzielę, 31 maja w odrestaurowanym z rozmachem miejskim parku świętowano tam finał Dni Funduszy Unijnych, z których miasteczko od lat czerpie pełnymi garściami. Gwoździem programu był wieczorny koncert Haliny Mlynkowej. Rozbawieni ludzie nawet nie słyszeli syren pojazdów służb ratowniczych, które pędziły w stronę Podzamcza, osiedla eleganckich domków jednorodzinnych, gdzie budują się górnicy.

Dwie godziny wcześniej przed jednym z garaży Kuba spotkał się z Mateuszem, synem Czesława R. Znali się podstawówki, przyjaźnili od szkoły średniej. W ich paczce był także Dawid, który zginął dwa lata temu w wypadku motocyklowym. Gdy wyprzedzał, drogę zajechała mu kobieta terenówką. Była kompletnie pijana, miała prawie trzy promile alkoholu we krwi, została skazana na siedem lat więzienia.

Tego dnia Kuba z Mateuszem mieli zająć się silnikiem Opla Astry, któremu od jakiegoś czasu padał zapłon. Garaż, przed którym pracowali, oddalony jest od ulicy nie więcej niż 15 metrów. Teren nie jest ogrodzony.

Kilka minut po godz. 19 przed posesją zatrzymał się zielony kabriolet. Z auta wybiegł wzburzony Czesław R. Było czuć od niego alkohol. Przeklinał, groził, że on tego tak nie zostawi. Biegał, zachowywał się jak nakręcony. W końcu rzucił się na Kubę z pięściami. Nie dał rady. Po chwili szamotaniny zawrócił, wyjął zza siedzenia auta pięciolitrowy pojemnik z benzyną i chlusnął Kubie w twarz. Kiedy chłopak stracił orientację, Czesław R. wyjął z kieszeni spodni zapalniczkę.

Kubie na ratunek pospieszyli Mateusz razem z młodą kobietą. Przejeżdżała obok i widząc płonącego niczym pochodnia mężczyznę, pobiegła w jego stronę z gaśnicą samochodową.

– Spierd..., niech się spali! – krzyczał Czesław R., wymachując kijem bejsbolowym. Chwilę wcześniej wyjął go z bagażnika swojego kabrioletu

Ogień na Kubie udało się ugasić dopiero, kiedy Mateusz powalił ojca na ziemię. Mężczyzna rozwścieczony wrzeszczał, że zabije także swojego syna. Zresztą tego samego wieczora dzwonił do niego, żeby spodziewał się śmierci.

Przerażony ratownik z pogotowia, widząc ciężki stan Kuby, powiedział tylko, że ma szczęście, bo w Łęcznej działa Wschodnie Centrum Leczenia Oparzeń.

Kuba, zrzucając z siebie płonącą kurtkę, rzucił ją na naprawianą Astrę. Samochód zajął się ogniem. Czesław R., korzystając z zamieszania, jeszcze przed przyjazdem policji wsiadł w samochód i uciekł. Odnaleziono go dwie godziny później, siedział w kabriolecie ukrytym w zaroślach. Był pijany, ale oświadczył, że dwa piwa wypił w aucie, już na miejscu. Kiedy zakuwano go w kajdanki, zapytał jeszcze policjanta, czy Kuba przeżył.

CHODZIŁ TYLKO TAKI ZAMYŚLONY. PO PRACY ZNIKAŁ, ŻADNYCH BROWARÓW

Czesław R. razem z żoną od lat prowadzili w miasteczku zakład fotograficzny. Robili zdjęcia podczas chrztów, komunii, ślubów czy innych uroczystości rodzinnych. W serwisach społecznościowych można zobaczyć ich artystyczne fotografie młodych par czy uśmiechniętych dzieci. W plenerze, ogrodzie, w domu.

Firma fotograficzna znajduje się na parterze dziesięciopiętrowego punktowca w samym centrum Łęcznej, tuż obok drzwi wejściowych do Żabki. Na szybie przyklejona kartka: „Dn. 3-7.06. studio nieczynne".

Mieszkańcy Podzamcza wiedzą dlaczego. W miasteczku to temat numer jeden. Ludzie nie rozmawiają o niczym innym. Nie mogą uwierzyć w to, co się stało.

– Kilka lat temu małżonkowie R. byli u nas w domu podczas chrztu wnuczki. Kiedy zrobili zdjęcia, usiedli przy stole i razem z gośćmi zjedli obiad. Fotograf to profesja zaufania publicznego, jak policjant, strażak czy lekarz. A tu taka historia – opowiada nam starsza kobieta.

Fotograf to profesja zaufania publicznego, jak policjant, strażak czy lekarz. A tu taka historia

Jej koleżanka, która wraca do domu z zakupami, dodaje: – Kiedy przychodziłam do fotografa robić zdjęcie do dowodu czy paszportu, wszystkie formalności załatwiałam z żoną Czesława. On zawsze siedział w kącie nad komputerem i coś tam w nim grzebał. Taki cichy, jakby zagubiony, szczupły, wysoki. Potem co najwyżej statyw ustawiał i światło, bo takie dostał polecenie od żony. Taka ciapa, nie chłop.

Od kilku lat, kiedy każdy w telefonie komórkowym zaczął mieć coraz lepszy aparat fotograficzny, studio państwa R. zaczęło popadać w kłopoty, a Czesław R. zaczął szukać nowego zajęcia. W Łęcznej opowiadają, że załatwiła mu ją w końcu żona, bo sam nie byłby w stanie tego zrobić. A ona w miasteczku znała każdego.

Mniej więcej przed sześcioma laty Czesław R. został pracownikiem fizycznym w kopalni Bogdanka. Przyjęto go do zakładu przeróbki, który odpowiada za przygotowanie węgla do sprzedaży (rozbijanie dużych brył, selekcja kamieni z urobku). Pracował na powierzchni.

– Co mu się kazało, to wykonywał solidnie, ale trzeba go było prowadzić za rękę. Zero własnej inicjatywy. Był zamyślony. Po pracy znikał, żadnych browarów, wyjść na miasto, co u nas w firmie po ciężkiej szychcie jest normą. Raz się go nawet zapytałem: „Chłopie, coś cię od środka gryzie?". Tylko wzruszył ramionami i do tematu już nie podchodziłem. Taki typ mocno zamknięty w sobie – opowiada kolega z kopalni.

WOJSKOWA PANTERKA WYDOBYŁA INNEGO CZŁOWIEKA

W miasteczku był szok, gdy mniej więcej przed trzema laty ludzie zobaczyli Czesława R. przechadzającego się

eprasa.pl fa0d794205

• **Podzamcze koło Łęcznej. Miejsce, gdzie żołnierz WOT podpalił 25-letniego Kubę**
FOT. JACEK BRZUSZKIEWICZ

po Łęcznej w panterce wojskowej i oliwkowym berecie. Z dumą obwieszczał, że przyjęli go do 2. Lubelskiej Brygady Wojsk Obrony Terytorialnej.

Czesław znikał z zakładu fotograficznego, nie przychodził do kopalni, bo zaczął jeździć na ćwiczenia wojskowe.

– Kiedy wracał, to był już inny „Cesiek". Już nie taki cichy, nieobecny i zahukany, tylko konkretny, twardy. Zaczął przeklinać. Zmieniał się, ale stopniowo. Po każdym ćwiczeniu wracał do Łęcznej zupełnie inny „Cesiek". Widać było, że ta wojskowa panterka wydobyła innego człowieka – opowiada znajomy, woli nie podawać nawet swojego imienia.

Inny kolega Czesława R. dopowiada: – Wcześniej stronił od alkoholu, a po manewrach terytorialsów zaczął zaglądać do kielicha. Zaczął też zwracać sąsiadom uwagę, że to nie tak, tamto nie tam. Taki dyrygent z niego się zrobił.

Umiłowanie do panterki i oliwkowego beretu terytorialsów dość szybko wpłynęło na żonę Czesława R., która także wstąpiła do WOT-u. Na ćwiczenia, manewry, na poligon zaczęli jeździć razem. Zakład fotograficzny był wtedy zamknięty na cztery spusty.

Oczkiem w głowie małżeństwa R. był ich syn Mateusz. Jedynak. Skończył liceum ogólnokształcące w Lublinie. Rodzice wymyślili, że także powinien nałożyć mundur, znaleźć dziewczynę i się ustatkować. Za namową rodziców złożył papiery do szkoły podoficerskiej do Wrocławia. Dostał się, ale mundur i wojsko nie były dla Mateusza.

– To otwarty na świat, tolerancyjny, młody człowiek. Rozkazy, musztra? On się do munduru zupełnie nie nadawał, dusił się w nim. Poza tym, w Łęcznej ma swoich kumpli, przyjaciół. We Wrocławiu, na drugim końcu Polski, był sam – opowiada znajomy; też nie poda nawet imienia.

I dalej: – Tłumaczył rodzicom, że się do wojska nie nadaje, ale oni nie chcieli o tym słyszeć. Absolutnie tego nie akceptowali. Wojsko i koniec.

WYSTARTOWAŁ W WYBORACH, JAKO RADNY CHCIAŁ POMAGAĆ

Po tragicznym wypadku motocyklowym, w którym zginął Dawid, najbliższym kumplem Mateusza był jego rówieśnik Kuba.

Przed wyborami samorządowymi 2024 roku przyszedł wprost z ulicy do siedziby komitety wyborczego burmistrza Leszka Włodarskiego i oświadczył, że chce zostać radnym miejskim. I wpisali go na listę wyborczą.

„Szanowni Państwo! Nazywam się Jakub [...], mam 23 lata. Jestem kawalerem. Zajmuję się naprawą elektroniki w lokalnej firmie, studiuję informatykę na Politechnice Świętokrzyskiej. Rozwijam swoje umiejętności, wykonując prace na terenie całego powiatu związane z naprawami sprzętów elektronicznych, utrzymaniem infrastruktur teleinformatycznych oraz innych sieci. Moją pasją jest gra na gitarze. Dziękuję za zaufanie!" – czytamy na ulotce wyborczej sprzed dwóch lat.

Choć Lubelszczyzna to bastion PiS, przedstawiciele partii Kaczyńskiego nigdy nie rządzili Łęczną. Leszek Włodarski jest burmistrzem od 2018 roku, startuje z własnego komitetu, do żadnej partii nie należy, ale jest kojarzony z Koalicją Obywatelską. Ostatnie wybory wygrał w pierwszej turze.

– Od razu zwróciłem uwagę na Kubę. Chciał zostać radnym, by zmieniać Łęczną, pomagać ludziom. Powtarzał, że radni osiedlowi najlepiej znają potrzeby mieszkańców, a nie urzędnicy ratusza, którzy z okna urzędu widzą tylko rynek. Z jego oczu biła taka wtedy duża energia – pamięta samorządowiec z komitetu Leszka Włodarskiego.

– Miał wizję wprowadzania do szkół dodatkowych zajęć sportowych, o profilu czy to siatkarskim, czy koszykarskim, by oderwać młodych ludzi od smartfonów. Wszystko oczywiście miałoby być wspierane przez lokalny samorząd. Dla niezainteresowanych sportem Kuba miał pomysł udziału w młodzieżowych drużynach pożarniczych – dodaje samorządowiec.

Przed dwoma laty Kuba dostał 41 głosów, ale tamte wybory samorządowe potraktował jako przetarcie przed kolejnymi.

WBIŁ SOBIE DO GŁOWY, ŻE TO KUBA ODCIĄGA MATEUSZA OD MUNDURU

Pod koniec maja Mateusz, w tajemnicy przed rodzicami, zdobył w szkole podoficerskiej przepustkę i wrócił z Wrocławia do Łęcznej. Zatrzymał się u Kuby.

Jedna z wersji śledztwa zakłada, że Czesław R. dowiedział się, że syn zamiast być w szkole we Wrocławiu, przyjechał do Łęcznej.

– Ojciec wbił sobie do głowy, że to Kuba odciąga Mateusza od munduru i namawia go do porzucenia szkoły podoficerskiej. Zaraz, zaraz. Przecież Mateusz to już dorosły człowiek, który chyba sam może decydować o tym, co chce robić, a nie tępo wykonywać rozkazy rodziców? – opowiada wzburzony wspólny znajomy Kuby i Mateusza.

Czesław R. kilka dni przed tragedią wypatrzył na mieście Kubę i groził mu, że zrobi z nim porządek, bo syna chce mu zmarnować. Gdyby nie świadkowie, przed dyskontem prawdopodobnie doszłoby do rękoczynów. A tak Kuba wsiadł w auto i spokojnie odjechał.

Ostatniego dnia maja Czesław R. dowiedział się, że jego syn razem z Kubą naprawiają auto. Miało go rozsierdzić jeszcze to, że pracują w niedzielę. Prawdopodobnie tego dnia pił alkohol. Mimo to wsiadł do swojego zielonego kabrioletu. Na stacji Orlenu kupił pięciolitrowy baniak z letnim płynem do szyb. Opróżnił go i wlał benzynę.

Po wytrzeźwieniu Czesław R. usłyszał dwa zarzuty: usiłowania zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem i grożenia śmiercią synowi. Następnego dnia został aresztowany na trzy miesiące.

ŻOŁNIERZ CZESŁAW R. KARNY, ZDYSCYPLINOWANY, ZAWSZE POMOCNY

Najlepsi w kraju lekarze specjaliści ze Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń z Łęcznej poinformowali, że stan zdrowia Kuby jest ciężki. Mężczyzna ma poparzone 70 proc. powierzchni ciała i został wprowadzony w stan śpiączki farmakologicznej.

Następnego dnia po tragedii dowództwo Wojsk Obrony Terytorialnej poinformowało o zwolnieniu Czesława R. ze służby. „W Wojskach Obrony Terytorialnej nie ma miejsca na zachowania godzące w dobre imię Sił Zbrojnych RP, munduru wojskowego oraz wartości, które powinny cechować żołnierza" – napisano na profilu WOT.

Szefostwo WOT podkreśliło w komunikacie, że zdarzenie, do którego doszło w niedzielę w miejscowości Podzamcze, nie miało żadnego związku z obowiązkami służbowymi 47-latka.

W zeszłą środę zapytaliśmy Martę Gaborek, rzeczniczkę 2. Lubelskiej Brygady Wojsk Obrony Terytorialnej, czy Czesław R. wstępując do terytorialsów, przeszedł badanie psychologiczne i jaką opinię posiadał wśród przełożonych. Gaborek odesłała nas do mjra Rafała Rylicha, rzecznika prasowego dowództwa WOT.

– Zgodnie z prawem mam 14 dni roboczych na odpowiedzi na te pytania i tego czasu dochowam – odpowiedział „Wyborczej" mjr Rylich. Po chwili zmienił zdanie. Stwierdził, że do naszych pytań ustosunkuje się po prawomocnym wyroku sądu wobec Czesława R., czyli za kilka lat. – Mam do tego prawo – uciął.

Kolega Czesława R. z terytorialsów:

– Karny, zdyscyplinowany, zawsze pomocny. Z tego, co pamiętam, nigdy nie odmówił wzięcia udziału w ćwiczeniach czy akcjach WOT-u. Czy to było poszukiwanie w lesie zagubionego grzybiarza, czy wyjazd na podtopienie po ulewie. Był wzorem żołnierza, który dałby się pokroić za mundur. Zresztą tak samo jak jego małżonka. ●

eprasa.pl fa0d794205

wyborcza

STOŁECZNA

Środa, 17 czerwca 2026 | Redaktor prowadząca **Joanna Dzikowska** warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Rewolucja na Torwarze

Mieszkańcy obalili zarząd

Walne zgromadzenie SBM „Torwar" trwało 12 godzin i zakończyło się o 5 rano odwołaniem całego zarządu. – To historyczny przełom – podkreślają mieszkańcy.

Miłosz Piotrowski

W Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „Torwar" doszło do rewolucji. Niedawno pisaliśmy o protestach mieszkańców dotyczących budowy nowego budynku między blokami na ul. Czerniakowskiej. Byli wściekli. Wskazywali, że zarząd spółdzielni planuje postawić tam plombę z nawet 200-metrowymi, luksusowymi apartamentami. Podkreślali, że to wbrew interesom spółdzielców. Plomba była jednak tylko czubkiem góry lodowej.

Mobilizacja przed zwołanym na 12 czerwca walnym zgromadzeniem była gigantyczna. Mieszkańcom udało się coś, co w spółdzielniach udaje się bardzo rzadko: obalili cały zarząd. – Walne trwało ponad 12 godzin, prawie całą noc – mówi nam Aleksandra Smuga, członkini SBM „Torwar". – Padł rekord frekwencji, pojawiło się 16 proc. uprawnionych do głosowania, zazwyczaj było to około 5 proc. Wydano 629 mandatów.

Wojna na ulotki

Przed walnym zebraniem trwała brudna walka. Do skrzynek pocztowych mieszkańców trafiły ulotki, które zawierały zarzuty pod adresem aktywnych członków spółdzielni. „Za rozłamem w Spółdzielni Torwar stoi deweloper. Nie dopuśćmy do przejęcia majątku naszego życia" – czytamy na ulotce kolportowanej przez zwolenników zarządu.

Grupa mieszkańców była jednak zmobilizowana i udało się im przegłosować kluczowe uchwały z dużą przewagą głosów.

W trakcie posiedzenia udało się:
- odwołać trzyosobowy zarząd SBM „Torwar", który wcześniej nie uzyskał absolutorium;
- odwołać przewodniczącego rady nadzorczej;
- przegłosować wstrzymanie inwestycji przy Czerniakowskiej 203B.

Walne zostało przerwane o godzinie 5 rano, gdyż właściciel sali nakazał jej opuszczenie. Była wynajęta tylko do północy, a spotkanie i tak przeciągnęło się do rana.

– Walne ma zostać dokończone 27 czerwca. Teraz rada nadzorcza powinna przejąć pałeczkę. Ale niepokoi nas to, że w piątek odwołany prezes podobno nadal siedział u siebie w gabinecie – mówi Aleksandra Smuga. – Obawiamy się, że spółdzielnia nie weźmie wyników głosowania pod uwagę i nie będzie chciała wprowadzić naszych decyzji w życie, ale zgodnie z prawem powinna to zrobić.

Lista zarzutów

– Mamy też dużo innych zastrzeżeń do pracy zarządu – mówi Smuga. – Wiele budynków jest w fatalnym stanie. Realizowane są inwestycje, a remonty nie. Nie są respektowane nasze podstawowe prawa, nie jesteśmy informowani o tym, jakie decyzje są podejmowane w spółdzielni, nie możemy się doprosić o informacje na temat planowanych remontów. Sąsiadka pytała o stan funduszu remontowego w grudniu, odpowiedzi nie ma do tej pory.

Mieszkańcy twierdzą, że wykryli błędy w zeszłorocznym sprawozdaniu finansowym. Mają wątpliwości dotyczące kosztów samych remontów czy przetargów na inwestycje. Wskazują, że wiele przedsięwzięć spółdzielnia prowadziła we współpracy z tym samym wykonawcą, który występował pod różnymi nazwami, a który jest bankrutem. Dodatkowo jeden z członków zarządu w przeszłości był związany z tą firmą.

– Niestety, nie mamy pełnego obrazu, bo nie mamy dostępu do wszystkich dokumentów – mówi Smuga. – Czekamy, aż rada nadzorcza zgodnie z prawem wskaże nowy tymczasowy zarząd, który zajmie się kontynuacją walnego. Mamy nadzieję, że zadziała i zaplombuje gabinet prezesa.

Jak mówi, mieszkańcy będą naciskać na radę nadzorczą i nowy zarząd, by przeprowadził audyt śledczy tak jak to się stało w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej po zmianie władzy.

Wysłaliśmy pytania o spółdzielni „Torwar". Zapytaliśmy, czy decyzje podjęte na walnym będą respektowane. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi. ●

• **Mieszkańcy protestowali przeciwko inwestycji SBM Torwar przy Czerniakowskiej 203B. Teraz zarząd spółdzielni został obalony m.in. z jej powodu** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na Dworcu Centrualnym

Patrole legitymują obcokrajowców

Spod granicy przyjechali do Warszawy i czują się bezkarni. Samozwańcze patrole legitymujących obcokrajowców na Dworcu Centralnym.

Na nagraniu, które wyświetlono już w sieci 445 tys. razy, mężczyźni ubrani w mundury przed Dworcem Centralnym wysiadają z furgonetki oklejonej czerwonymi napisami „BPG" i „Bronimy Polskiej Granicy". Później stoją nad dwiema osobami o śniadej karnacji. Na ramionach mają naszywki: biało-czerwone flagi i orła w koronie. Autor nagrania poluje też innych obcokrajowców, których znajduje wewnątrz lub w okolicy dworca.

„Bronili" granicy

Tym autorem jest Paweł Jaworski, założyciel wspólnoty „Żołnierze Chrystusa". W 2021 roku „Newsweek" pisał o jego ważnej roli w Marszu Niepodległości i paramilitarnej organizacji Inspektorat Wolności i Niezawisłość Warszawa, a także o prowadzonej przez niego audycji w telewizji WRealu24 pt. „W służbie Bogu i Ojczyźnie". Bywał u niego Robert Bąkiewicz czy Grzegorz Braun.

Prawnik i aktywista Kamil Syller, podając dalej nagranie Jaworskiego, zwraca uwagę, że „patrole" mogą łamać prawo, podszywając się pod funkcjonariuszy publicznych, przetwarzając dane spisywanych osób i naruszając ich nietykalność cielesną.

Jak wskazuje Piotr Fijałkowski, aktywista Obywateli RP, założycielem grupy organizującej patrole obywatelskie jest Rafał Podejma, człowiek związany z Braunem. W tle jego profilu w serwisie społecznościowym jest grupa umięśnionych mężczyzn przy przejściu granicznym w Gorlitz. Kiedy przeglądam jego konto, znajduję relację z niedzielnego (14 czerwca) Marszu Bezpieczeństwa w Toruniu, który odbył się pod hasłem „White lives matter". We wrześniu zeszłego roku Podejma zamieścił post, w którym pisze: „Brawo Putin, Słowianie powinni sobie pomagać. (...) Putin widzi tragedię ludzi, chce pomóc".

Policja bada sprawę

Sprawę patroli obywatelskich na Dworcu Centralnym zna śródmiejska policja. – Otrzymaliśmy informacje na ten temat jeszcze w zeszłym tygodniu. Sprawę badają policjanci dwóch pionów – prewencji i kryminalnego. Prowadzimy działania operacyjne i weryfikujemy te informacje – mówi mł. asp. Jakub Pacyniak, rzecznik Komendy Rejonowej Policji nr 1. Zapowiada, że reakcja policji, jeśli doniesienia na temat patroli się potwierdzą, będzie stanowcza: – Nie ma naszej zgody, by ktoś podawał się za funkcjonariuszy.

– To wyzwanie rzucone państwu. Wiadomo, że celem tych patroli jest wytworzenie atmosfery strachu – uważa prof. Rafał Pankowski, współzałożyciel Stowarzyszenia „Nigdy Więcej".

Jak podkreśla, bojówki zastraszające ludzi o innym kolorze skóry nie są w Polsce ostatnich lat niczym nowym.

– Z podobnymi działaniami przemocowymi mieliśmy do czynienia dotąd głównie przy granicy białoruskiej, ukraińskiej czy niemieckiej. Nowe jest to, że taka demonstracja agresywnej, zorganizowanej ksenofobii przenosi się do Warszawy – stwierdza prof. Pankowski.

Ksenofobia się nasila

Prof. Pankowski dodaje: – Nastroje ksenofobiczne są coraz wyraźniejsze. W ostatnich tygodniach widzieliśmy to w Sejmie, gdy politycy prawicy liczyli Ukraińców w rządzie, a w Polsacie czołowa dziennikarka domagała się deportacji Ukraińca, który nielegalnie złowił suma.

Do tej listy dopisać można jeszcze pobicie Naiba, taksówkarza z Azerbejdżanu przed Dworcem Gdańskim. 12 czerwca trzymał ciosy w głowę oraz ramiona, a agresywny mężczyzna krzyczał do niego: „Wypier... stąd!".

Pytanie w sprawie osób podszywających się pod funkcjonariuszy publicznych na terenie Dworca Centralnego wysłaliśmy też do spółki PKP, operatora budynku. Na razie nie otrzymaliśmy odpowiedzi. ●

Paweł Marcinkiewicz

eprasa.pl fa0d794205

Bemowo

Jedna noc na wybór żłobka

Rodzice dostali kilkanaście godzin na zmianę żłobka, żeby „zapewnić ciągłość opieki". Czy tak warszawski ratusz „nagania" dzieci do publicznych placówek, w których są wolne miejsca?

„Pisklęta Bemowa" to prywatny żłobek, który od kilka lat działał z miejską dotacją. Stołeczny Zespół Żłobków opłacał w nim miejsca dla dzieci w czasach, gdy tych brakowało.

25 maja rodzice dostali jednak niepokojącą wiadomość. Zespół Żłobków informuje, że zakończyła się umowa dotacyjna „Piskląt Bemowa" z miastem, a „ostatnim dniem funkcjonowania placówki będzie 31 sierpnia 2026 r." Dalej lista trzech publicznych żłobków na Bemowie, do których rodzice mogą przenieść dzieci. Był też haczyk: mejla wysłano o godz. 15.40 w poniedziałek. Wybór żłobka należało zgłosić, także mejlowo, do godz. 9 następnego dnia, a więc w ciągu ledwie 17 godzin.

Żłobek będzie, ale płatny

Rodzice spanikowali. Wszyscy od razu poskładali wnioski o przeniesienie dzieci do tych państwowych żłobków – mówi pan Paweł, którego córka chodzi do „Piskląt" i bardzo jej się tam podoba. Oprócz mejla były też telefony z Zespołu Żłobków. Żonę pana Pawła urzędniczka pytała, którą placówkę wybrała dla córki. – Wynikało z tego, że nasz żłobek jest zamykany i musimy go zmienić. Tak to zrozumieli rodzice – dodaje. Pan Paweł nie dał się ponieść emocjom i zaczął dociekać. Okazało się, że zaprzestanie wypłacania miejskiej dotacji wcale nie oznacza zamknięcia „Pisklat Bemowa". Tylko rodzice będą musieli sami płacić za opiekę. Od września będzie to 700 zł miesięcznie.

Naszego czytelnika sytuacja tak oburzyła, że złożył do prezydenta Rafała Trzaskowskiego oficjalną skargę na działalność urzędników. – Nie powinno się tak traktować ani przedsiębiorców, ani ludzi. Jestem oburzony samą formą, a nie tym, że proponuje się przenosiny – komentuje Paweł. Marzena Gawkowska z biura prasowego ratusza tłumaczy, że cała sytuacja była efektem konkursu na organizację opieki nad dziećmi do lat trzech. „Pisklęta Bemowa" nie dostały dotacji.

Ratusz: To dla dobra dzieci

– Ponieważ priorytetem Zespołu Żłobków było zadbanie o ciągłość opieki na kolejny rok, niezwłocznie podjęto tam działania. Poinformowano rodziców o wszystkich dostępnych opcjach, zarówno możliwości pozostania dziecka w dotychczasowej placówce na kolejny rok, na nowych zasadach finansowania, jak i o możliwości złożenia deklaracji wyboru innej preferowanej placówki – przekonuje. To nie do końca prawda. W melju, który pokazuje pan Paweł nie jest wyraźnie napisane, że można zostawić dziecko w obecnym żłobku. Dalej rzeczniczka Gawkowska tłumaczy, dlaczego na odpowiedź rodzice mieli tak mało czasu. Okazuje się, że decyzja miała być tylko „wstępna", o czym też nie było w mejlu. – Krótki termin na wstępną decyzję wynikał z potrzeby oszacowania rzeczywistych możliwości zabezpieczenia miejsc dla dzieci, których rodzice zadeklarowali chęć skorzystania z opieki w placówkach pozostających w ofercie Zespołu Żłobków – informuje. – Co ważne z rodzicami prowadzone były indywidualne rozmowy telefoniczne, aby móc na bieżąco wyjaśniać wątpliwości.

Rozmowy chyba jednak nie wyjaśniały wszystkiego. Dopiero gdy pan Paweł powiedział innym rodzicom, w jakiej są sytuacji, wszyscy zdecydowali, że jednak zostawiają dzieci w „Pisklętach". To wiemy od niego, bo kierownictwo żłobka nie odpowiedziało na nasze pytania.

Jakub Chełmiński

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34439181

CORAZ LEPSZE
BEMOWO
DZIĘKI TWOIM OPINIOM

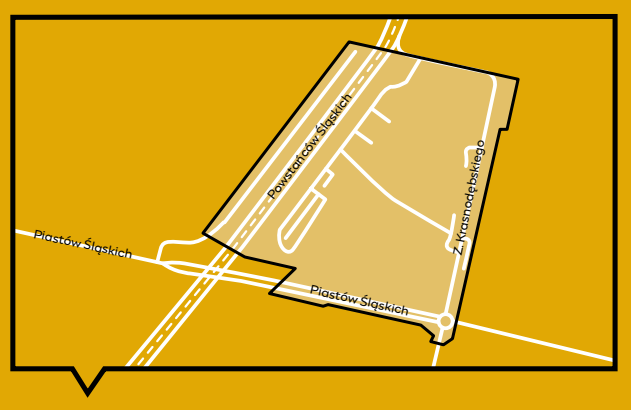

Jaki plan miejscowy
dla rejonu
ul. Z. Krasnodębskiego?

Plan miejscowy wpłynie na rozwój tej okolicy.

Określi, jak będzie można ją urządzić.

Do 13 lipca 2026 możesz złożyć wniosek do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Warszawa

TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

1 WA

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34439180

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

Warszawa, 17 czerwca 2026 roku

OGŁOSZENIE
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ul. Z. Krasnodębskiego

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. 2026 r. poz. 538), zawiadamiam o podjęciu przez Radę m.st. Warszawy uchwały nr XXXV/1418/2026 z 14 maja 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ul. Z. Krasnodębskiego, którego granice określa załącznik graficzny stanowiący integralną część ww. uchwały.

Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem udziału społeczeństwa w jego opracowywaniu zgodnie z art. 39 ust. 1 oraz art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670).

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego projektu planu miejscowego.

Wnioski należy składać w terminie **do 13 lipca 2026 r.** do Prezydenta m.st. Warszawy za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego z zaznaczeniem „Wniosek do projektu aktu" oraz „miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego", w następujący sposób:
1. w formie elektronicznej:
   - na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl lub
   - na adres do doręczeń elektronicznych Urzędu m.st. Warszawy: ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21,
2. w formie papierowej:
   - osobiście w kancelarii Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy lub
   - listownie na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa.

Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej. We wniosku powinien wskazać czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu: adres do korespondencji lub numer telefonu.
Dodatkowe informacje będą dostępne na stronie Biuletynu Informacji Publicznej m.st. Warszawy oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego lub pod numerem tel. 19 115.
Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Wydział Zagospodarowania Przestrzennego Północ tel. 22 44 32 341.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Małgorzata Nowaczyk
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane. W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem https://architektura.um.warszawa.pl/-/klauzula-rodo.

eprasa.pl fa0d794205

KO próbuje gasić kryzys

Audyt szpitali w całym mieście

Rafał Trzaskowski wysłał audytorów do miejskich szpitali To pokłosie skandalu z radnym i lekarzem, który w rok w tym szpitalu zarobił 1,6 mln zł. W poniedziałek oddał partyjną legitymację.

Michał Wojtczuk

„Dziś przyjąłem rezygnację Dawida Kacprzyka z członkostwa w Koalicji Obywatelskiej" – zakomunikował w poniedziałek 15 czerwca Marcin Kierwiński, szef warszawskich struktur KO. Tak partia chce przeciąć kryzys polityczny, jaki wybuchł w związku z astronomicznymi zarobkami Kacprzyka i wątpliwościami co do tego, czy rzeczywiście był w stanie pracować tak dużo, jak twierdził i tego, jak dostał pracę z takimi zarobkami

Lekarz zarobił 1,6 mln zł. Trzaskowski ogłosił audyt w Szpitalu Południowym i innym miejskich placówkach

„W związku z doniesieniami medialnymi wskazującymi na nieprawidłowości w organizacji pracy w Szpitalu Południowym poleciłem przeprowadzenie pilnego audytu. Urzędnicy miasta są już na miejscu. Zarządziłem także audyt w pozostałych SOR-ach w miejskich szpitalach w Warszawie.(...) Chodzi o zdrowie ludzi, ale też o pieniądze podatników" – zakomunikował niemal równocześnie na w serwisach społecznościowych Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy.

• **Dawid Kacprzyk, lekarz z Warszawskiego Szpitala Południowego, 5 maja 2026 roku**
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zaczęło się od tego, że Patryk Słowik, dziennikarz portalu zero.pl, wytknął w portalu X, że z oświadczenia majątkowego 29-letniego dzielnicowego radnego z Ursusa wynika, że w zaledwie rok zarobił aż 1,6 mln zł. Szczegóły opisywała niedawno Judyta Watoła, dziennikarka „Wyborczej". Kosmiczne zarobki przyniosła Kacprzykowi praca koordynatora SOR w Szpitalu Południowym

Kosmiczne zarobki

„W roku 2025 radny Kacprzyk odnotował nadzwyczajny skok – jego oszczędności wzrosły do ponad 700 tys. zł. Wartość mieszkania, które wykazywał także we wcześniejszych deklaracjach, urosła do 900 tys. zł. Dieta radnego – 39 tys. zł. Umowa zlecenie – 56 tys. zł. Umowa o pracę – 17 tys. zł. Działalność gospodarcza, czyli świadczenie usług medycznych – 1 mln 596 tys. zł. Łącznie w zeszłym roku 27-letni radny Kacprzyk zarobił więc ponad 1,7 mln zł oraz kupił samochód Porsche" – wyliczyła Watoła.

Zdziwienie budziło, że Kacprzyk dostał tak odpowiedzialne zajęcie zaledwie kilka miesięcy po zakończeniu stażu podyplomowego i uzyskaniu pełnego prawa wykonywania zawodu.

Według Szpitala Południowego Dawid Kacprzyk pracował w 2025 r. średnio aż 331 godzin w miesiącu – to tak, jakby pracował na dwóch etatach. A jeszcze miał czas na uczestniczenie w partyjnych aktywnościach, sesjach rady, występy w telewizji i radiu oraz pracę w dwóch innych placówkach (z jednej potem zrezygnował).

To jeszcze nie wszystko. Z naszych informacji wynika, że w 2026 r. Dawid Kacprzyk przez kilka tygodni pracował także w Szpitalu Bródnowskim. Ile przez ten czas zarobił, tego nie wiadomo, oświadczenia majątkowego za 2026 r. jeszcze nie złożył.

Kacprzyk jest nie tylko dzielnicowym radnym KO z Ursusa, do niedawna był też szefem Nowej Generacji, partyjnej młodzieżówki KO. Prezeską Szpitala Południowego jest Anna Łukasik, menedżerka zdrowia. W 2015 r. przez kilka miesięcy była wiceministrą w rządzie Ewy Kopacz (KO).
Nasz redakcyjny dziennikarz Jarosław Osowski, z wykształcenia lekarz, skomentował na platformie X, że zarobki Kacprzyka uważa za oburzające. I wywołał do komentarza Renatę Kaznowską, wiceprezydentkę Warszawy. Odpisała, przerzucając odpowiedzialność na system, unikając wątku partyjnej afiliacji Kacprzyka.

„Ja też jestem oburzona. Moje oburzenie dotyczące zarobków w ochronie zdrowia formułuję publicznie od dawna.

Czy dr. Kacprzyk zarobił skandalicznie dużo? Uważam, że tak. Nie on jeden. Znam lekarzy zarabiających 200 tys miesięcznie (a słyszę i o 300 tys). – napisała Kaznowska. I dalej: „Jestem oburzona, bo stawka 250-300 zł za godzinę pracy lekarza pracującego na kontrakcie w podmiocie publicznym to skandal. Jestem oburzona, bo 1 lipca wchodzą kolejne podwyżki dla kadry medycznej. Jestem oburzona, bo właśnie dostajemy żądania renegocjowania stawki na 320-340 zł".

Naczelna Izba Lekarska bada sprawę

Naczelna Izba Lekarska złożyła w poniedziałek zawiadomienie do rzecznika odpowiedzialności zawodowej w sprawie Kacprzyka. Zarzut dotyczy opuszczenia dyżuru medycznego. Rzecznik NIL Jakub Kosikowski powiedział PAP, że z medialnych doniesień wynika, że grafik lekarza pokrywał się z występami w TVP czy w Senacie.

Ministerstwo Zdrowia przygotowało projekt ustawy, w którym jest zapis pozwalający na powiązanie informacji o wynagrodzeniach lekarzy z numerem PESEL i prawem wykonywania zawodu. ●

List do Redakcji

W centrum coraz trudniej żyć

Słyszymy: Wyprowadźcie się. I część z nas się wyprowadza. Ale te słowa są komunikatem, że w mieście które uważamy za swój dom, stajemy się przeszkodą.

Grupa mieszkańców Śródmieścia zrzeszona w koalicji „Prosimy Ciszej"

Śródmieście jest sercem dynamicznie zmieniającej się stolicy, jednocześnie od lat pozostaje najszybciej wyludniającą się częścią miasta. Przyczyn wyprowadzki stałych mieszkańców jest wiele – to złożone zjawisko, obserwowane również w innych dużych miastach w Polsce i na świecie. Część tych procesów ma charakter naturalny i wynika między innymi z historycznie dużego zagęszczenia ludności w centralnych dzielnicach. (...)Dziś jednak z niepokojem obserwujemy nowe zjawisko. Coraz więcej naszych sąsiadów decyduje się na wyprowadzkę nie z powodów prawnych czy ekonomicznych, lecz dlatego, że codzienne życie w Śródmieściu staje się coraz trudniejsze. (...)

Śródmieście przez dziesięciolecia było miejscem, w którym niemal wszystko znajdowało się na wyciągnięcie ręki. Szkoła, przedszkole, lekarz, sklepy czy punkty usługowe były dostępne w zasięgu krótkiego spaceru, co pozwalało mieszkańcom wygodnie załatwiać codzienne sprawy bez konieczności przemieszczania się po całym mieście. Dziś to „wszystko" oznacza jedynie kolejny lokal gastronomiczny lub miejsce nastawione na obsługę turystów oraz osób odwiedzających centrum wieczorami lub w weekendy. W efekcie przestrzeń miejska w coraz mniejszym stopniu odpowiada na potrzeby osób mieszkających tutaj na stałe przez cały rok.

Kolejne modernizacje ulic, zmiany w organizacji ruchu są przedstawiane jako przejaw postępu i nowoczesnego podejścia do planowania miasta, jednak zbyt rzadko towarzyszy im pogłębiona refleksja nad tym, jak proponowane rozwiązania wpływają na nasze codzienne życie. Przykładem tego problemu może być planowana przebudowa ulicy Kruczej. Pożądana przez wielu z nas poprawa estetyki ulicy wraz z jej zazielenieniem idzie w parze z obawą o funkcjonowanie tej przestrzeni po zakończeniu inwestycji.

Narasta poczucie bezradności

Szczególne wątpliwości budzi pomysł ustawienia na środkowym pasażu ponad stu ławek, leżanek i stołów piknikowych, pomiędzy którymi mają zostać wyznaczone strefy gastronomiczne. Powstaje pytanie: czy właśnie w taki sposób powinna zostać zagospodarowana przestrzeń odzyskana dzięki zwężeniu jezdni? Niestety, osoby odpowiedzialne za projekt nie potrafią dotąd w jasny i przekonujący sposób odpowiedzieć na wiele pytań zadawanych przez mieszkańców. W efekcie część z nich zaczyna sprzeciwiać się nie tylko konkretnym rozwiązaniom, ale także samym zmianom w układzie ulicy.

Obawy te wynikają również z narastającego z roku na rok problemu hałasu. Mieszkańcy od lat zwracają uwagę na uciążliwości związane z funkcjonowaniem ogródków gastronomicznych oraz organizacją wydarzeń odbywających się w bezpośrednim sąsiedztwie budynków mieszkalnych. W praktyce oznacza to często hałas utrzymujący się pod oknami do późnych godzin wieczornych, a nierzadko także nocnych.

Wśród mieszkańców narasta poczucie bezradności. Wielu z nich ma wrażenie, że zgłaszane problemy oraz skargi pozostają bez skutecznej reakcji, a obowiązujące przepisy nie są dostosowane do wyzwań, jakie niesie ze sobą intensywna komercjalizacja przestrzeni miejskiej. Dyskusje na ten temat toczą się od lat – zarówno wśród mieszkańców, radnych, jak i władz dzielnicy oraz miasta. Wielokrotnie wypracowywano propozycje rozwiązań i rekomendacje, jednak do tej pory wdrożono jedynie ograniczenie nocnej sprzedaży alkoholu w sklepach. Tymczasem rozwiązanie funkcjonujące w wielu europejskich miastach – polegające na zamykaniu ogródków gastronomicznych znajdujących się w sąsiedztwie budynków mieszkalnych wraz z rozpoczęciem ciszy nocnej – nadal pozostaje jedynie przedmiotem deklaracji składanych przez władze miasta a my wciąż czekamy na ich realizację.

Najbardziej boli nas jednak coś innego.

Od lat, gdy zwracamy uwagę na problemy, z którymi mierzymy się na co dzień, słyszymy w zasadzie jedną odpowiedź: „Jak się nie podoba, wyprowadźcie się". To zdanie, powtarzane przez lata w różnych formach, stało się symbolem lekceważenia głosu mieszkańców. Wielu naszych sąsiadów, słysząc je po raz kolejny i tracąc nadzieję na poprawę sytuacji, rzeczywiście zdecydowało się na wyprowadzkę.

Dla kogo Nowe Centrum Warszawy?

Skutki widzimy na co dzień. Coraz więcej lokali jest przeznaczanych na najem krótkoterminowy. Coraz mniej rodzin z dziećmi mieszka w centrum miasta. Te dane znają dyrektorzy szkół i przedszkoli. To sygnał, że Śródmieście przestaje być miejscem atrakcyjnym dla rodzin. Miasto, w którym brakuje dzieci, młodych rodzin i mieszkańców planujących swoją przyszłość na dekady, traci jeden z najważniejszych elementów swojej żywotności.

Potrzebujemy miasta, które nie będzie wysyłało swoim mieszkańcom sygnału: „jeśli ci się nie podoba, to się wyprowadź"

Dlatego pytamy: czy w Nowym Centrum Warszawy jest jeszcze miejsce dla starych mieszkańców?

Nie chodzi wyłącznie o seniorów, lecz także o osoby, które chcą tutaj wychowywać dzieci, odpoczywać po pracy, robić codzienne zakupy i po prostu normalnie żyć.

W debacie o Nowym Centrum Warszawy warto zadać podstawowe pytanie: dla kogo ono powstaje? Czy jest tworzone z myślą o mieszkańcach, których przodkowie budowali to miasto przez dekady, czy głównie dla turystów, inwestorów i osób, które dopiero tu przyjadą?

Potrzebujemy miasta, które nie będzie wysyłało swoim mieszkańcom sygnału: „jeśli ci się nie podoba, to się wyprowadź". Dla wielu Warszawiaków, szczególnie tych urodzonych tutaj, słowa o wyprowadzce nie są neutralną radą. Są komunikatem, że w mieście które uważają za swój dom i są z nim emocjonalnie związani, przestają być mile widziani i stają się przeszkodą w realizacji wizji rozwoju tworzonej bez ich udziału.

Nie chcemy, aby Śródmieście Warszawy stało się dzielnicą pełną życia tylko z pozoru – tętniącą aktywnością za dnia i wieczorem, ale pozbawioną stałej społeczności mieszkańców. Miasto żyje naprawdę wtedy, gdy pozostaje domem dla ludzi, którzy wiążą z nim swoją przyszłość. ●

1 WA

eprasa.pl fa0d794205

Informator usług funeralnych

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34410530

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34412457

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE"

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34410523

MPUK 1945

**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34389197

Z ogromnym smutkiem i niedowierzaniem
przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci

Karola Drozda

naszego kolegi z lat licealnych, przewodniczącego naszej szkoły,
przyjaciela pełnego energii i pasji,
który zawsze miał przed sobą kolejny szczyt do zdobycia.

Rodzinie i bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Przyjaciele licealni z Mielca

www.nekrologi.wyborcza.pl/34439490

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Notariuszowi Mariuszowi Białeckiemu

oraz

Notariusz Aleksandrze Zapart

z powodu śmierci

Taty i Teścia

składają

Rada i Notariusze Izby Notarialnej w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34439524

Z głębokim żalem żegnamy zmarłego
w dniu 14 czerwca 2026 roku

ŚP

Krzysztofa Paluszkiewicza

Emerytowanego,
długoletniego pracownika Centralnego Instytutu Ochrony Pracy
Państwowego Instytutu Badawczego,
człowieka dużej życzliwości, oddanego sprawom Instytutu.

Zachowamy Go w naszej serdecznej pamięci,
jako Człowieka niezwykłej rzetelności, odpowiedzialności i uczciwości.

Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Dyrekcja, Koleżanki i Koledzy CIOP-PIB

www.nekrologi.wyborcza.pl/34439558

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Profesora Andrzeja Holasa

Związanego z Instytutem Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk
przez blisko 30 lat.
Wybitnego specjalisty w zakresie kwantowej teorii metali,
autora licznych prac naukowych.
Członka Rady Naukowej Instytutu,
kierownika Międzynarodowych Studiów Doktoranckich do 2003 r.,
a następnie od 2003 r. kierownika Zakładu Kwantowej Teorii Ciała.

Jego odejście jest ogromną stratą.
Żegnamy dobrego, serdecznego człowieka i wspaniałego naukowca.
Pozostanie na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci.

Rodzinie i Bliskim Pana Profesora

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja, Rada Naukowa i Pracownicy Instytutu Chemii Fizycznej PAN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34439475

Z wielkim smutkiem i ogromnym żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

Jadwigi Pawłowskiej-Radeckiej

wieloletniego
Kierownika Administracji Osiedla „Idzikowskiego" - Pełnomocnika Zarządu

Wyrazy najgłębszego współczucia oraz wsparcia
w tych trudnych chwilach dla

Jej Najbliższych

składają

*Rada Nadzorcza, Zarząd
oraz Pracownicy MSM „Energetyka"*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34439555

Z głębokim smutkiem żegnamy

Temenużkę Wdowczyk

strażniczkę i ambasadorkę literackiej spuścizny
Czesława i Aliny Centkiewiczów.
Tracimy w Niej niezrównaną propagatorkę ich twórczości
oraz osobę, która całe serce wkładała w pielęgnowanie pamięci
o wybitnych polskich polarnikach.

Rodzinie

składamy
wyrazy szczerego współczucia.

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34439546

12 czerwca 2026 roku
zmarł nasz Przyjaciel

Andrzej Wierzbicki

Był mądry i dobry

Bardzo współczujemy

Maryli, Isi i Adamowi

Małgorzata i Jurek

www.nekrologi.wyborcza.pl/34439551

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy

Wejdź na serwis
odeszli.pl

eprasa.pl fa0d794205

Warszawa Śródmieście

Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy i Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy informują, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy przy ul. Nowogrodzkiej 43 został zamieszczony na okres 21 dni

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWYCH
przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji
stanowiący załącznik do Uchwały nr 4776/2026 z dnia 27.05.2026 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALI – PRACOWNI TWÓRCZYCH
przeznaczonych do najmu w drodze konkursu ofert
stanowiący załącznik do Uchwały nr 4777/2026 z dnia 27.05.2026 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO
usytuowanego w budynku przy ul. Mokotowskiej 43
o powierzchni ogólnej 15,32 m2, przeznaczonego do najmu poza konkursem ofert na rzecz Fundacji Przestrzeń Czułego Głosu
stanowiący załącznik do Uchwały nr 4778/2026 z dnia 27.05.2026 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO
przeznaczonego do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji
stanowiący załącznik do Uchwały nr 4822/2026 z dnia 03.06.2026 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU – PRACOWNI TWÓRCZEJ
przeznaczonej do najmu w drodze konkursu ofert
stanowiący załącznik do Uchwały nr 4823/2026 z dnia 03.06.2026 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

Wersja elektroniczna wykazów jest dostępna na stronie internetowej
https://srodmiescie.um.warszawa.pl/
https://zgn.waw.pl/

Warszawa/34438962

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ANIN”
04-643 Warszawa, ul. Romana Pazińskiego 6 lok. 01,

OGŁASZA KONKURS OFERT

na wykonanie remontu - malowania elewacji budynku mieszkalnego wraz z robotami towarzyszącymi. Budynek zlokalizowany jest na terenie osiedla Anin.

Specyfikacja konkursowa do odbioru w siedzibie Spółdzielni lub drogą elektroniczną **po wcześniejszym dokonaniu płatności w kwocie 40 zł na rachunek bankowy Spółdzielni, 87 1020 1127 0000 1102 0012 3034 w terminie od 17.06.2026 r. Termin składania ofert do 30.06.2026 r. godz. 12⁰⁰.** Informacje telefoniczne (22) 812-06-01.
Spółdzielnia zastrzega sobie możliwość unieważnienia konkursu bez podania przyczyny**.**

Warszawa/34439414

KOMUNIKAT
ZARZĄD WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „RAKOWIEC”
przy ul. Pruszkowskiej 4d, zgodnie z Uchwałą Rady Nadzorczej Nr RN/08/2021 r. ogłasza:
PRZETARG
na wyłonienie osoby fizycznej do zawarcia umowy na ustanowienie odrębnej własności niżej wymienionych lokali:

Lp.	Adres	Powierzchnia w m²	Piętro	Opis lokalu	Wartość rynkowa lokalu	Wartość wadium
1.	Żwirki i Wigury 59 m 24	63,00	II piętro	4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, wc. Mieszkanie ma balkon. Piwnica 10,83 m².	838.000,00 zł	16.760,00 zł

Szczegółowe informacje, dokumenty uprawniające do udziału w przetargu można uzyskać w Biurze WSM „RAKOWIEC’ w Warszawie, przy ul.Pruszkowskiej 4D, (pokój nr 1, pokój nr 3), **tel. 22/658-12-91, 22/823-14-01.**

Do dnia **07.07.2026 r. do godz. 13.00** należy złożyć stosowne dokumenty w Sekretariacie Spółdzielni w zaklejonych kopertach wraz z potwierdzeniem wpłaconego wadium.

Wadium należy wpłacać na konto PKO BP S.A. nr 55 1020 1156 0000 7502 0011 3050.
Najmniejsza kwota postąpienia podnosząca wartość licytacji wynosi 1.000,00 zł.

Przetarg (AUKCJA) odbędzie się dnia 09.07.2026 r.
- ul. Żwirki i Wigury 59 m 24 - godzina 10.00
w Domu Kultury „RAKOWIEC” przy ul. Wiślickiej 8 w Warszawie (sala Seniorów).

W/w lokale można oglądać w dniach: 29.06.2026 r. (poniedziałek) w godz. 16.30- 17.30 i 06.07.2026 r. (poniedziałek) w godz. 16.30- 17.30.

Najwyższa wartość lokalu ustalona w drodze licytacji, będzie stanowiła uprawnienie do zawarcia aktu notarialnego ustanowienia i przeniesienia odrębnej własności lokalu. **Koszty wyceny wartości rynkowej lokalu, wynoszące 615,00 zł,** dokonanej przez rzeczoznawcę majątkowego **ponosi nabywca** przed przystąpieniem do zawarcia umowy notarialnej.

Wartość lokalu ustaloną w drodze licytacji i pomniejszoną o wadium należy wpłacić w terminie do 30 dni od daty przetargu tj. do dnia 08.08.2026 r.

Zarząd zastrzega sobie prawo odwołania przetargu lub unieważnienia przetargu w części lub całości bez podawania przyczyny.

ZARZĄD WSM „Rakowiec”

Warszawa/34439396

Z A W I A D O M I E N I E
o wydaniu decyzji

Na podstawie art. 11f ust. 3, ust. 4 - ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r., o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311 tj.), art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (tj. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

Prezydent m. st. Warszawy zawiadamia,

że 2 czerwca 2026 r., po zakończeniu postępowania wszczętego na wniosek Zastępcy Burmistrza Dzielnicy Białołęka działającego w imieniu Prezydenta m.st. Warszawy sprawującego zarząd na drogach gminnych w Dzielnicy Białołęka m.st. Warszawy, została wydana decyzja nr **5/BIA/ZRID/2026** Prezydenta m.st. Warszawy, udzielająca zezwolenia na realizację inwestycji drogowej, **polegającej na budowie odcinka drogi gminnej – ulicy oznaczonej jako 4KD-L wg. MPZP wraz z rozbudową ulicy Pałuków w Dzielnicy Białołęka m.st. Warszawy.**

- Inwestycja drogowa będzie realizowana na działkach ewidencyjnych z obrębu **4-03-09:** 25/10, 33/4 (wydzielona z działki 33), 38/11, 39/9, 41/10, 52/2, 53/4, 52/3 (wydzielona z działki 52/1), 53/3, 53/5 (wydzielona z działki 53/2), 56/9, 56/16 (wydzielona z działki 56/11), 57/16 (wydzielona z działki 57/10), 56/10, 56/15, 57/9, 57/14, 62/9.

Informacja:
Zainteresowanym stronom przysługuje prawo zapoznania się z treścią powyższej decyzji w Urzędzie Dzielnicy Białołęka: decyzja dostępna w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Białołęka, ul. Modlińska 197, tel. 22 443 82 85, po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym.

Warszawa/34439417

Nowa gra Skojarzenia

Łączysz fakty? Sprawdź się

Graj za darmo w APLIKACJI WYBORCZEJ

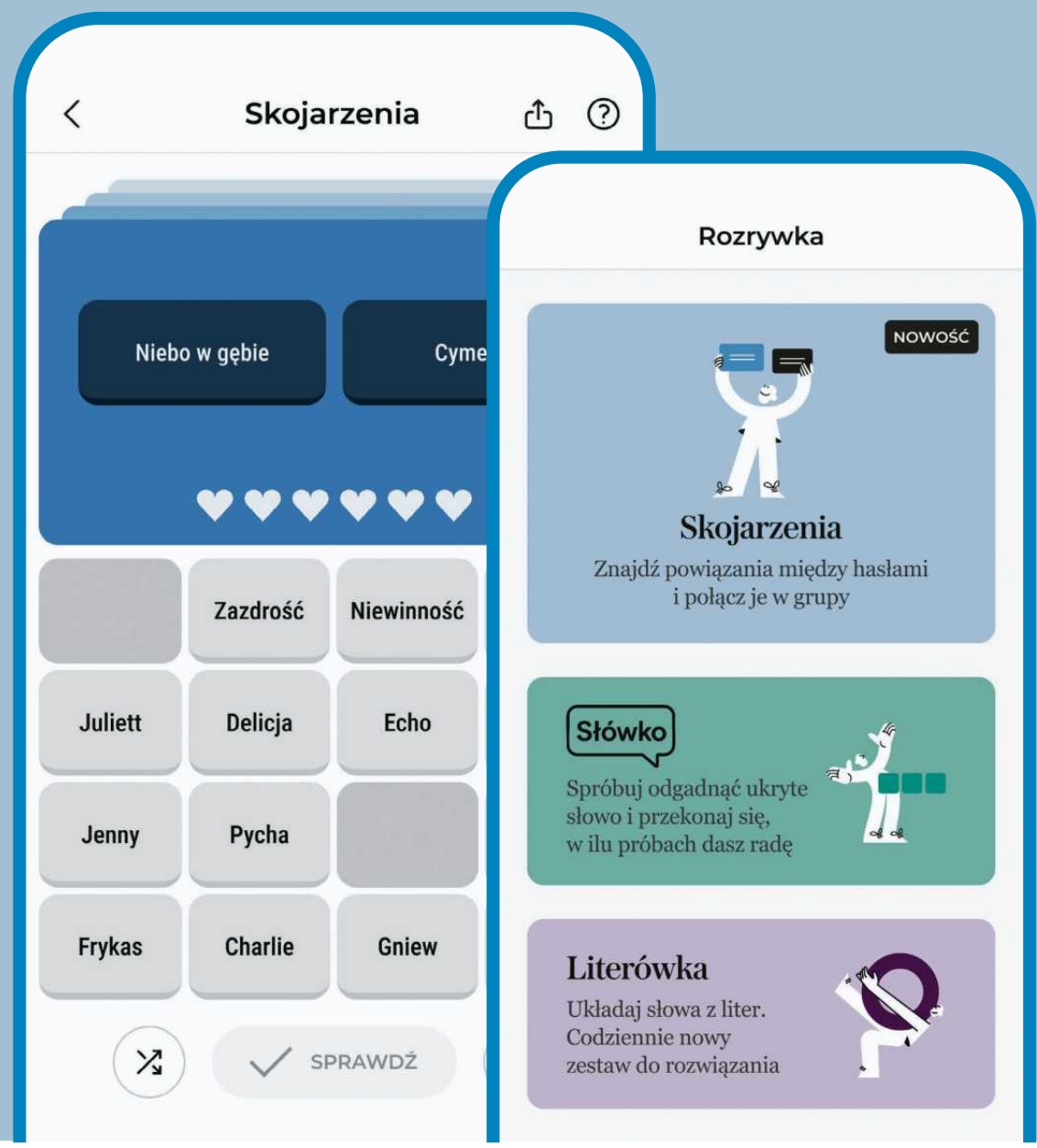

eprasa.pl fa0d794205

Mecz tu nie był najważniejszy

To był mecz, podczas którego na trybunach działo się jeszcze więcej niż na boisku. Za spotkaniem Iranu z Nową Zelandią, rozgrywanym w Los Angeles, kryła się bowiem historia bez precedensu – pierwszy raz w historii mundialu gospodarz gościł reprezentację kraju, na który jeszcze przed chwilą zrzucał bomby.

FOT. DAWID SZYMCZAK/SPORT.PL

Dawid Szymczak

KORESPONDENCJA Z LOS ANGELES

Jedna z Iranek naciąga na oczy czarną opaskę, wstaje z krzesełka i rozwija irańską flagę z czasów sprzed rewolucji. Zastyga i stoi w bezruchu kilkadziesiąt sekund, dbając, by flaga była widoczna w całości. FIFA miała traktować ją jako niedozwolony symbol polityczny i zabronić wnoszenia jej na stadion.

Kobieta jest po trzydziestce, ma typowo irańską urodę. Na mecz przyszła w białej koszulce. Na plecach – w miejscu, gdzie zwykle znajduje się nazwisko piłkarza – ma „January" (styczeń). Tam, gdzie numer, „8-9". Data nawiązuje do kulminacji i najkrwawszych dni wielkich antyrządowych protestów, które przetoczyły się przez Iran na przełomie 2025 i 2026 roku. W tych dniach służby brutalnie pacyfikowały demonstracje w Teheranie i wielu innych miastach, co doprowadziło do ogromnej liczby ofiar.

Gdy pada gol dla Nowej Zelandii, część Irańczyków zaczyna świętować

Matilda – w przerwie meczu się sobie przedstawimy – jest bardzo energiczna i emocjonuje się każdą akcją. Pomijając całą symbolikę, którą wniosła na stadion, po samych jej reakcjach od razu widać, komu kibicuje. W 7. minucie znikają ostatnie wątpliwości – Nowa Zelandia wychodzi na prowadzenie, a ona podskakuje z krzesełka i unosi ręce ku niebu. Wydaje się autentycznie przeszczęśliwa, że Iran właśnie stracił gola. Przytula się z dwiema koleżankami, a po chwili przypomina sobie o fladze i pospiesznie się po nią schyla. Tym razem nie naciąga nawet opaski na oczy.

Mija kilka kolejnych minut, aż w końcu starsza kobieta siedząca za nią, również Iranka, nie wytrzymuje. – Siadaj i weź tę flagę, bo nic nie widzę. Zasłaniasz! – krzyczy. – To patrz na boisko, a nie na mnie! Niczego ci nie zasłaniam! – odpowiada i nawet nie drgnie.

W naszym małym sektorze, tuż obok trybuny prasowej, Iranka będąca przeciwko Iranowi jest jednak w mniejszości. Czuć to, gdy w 33. minucie Iran doprowadza do remisu. Wtedy wszyscy wokół niej triumfują i tylko ona wraz z koleżankami buczą i wyciągają przed siebie skierowane w dół kciuki. One akurat ewidentnie stawiają znak równości między brutalnym reżimem, który całe ich życie rządzi Iranem, a reprezentacją, która przyjechała na mistrzostwa świata. Życzą źle reżimowi, więc życzą też źle reprezentacji.

Temat jest jednak bardziej skomplikowany, a taka postawa jak Matildy, choć wśród Irańczyków mieszkających w Los Angeles popularna, nie jest jedyną obowiązującą. Każdy ma swoją perspektywę, dylematy i wątpliwości.

„Jestem chrześcijanką. W Iranie groziła mi egzekucja"

W przerwie meczu rozmawiam z Matildą. Najpierw jednak zerka na moją akredytację i upewnia się, że nie jestem przedstawicielem FIFA. Gdy nabiera zaufania, pytam ją o koszulkę i postawę w trakcie meczu. Ale najpierw krótko opowiada o sobie. – Mieszkam w Los Angeles, 20 lat temu uciekłam z Islamskiej Republiki, bo jestem chrześcijanką i groziła mi egzekucja. Na szczęście, jakimś cudem, mojej rodzinie udało się uciec. Nie każdy ma taką szansę. W Iranie 90 mln ludzi jest uwięzionych – mówi i przechodzi do wyjaśnienia symboliki swojej koszulki.

– Mam na niej datę 8-9 stycznia, bo wtedy Islamska Republika, czyli reżim okupujący Iran, zabiła tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi. Nie znamy dokładnej liczby. Dlaczego? Ponieważ Europa, ONZ i wszystkie organizacje praw człowieka, te skorumpowane organizacje praw człowieka, przymknęły oko na masakrę, do której doszło w Iranie. Szacuje się, że zginęło wtedy ponad 40 tys. ludzi! Niewinnych, nieuzbrojonych ludzi, którzy wyszli na ulice tylko po to, by zaprotestować przeciwko inflacji w swoim kraju. Zabili ich! Wśród ofiar były dwuletnie dzieci i 95-letni starcy! Ci ludzie byli nieuzbrojeni, za to reżim był uzbrojony po zęby! – mówi niemal na jednym wdechu.

– Wchodzili na dachy budynków i strzelali do niewinnych ludzi, którzy byli na ulicach. Ponad 40 tysięcy osób zostało zabitych na ulicach Iranu przez Islamską Republikę, a świat nie chce o tym mówić, bo wszyscy są przekupywani i utrzymywani za pieniądze z ropy. To pieniądze za milczenie, które Iran daje światu! – cedzi na tyle ekspresyjnie, że jej monologowi zaczyna przysłuchiwać się coraz więcej osób. – Jestem Iranką. Kocham nasz kraj, ale Islamska Republika okupuje Iran! Jestem w tej sprawie bardzo emocjonalna, ale chodzi o krew niewinnych ludzi. Nie jednego człowieka, nie dwóch. Wielu, wielu tysięcy!

– Pamiętasz, jak ICE zabiło w Stanach Zjednoczonych jedną osobę? Chodziło o jedną osobę w Minnesocie. I co się wtedy stało? Świat był poruszony. A tutaj mówimy o dziesiątkach tysięcy niewinnych ludzi zabitych na ulicach Iranu. Ale o tym akurat świat nie chce mówić – twierdzi.

Zakazana flaga na meczu Iran – Nowa Zelandia? Trudno byłoby się domyślić

– Koszulka tak, flaga nie – słyszy irański kibic, który na sobie ma t-shirt z lwem i słońcem, czyli symbolami znajdującymi się na fladze Iranu przed islamską rewolucją. Dokładnie tej, którą ochroniarz właśnie mu zabiera, bo FIFA uznała jej wnoszenie na stadion za polityczny manifest. Gdy nagrywam ten moment, inny ochroniarz podchodzi i poucza, że w tym miejscu nie można nagrywać. Konsekwencji w odbieraniu flag jednak brakuje, więc na stadionie jest ich bardzo dużo.

A teraz konkurs. Co można zrobić z irańską flagą, by pozbyć się z niej dodanych przez ajatollahów islamskich symboli? Wszystkie pomysły zebrałem, krążąc pod stadionem w Los Angeles niecałe dwie godziny przed meczem Iranu z Nową Zelandią. Otóż można te symbole zakleić – albo zwykłym jednolitym materiałem, albo drogowym znakiem STOP, albo okolicznościową naszywką „World Cup 2026". Można też zwinąć flagę tak, by ukryć sam środek. Można również symbole wyciąć, pozostawiając flagę z dziurą w środku. Irańscy kibice są bardzo kreatywni, ale wielu z nich po prostu zabrało ze sobą starą flagę sprzed rewolucji.

Teoretycznie FIFA zakazała wnoszenia jej na stadiony, co stało się przyczyną wytoczenia jej procesu przez Instytut Głosów Wolności (Institute for Voices of Liberty), który uznał, że w imię wolności słowa kibice mają prawo mieć ją ze sobą. W rzeczywistości, gdy ktoś próbował wejść z nią na stadion, u ochroniarzy widać było sporą niekonsekwencję. Jedni się wahali, inni zabierali od razu, a kolejni przepuszczali idących z nią kibiców, jakby była to obowiązująca wciąż flaga. Ochroniarz, który przekazał mi, że nie można nagrywać miejsca, w którym kibice są kontrolowani przed wejściem na stadion, ewidentnie nie chciał, by obrazki z obierania flagi zostały utrwalone.

Ale na fladze polityczna symbolika dopiero się zaczynała. Wielu kibiców miało na sobie koszulki „Free Iran". Symbole słońca i lwa można było zobaczyć na t-shirtach, czapkach i frotkach. Na stadionie było ich całe mnóstwo. Zdecydowaną większość na trybunach stanowili bowiem Irańczycy. Żadne to zaskoczenie, bo w Los Angeles żyje największa na świecie irańska diaspora, licząca około 250 tys. osób. Trudno oczywiście z perspektywy jednego krzesełka na stadionie ocenić, co działo się na ponad 70 tys. pozostałych, ale odnosiłem wrażenie, że większość kibiców przyjęła następujący podział: buczymy na hymn i wtedy demonstrujemy swój sprzeciw wobec reżimu, ale podczas meczu wspieramy Iran. Hymn w dużym stopniu został bowiem zagłuszony, natomiast już w 40 sekundzie po stadionie niosło się gromkie: „Iran, Iran, Iran!". Poza tym za każdym razem, gdy Iran rozpoczynał groźną akcję, na trybunach robiło się głośno.

Podejście Irańczyków jest równie skomplikowane jak sam udział Iranu w tych mistrzostwach

Wymowne były reakcje po golach. Część Irańczyków – ale mniejszość – cieszyła się po bramkach dla Nowej Zelandii. Większość stadionu świętowała jednak gole dla Iranu. Były też osoby, które wniosły na mecz flagi sprzed rewolucji i wymachiwały nimi, ale w szale radości po bramkach zdobywanych przez Iran. Polityka polityką, a sport sportem. Podejście Irańczyków jest równie skomplikowane, jak sam udział Iranu w tych mistrzostwach. Ale może najpiękniejsze jest to, że ludzie o skrajnie innym podejściu potrafili przesiedzieć cały mecz obok siebie, cieszyć się w różnych momentach i całkiem spokojnie wytrzymać w swojej obecności.

SPORT.PL

- **Mundial w USA, Kanadzie i Meksyku: relacje, analizy, komentarze, korespondencje – 24 godziny na dobę na Sport.pl**
- **Maja Chwalińska z „dziką kartą" na Wimbledon**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl fa0d794205

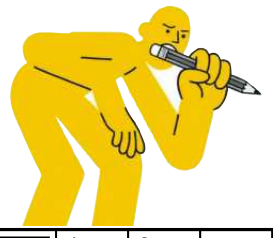

krzyżówka

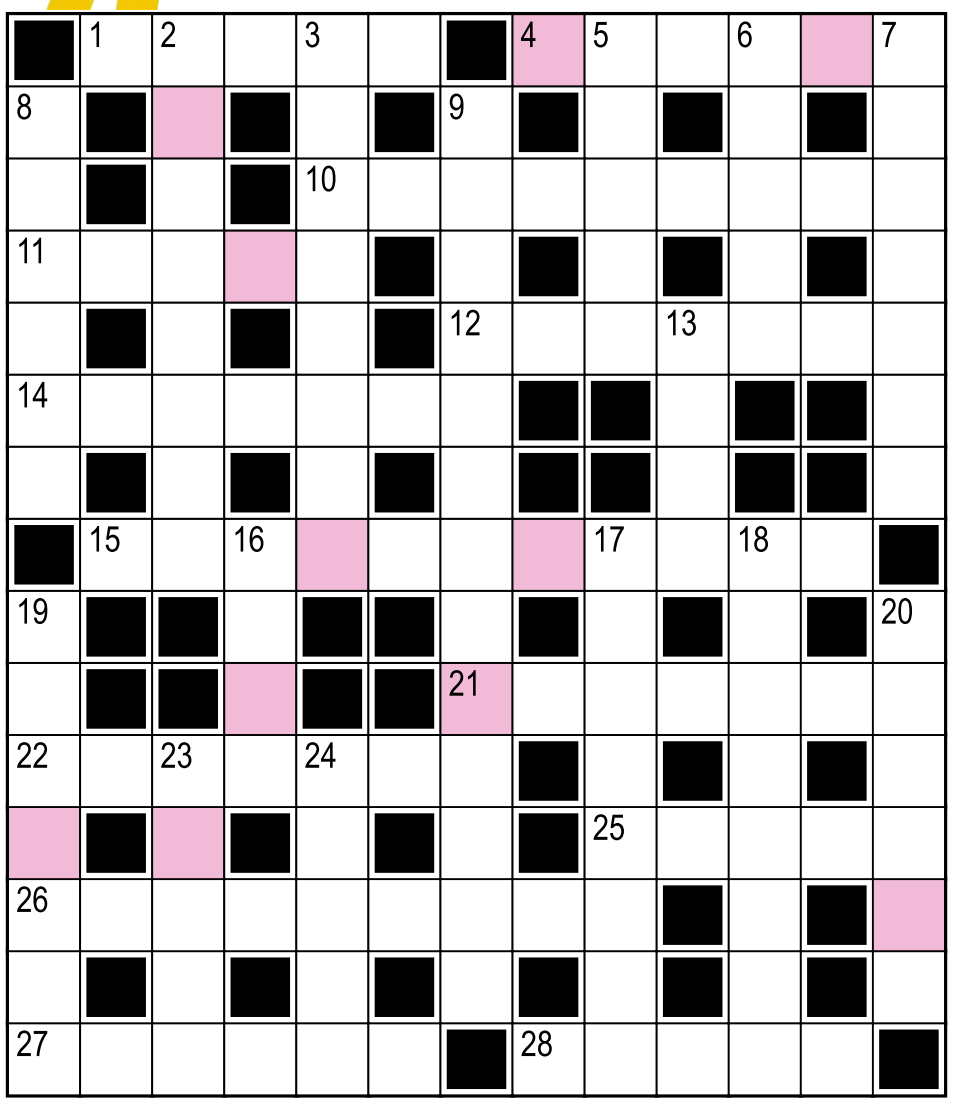

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) gwóźdź, którego można komuś zabić
4) złożony na dokumencie
10) kara lżejsza niż mandat za wykroczenie drogowe
11) gatunek japońskiej poezji lirycznej
12) napisał powieść „Anna Karenina"
14) harcerskie emblematy
15) Kuba z zespołu Elektryczne Gitary
21) zawiła w emocjonującym thrillerze
22) miasto nad jeziorem Niegocin
25) namalował „Śniadanie na trawie"
26) nazwisko Dantego, autora „Boskiej komedii"
27) kuleczka grochu
28) imię wykonawcy piosenek „Nie ma fal", „Mori"

Pionowo:
2) na bałwankowe oczka jak znalazł
3) „przyrodolecznicza" powieść Olgi Tokarczuk
5) ptak z legendy o Lechu, Czechu i Rusie
6) można zdobyć decydujący albo trafić w czuły
7) przysmak, rarytas
8) Bruno, napisał „Sklepy cynamonowe"
9) zgromadził gigantyczny majątek
13) szpecą deskę
16) długowieczne istoty z uniwersum Tolkiena
17) C, D albo PP
18) rozebrać coś na ... pierwsze
19) wziął udział w regatach
20) morze z Olandią i Bornholmem
23) gad w tytule powieści Andrzeja Sapkowskiego
24) Leonard, nagrał piosenki „Suzanne", „Hallelujah"

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 53 z 16.06:
Poziomo: 1) trefl **4)** promyk **10)** rzeźbiarz **11)** sezam **12)** ludwiki **14)** Wenecja **15)** filateliści **21)** tancerz **22)** reforma **25)** rower **26)** melodyjka **27)** napisy **28)** Stoch
Pionowo: 2) rodzynki **3)** farmacja **5)** rubid **6)** Miami **7)** kazeina **8)** Kosowo **9)** reglamentacja **13)** wieś **16)** Lato **17)** ignorant **18)** czerwiec **19)** Portman **20)** szeryf **23)** Filip **24)** Rodos
Hasło: Kurzenie fajki.

sudoku

1	7		2		4			3
8		5		6		1		
2	4		1	3		6	5	7
9		3	5	7				1
4			9	8	3	7	6	
6				2	1	8	3	
5	9	2			7			
	1	4	8			2		6
7		8						

	8	2						
	7				8	6	2	9
				7			8	
		8	7		2	9		5
		9	5		4	7	1	
	1	6						
5								1
2	4		8				6	

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL

zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

I	M	O	D	O	Z	U
S	T	T	Ś	O	A	L
D	A	Ż	W	A	C	L
U	T	A	I	K	T	Z
P	A	Z	E	Z	W	C
E	T	I	Ż	S	O	A
D	A	W	A	A	E	M
K	S	Z	C	P	A	A
P	A	L	O	D	O	Ł

lodołamacz, apaszka, wizaż, tapeta, luzactwo, odświeżacz, tomista, pas

Hasło z 16.06: radość

skojarzenia

Wyspa	Żuraw	Gaj	Abisynka
Zarosty	Atol	Kołowrót	Strumyk
Miasto	Mierzeja	Płycizny	Cypelek
Pokrzywy	Las	Adrien	Cembrownia

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....
.....	.....	.....	.....

Rozwiązanie z 16.06:
Przyrządy pomiarowe: Zegarek, Linijka, Termometr, Kompas. **Instrumenty muzyczne:** Kołatka, Koza, Rożek, Talerze. **Bohaterowie serialu "Alternatywy 4":** Kotek, Furman, Kołek, Anioł. **Po zmianie 1 litery będą mebelkami:** Kółeczka, Hotelik, Rogalik, Komórka

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl fa0d794205